

TYGODNIK POLSKI

Prix 1,10 F.
10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE

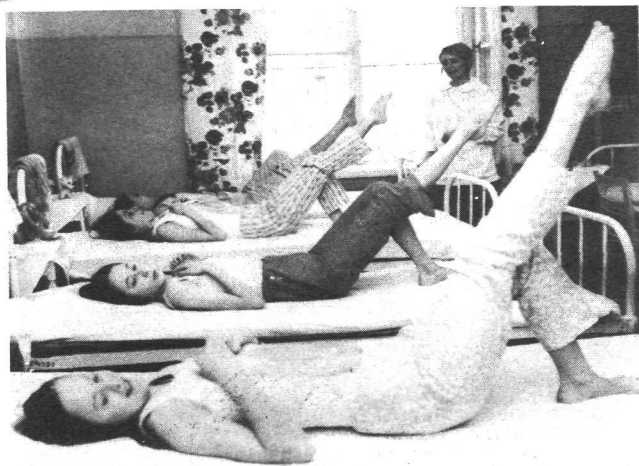


F. 0 9373

Kraj w obiektywie



1 Lublin jest jednym z większych ośrodków akademickich w Kraju. Istnieje tu kilka wyższych uczelni, a tylko na jednej z nich, najstarszej w Polsce Ludowej (powołanej dekretem PKWN już w październiku 1944 r.) — Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej — kształcą się 12 tys. osób. Dumą lubelskich studentów jest miasteczko akademickie.



2 Dziecięcy Ośrodek Rehabilitacji Ortopedycznej w Trzebnicy (woj. wrocławskie) leczy do niedawna wyłącznie schorzenia Heine-Mediny. Obecnie, dzięki opanowaniu tej groźnej choroby za pomocą szczepień dzieci już w wieku niemowlęcym, Ośrodek specjalizuje się w rehabilitacji narządów ruchu. Przyjmuje on młodych pacjentów z całej Polski, cierpiących na skrzywienia boczne kręgosłupa, jak również z wrodzonymi, pourazowymi i neurologicznymi wadami narządów ruchu. Stosowane tu różne formy leczenia, m. in. gimnastyka, hydroterapia i terapia zajęciowa, przywracają dzieciom pełną sprawność fizyczną.

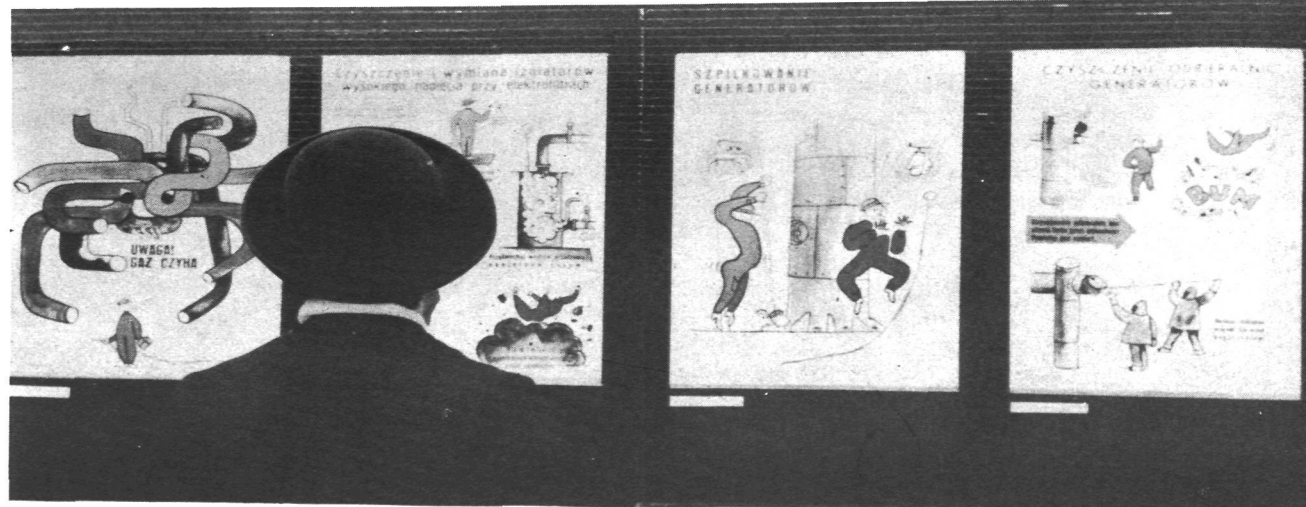
3 Kobiety zdobywają coraz więcej typowo męskich zawodów. Szturmują z powodzeniem nawet tak specyficzne dziedziny, jak służba na morzu czy w straży pożarnej. Do takich właśnie kobiet należą pracownice Warszawskich Zakładów Farmaceutycznych „Polfa”. Działają one w przyzakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Ostatnio strażaczki z „Polfy” otrzymały puchar za osiągnięcia w zakresie zapobiegania pożarom na terenie swojej dzielnicy.



4 Już drugi rok działa przy Uniwersytecie Warszawskim Instytut Lingwistyki Stosowanej, zajmujący się głównie pracami badawczymi w zakresie nauczania języków obcych. Prowadzi on też studia podyplomowe, na których fachowe umiejętności zdobywają m. in. tłumacze kabiniwi. Celom dydaktycznym służą nowoczesne laboratoria, doskonale wyposażone studio nagrań (na zdjęciu) i studio telewizyjne.



5 Produkcja Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Hortex” sprawia, że typowo letnie owoce (np. maliny, truskawki, jagody, wiśnie) i warzywa dostępne są przez okrągły rok, rzecz jasna — zimą i wiosną — w postaci zamrożonej. Zalety smakowe mrożonek z „Hortexu” cenią wysoko nie tylko odbiorcy krajowi, ale również zagraniczni. Znaczna ich część sprzedawana jest m. in. do Austrii, Belgii, Holandii i Szwecji. Na zdjęciu: fragment hali sprężarek chłodniczych.



6 Muzeum Plakatu w Wilanowie zorganizowało wystawę p. n. „Bezpieczeństwo i higiena pracy w plakacie Polski Ludowej”. Ekspozycja obejmuje około 300 plakatów 85 autorów. Najstarsze prace pochodzą z roku 1947.

LA PLACE DE LA POLOGNE DANS LE MONDE

La Pologne occupe la 61e place au monde quant à la surface de son territoire et la 21e quant au nombre de sa population.

Dans le domaine économique les statistiques font savoir que la Pologne est le 4e producteur de charbon au monde, le 5e de lignite, le 2e dans la construction navale de bateaux de pêche, le 3e dans la production de soufre élémentaire, le 7e pour celle des engrais azotés et la fibre de laine, la 2e puissance pour la production du seigle, du lin et des pommes de terre. La flotte commerciale occupe la 19e place dans le monde, et la 15e quant au chiffre d'affaires du commerce extérieur.

Les positions ci-dessus sont bien connues, celles qui le sont moins sont les suivantes: La 11e place toujours à l'échelle mondiale pour la production du caoutchouc synthétique, la 6e pour l'aggloméré de bois et la 10e pour le polystyrène!

Le rythme accéléré donné à l'ensemble de l'économie nationale se stabilise et porte ses effets. Cela est particulièrement visible dans les branches de l'industrie porteuses du progrès technique.

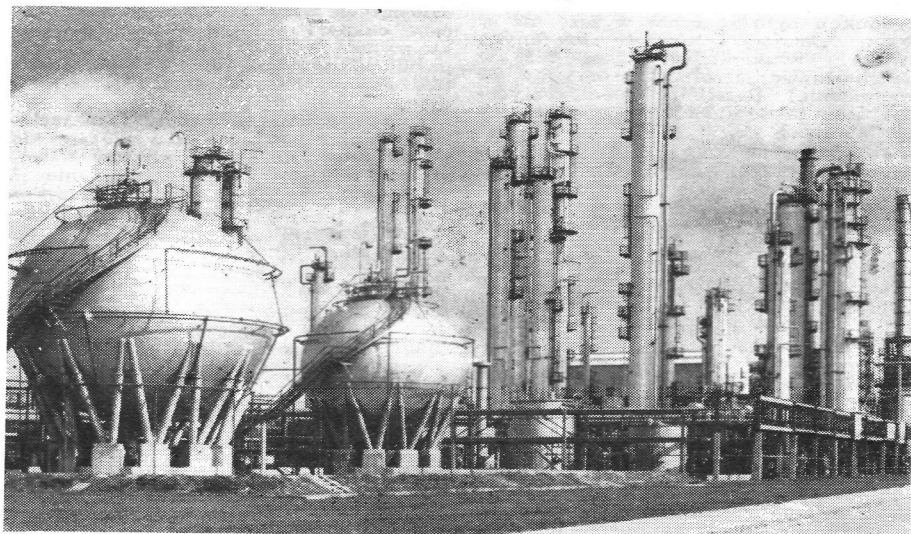
TYGODNIK POLSKI GOSPODARCZY

LA SEMAINE POLONAISE ECONOMIQUE

Z PERSPEKTYWY 30 LAT

PRZEMYSŁOWA OFENSywa

Naczelne hasło pierwszych lat powojennych brzmiało: „Przekształcimy Polskę z kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy.” Za słowami szły decyzje. W latach 1944—1969 na inwestycje w przemyśle przeznaczano co roku przeciętnie około 41% ogółu nakładów inwestycyjnych. Budowano i uruchamiano wielkie, nowoczesne zakłady: kombinat hutniczy w Krakowie, wielkie kopalnie i huty miedzi w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, kombinat wydobywania i przetwórstwa siarki w rejonie Tarnobrzegu, kopalnie węgla kamiennego w Rybnickim Okręgu Węglowym, kopalnie węgla brunatnego w Turossowie i rejonie Konina, kilkanaście wielkich elektrowni i elektrociepłowni, stocznie, kombinat petrochemiczny w Płocku, zakłady przemysłu chemii organicznej w Oświęcimiu i Brzegu, wytwórnie nawozów sztucznych, włókien syntetycznych... Wymieniać by można wiele jeszcze obiektów przemysłowych, wybudowanych w ostatnim trzydziestolecie. Wystarczy spojrzeć na gospodarczą mapę Polski, aby spostrzec, że w małych nawet miastach powstał po wojnie przemysł. Sięgnijmy do liczb. W 1965 roku zakłady stare, wybudowane przed wojną i nie rozbudowywane w większym stopniu stanowiły zaledwie trzecią część zakładów przemysłowych będących w ruchu. Ponad



Zakłady Petrochemiczne w Płocku

2/3 zatrudnionych przypadło na zakłady nowe i rozbudowywane. Niewielki też był udział starych zakładów w wartości produkcji globalnej polskiego przemysłu.

Zatrzymajmy się przez chwilę nad mapą Polski. Każde niemal miasteczko przykładowo wybrane na 300 km trasie z Warszawy do Poznania, to wioskowa inna gałęź przemysłu. Jeszcze widać ostatnie domy warszawskiej dzielnicy — Wola, a już pojawiają się Błonie — zlokalizowano tu zakład produkujący czytniki do maszyn cyfrowych. Sochaczew — dwa zakłady związane z chemią. Łowicz — dominiuje tu przemysł skórzany. W Kutnie:

chemia i metalurgia. Kłodawa — sól kamienna. Koło — przemysł drzewny. Konin — węgiel brunatny i elektrownia. We Wrześni przemysł elektromaszynowy i wreszcie Poznań — centrum wielu przemysłów. Tak więc na trzydziestu kilometrach cały niemal przegląd rozwijającej się polskiej gospodarki.

Powstający po drugiej wojnie światowej przemysł rozwiązał w Polsce problemy zatrudnienia. Liczba pracujących w tym dziale gospodarki, wynosząca nieco ponad milion w roku

Dalszy ciąg na str. 2

AU REGARD DE TRENTE ANNEES

L'OFFENSIVE INDUSTRIELLE

Le principal mot d'ordre des années de l'après-guerre était le suivant: „D'un pays agricole nous ferons de la Pologne un pays industriel et agricole”. Les actes suivirent ces mots. Dans les années 1944—1969, on consacra chaque année à l'industrie 41% des investissements généraux. On vit la construction et la mise en marche de grandes entreprises modernes: le combinat sidérurgique de Cracovie, les vastes mines et fonderies du cuivre du Bassin du cuivre de Legnica-Głogów, le combinat d'extraction et de transformation du soufre dans la région de Tarnobrzeg, les mines de charbon dans le Bassin Houiller de Rybnik, les mines de lignite à Turossów et dans la région de Konin, plus d'une dizaine de grandes centrales électriques et centrales thermiques, le combinat pétrochimique de Plock, les entreprises de l'industrie de la chimie organique d'Oświęcim et Brzeg, des usines d'engrais chimiques et de fibres synthétiques. On pourrait énumérer encore un grand nombre d'objets industriels édifiés au cours des trente dernières années. Il suffit de jeter un coup d'oeil sur une carte économique de la Pologne pour s'apercevoir que, même dans les petites villes, une industrie est née après la guerre.

Prenons quelques chiffres. En 1965, les entreprises anciennes, construites avant la guerre sans avoir été agrandies, représentaient tout juste le tiers des entreprises industrielles fonctionnant. Plus des 2/3 des employés revenaient aux usines nouvelles ou agrandies. Peu importante était également la participation des vieilles entreprises dans la production globale de l'industrie polonaise.

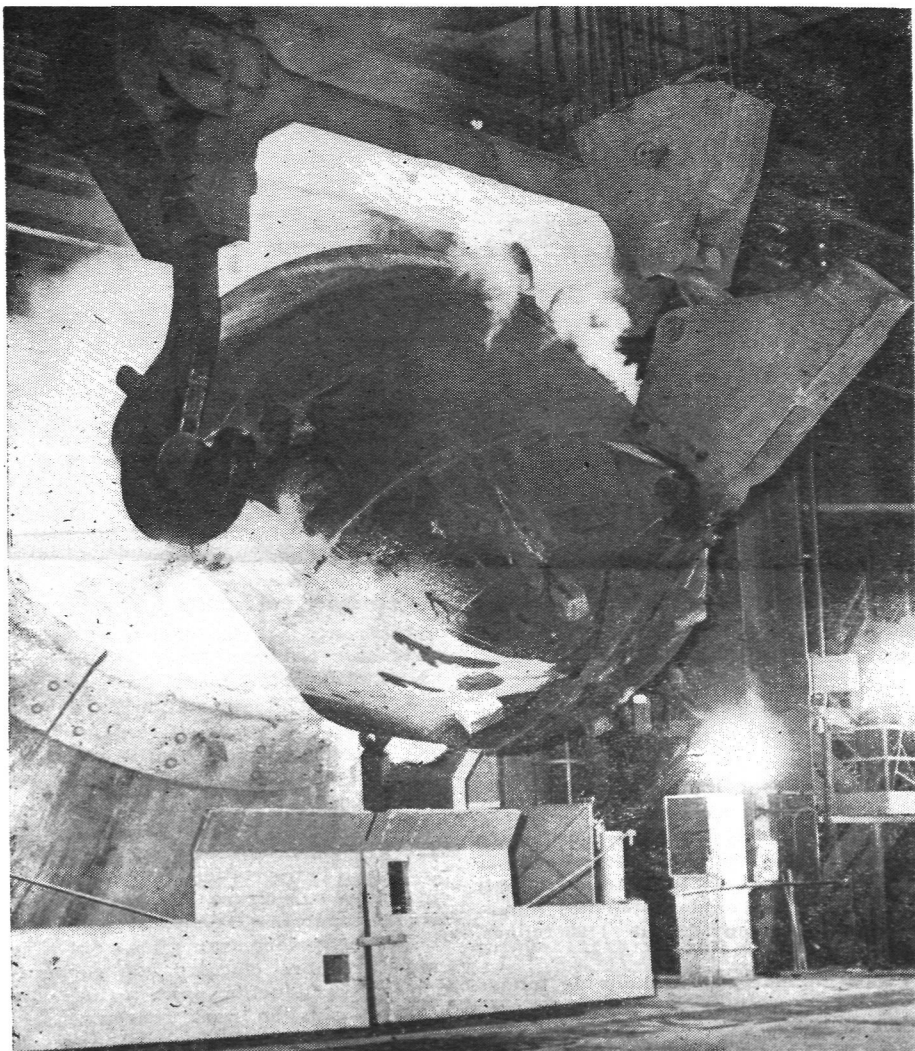
Arrêtons-nous un instant devant la

carte de la Pologne. Presque chaque ville choisie au hasard le long des 300 km de la voie Varsovie-Poznań est comme une carte de visite d'une branche de l'industrie. Les dernières maisons du quartier varsovien de Wola n'ont pas encore disparu à l'horizon que déjà arrive Błonie où se trouve une fabrique de lecteurs pour les ordinateurs. Sochaczew — deux entreprises liées à la chimie. Łowicz — ici domine l'industrie du cuir. A Kutno, chimie et métallurgie. Kłodawa — le sel gemme. Koło — l'industrie du bois — Konin — la lignite et une centrale électrique. A Września — l'industrie électromécanique et enfin Poznań — le centre de bon nombre d'industries. C'est ainsi que sur trois cents kilomètres ça a été presque une revue de l'économie polonaise en développement.

L'industrie édiflée après la seconde guerre mondiale a résolu le problème de l'emploi en Pologne. Le nombre des travailleurs dans cette branche de l'économie dépassait tout juste le million en 1946, il atteignait les deux millions en 1950 et enfin plus de quatre millions en 1970. Le rythme de la hausse de l'emploi qui eut un effet appréciable sur l'accroissement de la production, fut de beaucoup supérieur à celui de bien des pays industrialisés du monde: de deux fois supérieur à celui de la Tchécoslovaquie, de quatre fois supérieur à celui de la RDA et de deux fois supérieur à celui de l'Italie.

Le rythme de l'accroissement de la production industrielle continue et con-

Suite page 2



Piec konwertorowy w Hucie im. Lenina

PRZEMYSŁOWA OFENSywa

Dalszy ciąg ze str. 1

1946, wzrosła do blisko dwóch milionów osób w roku 1950 oraz ponad czterech milionów w roku 1970. Tempo wzrostu zatrudnienia wpływające w niebagatelny sposób na przyrost produkcji było znacznie wyższe niż w wielu krajach uprzemysłowionych świata. Dwukrotnie wyższe niż w Czechosłowacji, czterokrotnie niż w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz także dwa razy większe niż we Włoszech.

Tempo przyrostu produkcji przemysłowej jest i będzie nadal w Kraju utrzymywane, ale przede wszystkim w wyniku zwiększenia wydajności pracy. Łączy się to w sposób bezpośredni z nakładami inwestycyjnymi na mechanizację i automatyzację wielu procesów produkcyjnych, z nowymi uruchomieniami, a także z licencjami, zwłaszcza dla przemysłu maszynowego. Następuje też szybsze doszkalanie kadr technicznych, niezbędnych do obsługi bardziej skomplikowanych procesów produkcyjnych. Usprawnia się w coraz większym stopniu organizację pracy oraz wykorzystanie majątku produkcyjnego, którym dysponuje polski przemysł. A jest to majątek niemały i powiększający się z każdym rokiem; tylko w 1974 roku na budowę nowych zakładów przemysłowych przeznaczona się 416 miliardów złotych!

Wraz z rozwojem przemysłu rozwijał się w minionym trzydziestolecu polski handel zagraniczny. Po pierwszym okresie rozbudowy i zaspokojen-

niu potrzeb przede wszystkim rynku wewnętrznego, rozpoczęła się ofensywa handlowa. Sprawa nie była jednak prosta. Polska znana jako kraj rolniczy musiała najpierw wywalczyć sobie pozycję eksportera wyrobów przemysłowych. A to w międzynarodowej konkurencji nie jest wcale łatwe. Już jednak w latach 1966—1970 średnie roczne tempo wzrostu obrotów handlu zagranicznego wynosiło w imporcie 9,2% a w eksporcie 9,8%. Dynamika obrotów handlu zagranicznego była wyższa od dynamiki dochodu narodowego, produkcji globalnej przemysłu i rolnictwa, a także nakładów inwestycyjnych w gospodarce narodowej. Niemal co roku od połowy lat sześćdziesiątych wzrastał o kilkanaście procent eksport maszyn i urządzeń takich, jak maszyny włókiennicze, kparki, urządzenia kompletnych obiektów przemysłowych, sprzęt motoryzacyjny, tabor pływający. W ramach eksportu paliw, surowców i materiałów, podnosił się stale wywóz węgla kamiennego, koksu, produktów naftowych, wyrobów hutniczych, miedzi, barwników, tarcicy iglastej. Korzystna koniunktura cen spowodowała także wzrost eksportu artykułów rolnospożywczych. Wolniej, ale też dynamicznie wzrastał eksport takich wyrobów przemysłowych jak: tkaniny lniane, odzież, wyroby dziane, obuwie, meble drewniane, wyroby farmaceutyczne, magnetofony, żarówki, kuchnie gazowe, maszyny do szycia i wiele innych towarów, które wypełniłyby długą listę ofert polskiego handlu zagranicznego. Od 1970 roku wzrasta eksport do krajów wysoko rozwiniętych gospodarczo.

Rok 1973 przyniósł pierwsze światowe kłopoty z surowcami energetycznymi. W tej sprawie Polska ma i mieć będzie wiele do powiedzenia. Dalekowzroczna polityka rozwoju przemysłu węglowego pozwala teraz dyskontować nakłady poniesione w ciągu wielu lat. Wysokie ceny na surowce, nie tylko energetyczne, pozwolą Polsce wyko-

rzystać koniunkturę. W wydobyciu węgla zajmuje dziś Polska czwarte miejsce w świecie, w produkcji siarki trzecie po USA i Kanadzie. Rozwija się intensywnie wydobycie miedzi i produkcja tego cennego metalu. W wydobyciu rud cynku i ołowiu utrzymuje Polska wysoką pozycję światową. A sprzedaż tych surowców i ich pochodnych daje dobrą pozycję w handlu międzynarodowym. Polska staje się więc coraz lepszym partnerem w handlu i koprodukcji przemysłowej, cenionym jako kraj dużych możliwości surowcowych i potrzeb w dziedzinie wyrobów przemysłowych.

L'OFFENSIVE INDUSTRIELLE

Suite de la page 1

tinuera à être maintenu en Pologne grâce au rendement du travail. Cela découle des investissements dans la mécanisation et l'automatisation de nombre de processus de production, de nouvelles mises en marche et aussi des licences particulièrement dans l'industrie mécanique. On assiste aussi à un perfectionnement plus rapide des cadres techniques indispensables pour veiller aux processus de production de plus en plus compliqués. L'organisation du travail s'améliore de plus en plus, de même l'exploitation des biens de production dont dispose l'industrie polonaise. Et ce sont là des biens appréciables, qui augmentent d'année en année; seulement pour 1974, 416 milliards de zlotys furent alloués pour la construction d'entreprises industrielles.

Tous comme l'industrie, le commerce extérieur polonais a connu un même développement ces trente dernières années. Après le premier temps de la construction et l'apaisement des

besoins du marché intérieur, on assista à une offensive commerciale. La chose n'était pas simple pourtant. Connue en tant que pays agricole la Pologne eut d'abord à se tailler une position d'exportateur de produits industriels. Y parvenir au milieu d'une concurrence internationale n'est pas facile. Pourtant, dès les années 1966—1970, le rythme moyen de la hausse des transactions du commerce extérieur était de 9,2% pour l'importation et de 9,8% pour l'exportation. La dynamique des transactions du commerce extérieur était supérieure à celle du revenu national, production globale de l'industrie et de l'agriculture et aussi des investissements dans l'économie nationale. Depuis la moitié des années soixante, presque chaque année on voit augmenter l'exportation de machines et installations telles les machines textiles, excavateurs, installations complètes d'usines, matériel pour la motorisation, matériel flottant. Dans le cadre de l'exportation des combustibles, matières premières et matériaux, le charbon, coke, produits pétroliers, produits métallurgiques, cuire, colorants, bois de sciage des conifères ont connu une hausse de l'envoi. La conjoncture avantageuse des prix a également provoqué la hausse de l'exportation des articles alimentaires et agricoles. Moins vite, mais tout aussi dynamiquement, on notait aussi l'augmentation de l'exportation des produits industriels tels: étoffes de lin, vêtements, bonneterie, chaussures, meubles de bois, produits pharmaceutiques, magnétophones, ampoules électriques, cuisinières, qui remplissent la longue liste de l'offre du commerce extérieur polonais. Depuis 1970, l'exportation vers les pays très développés économiquement va en augmentant.

L'année 1973 apporta les premiers embarras mondiaux en matières premières énergétiques. Dans cette affaire la Pologne a et aura beaucoup à dire. Sa politique de longue portée dans le développement de l'industrie du charbon permet de faire l'escompte des mises de fonds engagées durant de longues années. Les prix élevés des matières premières, pas seulement énergétiques, permettent à la Pologne de profiter de la conjoncture. Dans l'extraction du charbon, la Pologne accuse aujourd'hui la quatrième place au monde, dans la production du soufre la troisième place après les Etats-Unis d'Amérique et le Canada. L'extraction du cuivre et la production de ce précieux métal se développent intensivement. Dans l'extraction des minerais d'étain et de plomb, la Pologne se maintient dans sa position mondiale élevée. La vente de ces matières premières et de leurs dérivés assure une bonne position sur le marché international. La Pologne devient un toujours meilleur partenaire dans le commerce et la coproduction industrielle, estimée en tant que pays aux grandes possibilités et en besoins dans le domaine des produits industriels.

La France est un ancien et stable partenaire commercial de la Pologne. Autant l'exportation de Pologne vers la France que l'importation de France en Pologne connaissent un constant développement qui accuse une hausse de plusieurs dizaines de pourcentages tous les cinq ans. Il suffit d'indiquer que, par rapport à 1960, l'exportation vers la France est de sept fois supérieure, et l'importation en Pologne de cinq fois supérieure. Pour une plus large coopération, des sociétés commerciales polono-françaises ont été créées, nombre d'accords de coopération et coproduction sont réalisés. De plus en plus on peut rencontrer les produits industriels polonais sur le marché français et des produits français sur le marché polonais.

W KOLEJCE PO POLSKI WĘGIEL

Najwybitniejszy polski specjalista w dziedzinie górnictwa, profesor doktor Bolesław Krupiński, powiedział kiedyś, że los wywianował Polskę w ogromne skarby — zaspokajał 95 procent jego potrzeb. Dziś czyni to tylko w 30 procentach i przewiduje się, że jego udział będzie nadal spadał. Niemniej w kolejce po węgiel, jak po ropę naftową, ustawiają się dziesiątki importerów. Zapotrzebowanie na surowce energetyczne podwaja się bowiem co dziesięć lat i głód tych surowców jest coraz większy.

W

Światowe wydobycie węgla wzrosło w minionych dziesięciu latach o 14 procent: do 2,3 miliarda ton rocznie. Ale na eksport idzie zaledwie 5 procent wydobycia. Polska, sprzedająca za granicę 20 procent urobku swoich kopalń, zajmuje na liście eksporterów drugie miejsce w świecie, po USA. W ubiegłym roku Kraj wyeksportował już 37,5 miliona ton węgla. Zmierza zaś do tego, żeby szybko osiągnąć 40 milionów ton w eksporcie, oczywiście po pełnym zaspokojeniu potrzeb Kraju. Największe ilości węgla pochłaniają polskie elektrownie i elektrociepłownie. W 1970 roku w ich kotłach spalono czwartą część wydobycia, zaś w 1990 roku planuje się na ten cel połowę wydobycia węgla kamiennego i prawie cały brunatny. Niemniej ważnym odbiorcą krajowym jest przemysł stalowy, pracujący na węglu koksującym.

Polska — bardzo bogata w pokłady węgla — nigdy nie wątpiła, że trzeba rozwinąć i unowocześnić kopalnie. Robiła to również w czasie, kiedy zachód Europy, zafascynowany taniaścią i łatwością eksploatacji paliw płynnych, przestał inwestować w górnictwo węgla, a nawet zamykał kopalnie. Dziś okazało się, że Kraj stawiał na właściwego konia.

Prawda, że budownictwo górnicze, zwłaszcza kopalń głębinowych, jest trudne i kosztowne (w samym roku ubiegłym Polska wydała na nie 17 mld zł). Ale polska nauka przyszła z wydatną pomocą procesom inwestycyjnym. W latach pięćdziesiątych, kiedy projektowano nową kopalnię o wydo-

byciu ca 4 tys. ton węgla na dobę, planowano uzyskać pierwszy urobek w 7—8 lat od rozpoczęcia inwestycji, a pełne wydobycie dopiero po 14—16 latach. Dziś, nawet w Rybnickim Okręgu Węglowym, gdzie warunki geologiczne są wyjątkowo trudne, cykl budowy kopalni jest krótszy od roku do trzech, a czas oczekiwania na wydobycie docelowe krótszy o kilka lat.

Postępowi w procesach inwestycyjnych towarzyszy, a chyba go wyprzedza, postęp w metodach eksploatacji. Jego kierunek, to wzrost wydajności w oparciu o mechanizację procesów wydobyczych. Redukuje się małe przodki wydobycze, zastępując je dużymi, z kompleksowo zmechanizowaną obudową ścian. Ich wydajność jest dwa i pół raza wyższa od uzyskiwanej na ścianach wyposażonych w obudowę indywidualną, a urobek osiągnął już czwartą część całego wydobycia z

Au début du XX^e siècle le charbon assurait les 95% des besoins énergétiques du marché mondial. Actuellement il n'en assure que 30%. L'extraction mondiale du charbon a connu une hausse ces dernières années, elle porte sur 2,3 milliards de tonnes annuellement.

A l'heure actuelle, la Pologne exporte 20% du charbon extrait de l'ensemble de ses mines, elle occupe la seconde place derrière les USA dans ce domaine. Et elle pense exporter 40 millions de par la suite.

La Pologne n'a jamais douté qu'il faille développer l'industrie minière et alors que partout en Europe occidentale on réduisait la production du charbon, elle, investissait en puissance. A l'heure actuelle, étant donné la conjoncture internationale, cela lui permet de ne pas souffrir du manque de combustibles pétroliers, l'industrie tourne normalement. Avoir misé sur le charbon voulait dire aussi approfondir la connaissance scientifique de l'exploitation des mines. L'extraction moyenne d'une mine était, journellement, en 1960, de 4120 tonnes, actuellement elle est de 7000 tonnes.

La Pologne exporte vers 34 pays. La France importe 20,5 millions de tonnes de charbon et même les Etats-Unis d'Amérique, le plus gros producteur et exportateur de charbon, importe, le charbon polonais.

Le charbon constitue 11% de l'ensemble de l'exportation polonaise et apporte un quatrième des recettes polonaises en devises.

O promocję polsko-francuskich stosunków gospodarczych



Pour la promotion des rapports économiques polono-français

Rok 1974, w którym przypada 30-lecie Polski Ludowej, charakteryzuje się w gospodarce polskiej oraz w polskim handlu zagranicznym dynamicznym rozwojem. Nabrał on szczególnego tempa w ostatnich trzech latach, kiedy to poczynania w celu rozszerzenia współpracy gospodarczej z zagranicą charakteryzują się dużym rozmachem. Francja w tej współpracy z Polską zajmuje obecnie czwarte miejsce wśród rozwiniętych krajów kapitalistycznych. To tempo rozwoju polsko-francuskich stosunków gospodarczych jest przede wszystkim rezultatem ustaleń ogólnotraktatowych — 10-letniej umowy o rozwoju, współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej, podpisanej w Paryżu podczas wizyty Edwarda Gierka we Francji w październiku 1972 roku oraz wytyczenia podstawowych kierunków rozwojowych dotyczących przemysłu motoryzacyjnego, elektronicznego, elektrotechnicznego i chemicznego w wyniku rozmów I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka z prezydentem Francji Georges Pompidou.

Na wielkich dorocznych imprezach handlowych — targach w Paryżu i Lille — tradycyjnym zwyczajem Polska Izba Handlu Zagranicznego prezentuje dorobek polskiej gospodarki i możliwości polskiego eksportu oraz współpracy ekonomicznej. Jest ona bowiem instytucją powołaną właśnie do nawiązywania i rozszerzania kontaktów z organizacjami handlowymi i gospodarczymi, dostarczania zagranicznemu kontrahentowi informacji na temat możliwości współpracy z Polską.

W przededniu tych targów „Tygodnik Polski” zwrócił się do sekretarza generalnego Polskiej Izby Handlu Zagranicznego p. Jerzego Dziubińskiego z prośbą o wywiad.

PYTANIE: — Jakie zadania stawia sobie Polska Izba Handlu Zagranicznego w obecnej sytuacji, kiedy stosunki gospodarcze z Francją, z krajem, z którym Polskę łączy wielowiekowa tradycja przyjaźni, nabrały tak szerokiego rozmachu i dynamizmu?

ODPOWIEDŹ: — By zobrażać ten rozwój i dynamizm w stosunkach gospodarczych z Francją wystarczy tylko przytoczyć jedną liczbę. W 1973 roku wartość obrotów polskich z Francją wzrosła w porównaniu z 1972 rokiem o 60 procent. By tę dynamikę rozwoju utrzymać i nadal rozwijać, wydaje się, że poza realizacją wielkich umów konieczne jest uruchomienie szerokiego mechanizmu promocji, która skierowana byłaby do środowisk i osób, zainteresowanych informacją o możliwościach rozwoju wzajemnej wymiany polsko-francuskiej. I takie zadanie stawia sobie właśnie Polska Izba Handlu Zagranicznego. Właśnie szeroko prowadzona promocja otworzy drogę dla nowych form działania.

PYTANIE: — Jakie formy stosowano dotychczas w promocji, która pozwoliła szerzej bezpośrednio dotrzeć do osób i środowisk, zainteresowanych współpracą gospodarczą i handlem z Polską? Jaki obecnie obraz Polski mają Francuzi?

ODPOWIEDŹ: — Przede wszystkim należy zmienić wśród szerokiego kręgu gospodarczych i handlowych, jak i całego społeczeństwa francuskiego, ich tradycyjne wyobrażenie o Polsce rolniczej, eksportującej węgiel, na rzeczywisty obraz nowoczesnej dziś Polski, posiadającej bardzo rozwiniętą specjalizację przemysłową i chętnie podejmującej każdy dialog handlowy. Nasza dotychczasowa akcja promocyjna ograniczała się w zasadzie do uczestnictwa w takich imprezach, jak targi i wystawy, czasem organizowano „dni polskie”, które niewątpliwie spełniały dobrze rolę informatora o polskich możliwościach eksportowych i handlowych.

PYTANIE: — Jakimi drogami i środkami Polska Izba Handlu Zagranicznego zamierza oddziaływać na stymulowanie rozwoju współpracy gospodarczej z Francją?

ODPOWIEDŹ: — Stare, mądre przysłowie francuskie powiada, że „lepszemu jest wrogiem dobrego”. Wychodząc z założenia, że osiągnięte pozytywne wyniki w obrotach między Polską a Francją są w jakimś stopniu również wynikiem prowadzonej obustronnej akcji

promocyjnej, nie mamy zamiaru zmieniać radykalnie stosowanych form. Będziemy je tylko intensyfikować i rozprzestrzeniać. Pragniemy obecnie przejść do bezpośrednich kontaktów ze środowiskami gospodarczymi i indywidualnymi zakładami przemysłowymi, pragniemy rozpocząć z nimi dialog i bardziej bezpośrednio formować obraz naszych możliwości współpracy gospodarczej oraz skrócić i uprościć drogi kontaktów handlowych. Wśród form tych kontaktów widzimy: sympozja, kolokwia, dyskusje okrągłego stołu, dni handlowe itp. Krótko mówiąc wszystkie możliwe formy kontaktów i wymiany myśli.

Doskonała baza, jaką stwarza partnerska współpraca Polski zarówno z CNCF i Patronatem, przy którym działa Komitet Francja — Polska, pozwoli rozszerzyć formy prezentacji polskich możliwości. Chcemy nie tylko prezentować bieżącą ofertę, ale mówić francuskim partnerom o polskich możliwościach współpracy gospodarczej w przyszłości. Możliwościami, które będą wynikiem dynamicznego rozwoju i modernizacji polskiej gospodarki. W promocji będziemy się posługiwać tak, jak dotychczas, wszystkimi dostępnymi i stosowanymi na rynku światowym formami przekazu informacji. Z tym, że za najbardziej pożądaną formę będziemy uważali dialog. Konfrontacja opinii w sposób znakomity ułatwia partnerskie porozumienie i jest najkrótszą drogą do celu.

Poza intensyfikacją kontaktów musimy rozszerzyć ich zasięg geograficzny. Rynek francuski nie kończy się na Paryżu, z którym łączność jest najłatwiejsza, wobec tego najczęstsza. Polska wyjdzie szerzej do regionów przemysłowych Francji. Strasburg, Lyon czy Marsylia — to ośrodki przemysłowe, do których i z których przepływają wzajemne dostawy towarów. Tam również znajdują się potencjalne możliwości przyszłej kooperacji pomiędzy przemysłami — polskim i francuskim.

A zatem na te drogi skieruje Polska Izba Handlu Zagranicznego w przyszłości również swe przedsięwzięcia promocyjne.

Cette année 1974 qui voit le trentième anniversaire de la Pologne Populaire, se caractérise par un développement dynamique de l'économie polonaise et du commerce extérieur polonais. Il prit un rythme tout particulier ces trois dernières années, quand les démarches pour un élargissement de la coopération économique avec l'étranger connurent un nouvel élan. Dans cette coopération avec la Pologne, la France occupe actuellement la quatrième place parmi les pays capitalistes développés. Ce rythme dans le développement des rapports économiques polono-français est avant tout le résultat des accords généraux conclus pour une période de dix ans et ayant trait au développement de la coopération économique, industrielle, scientifique et technique — accords signés à Paris en octobre 1972 lors de la visite en France d'Edward Gierk — et aussi de la définition des voies fondamentales de développement quant à l'industrie motorisée, électronique, électrotechnique et chimique faite par le premier secrétaire du Comité Central du POPU Edward Gierk et le président de la France Georges Pompidou lors de leurs conversations.

Lors des grandes manifestations économiques annuelles telles la Foire de Paris et de Lille, il est devenu une tradition pour la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur, de présenter l'acquis de l'économie polonaise et les possibilités de l'exportation polonaise et de coopération économique. Cette institution a été appelée justement pour prendre et élargir ses contacts avec des organismes commerciaux et économiques qui fournissent au client étranger toutes informations sur les possibilités de coopération avec la Pologne.

A la veille de ces foires, „La Semaine Polonaise” s'est adressée au secrétaire général de la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur, M. Jerzy Dziubiński pour qu'il lui accorde une interview.

QUESTION: Quels devoirs s'est fixée la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur dans la situation actuelle, alors que les rapports économiques avec la France — pays avec lequel la Pologne entretient des liens centenaires d'amitié — connaissent un dynamisme et un très large élan?

RÉPONSE: Pour illustrer ce développement et ce dynamisme dans les rapports économiques avec la France, il suffit de citer un seul chiffre. En 1973, la valeur des transactions polonaises avec la France a subi une hausse de 60% en comparaison avec 1972. Pour maintenir cette dynamique et continuer à la développer, il semble qu'en dehors des grands accords, il faille absolument mettre en train le mécanisme des promotions qui s'adresserait aux milieux et personnes intéressés curieux d'avoir des informations sur les possibilités de développement d'échanges mutuels polono-français. Et c'est le devoir que s'est actuellement donné la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur. C'est une promotion conduite à une large échelle qui ouvrira la voie à de nouvelles formes d'action.

QUESTION: Quelles formes ont été jusqu'alors appliquées pour le développement de cette promotion qui a permis d'une façon plus large et plus directe d'atteindre les personnes et milieux intéressés par une coopération économique et commerciale avec la Pologne? Quelle image de la Pologne ont actuellement les Français?

RÉPONSE: Il faut avant tout effacer dans les vastes milieux économiques et commerciaux comme dans la société française en général, l'idée d'une Pologne agricole, exportant du charbon pour la remplacer par une image réelle de la Pologne moderne aux spécialités industrielles très développées et acceptant volontiers tout dialogue et acceptant volontiers tout dialogue et acceptant volontiers tout dialogue. Jusqu'à présent notre action dans la promotion se limitait en fait à notre présence dans des manifestations comme les foires et les expositions, parfois des „Journées polonaises” sont organisées et elles remplissent sûrement leur rôle d'information sur les possibilités polonaises d'exportation et commerciales.

QUESTION: Quels voies et moyens la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur pense-t-elle emprunter pour stimuler le développement de la coopération économique avec la France?

RÉPONSE: Un vieux et sage dictionnaire français affirme que „Le mieux est

l'ennemi du bien”. Partant du principe que les résultats positifs qui ont été atteints dans les transactions entre la France et la Pologne sont aussi le fait de l'action dans la promotion conduite par les deux parties, nous n'avons pas l'intention de changer de manière radicale les formes appliquées. Nous allons seulement les intensifier et les mieux répandre. Actuellement nous désirons passer aux contacts directs avec les milieux économiques et les entreprises industrielles individuelles, nous voudrions entamer le dialogue avec eux et de façon plus directe leur soumettre une image de nos possibilités de coopération économique et aussi raccourcir et simplifier les contacts commerciaux. Parmi les formes de contacts nous retenons: les symposiums, colloques, tables rondes, journées commerciales etc... En un mot toutes les formes possibles de contacts et d'échanges d'idées.

Un excellent terrain est offert par la coopération de la Pologne avec la CNCF et le Patronat français auprès duquel se trouve le Comité Franco-Polonais, pour élargir les formes de la présentation des possibilités polonaises. Nous ne voulons pas seulement présenter l'offre en cours mais dire à nos partenaires français toutes les possibilités polonaises de coopération économique dans l'avenir. Possibilités qui sont le résultat du développement dynamique et de la modernisation de l'économie polonaise. Dans cette promotion nous ferons appel aux formes communément employées jusqu'alors sur le marché mondial en matière d'information mais en mettant toutefois l'accent sur la forme qui nous paraît la plus appropriée, savoir, le dialogue. La confrontation d'opinion est le meilleur moyen pour faciliter la compréhension et le plus court chemin pour parvenir au but.

Outre l'intensification des contacts nous devons encore élargir leur portée géographique. Le marché français ne se limite pas à Paris avec lequel le contact est le plus facile donc le plus fréquent. La Pologne voudrait s'engager plus largement dans les différentes régions industrielles de la France. Strasbourg, Lyon ou Marseille sont des centres industriels vers lesquels et desquels vont et viennent des marchandises. Là-bas également se trouvent les possibilités potentielles de la future coopération entre les industries polonaise et française.

En outre, c'est dans cette voie que, dans l'avenir, la Chambre Polonaise du Commerce Extérieur pense également diriger ses promotions.

BERLIETY NA POLSKICH ULICACH

KIEDY w styczniu 1973 roku pojawiły się w Warszawie pierwsze Berliety-Jelcze, przechodnie przystawali, żeby im się lepiej przyjrzeć. Z upodobaniem gonili wzrokiem nowoczesną sylwetkę autobusu, jego ogromne szyby i lśniącą powierzchnię karoserii w kolorach kremowym i ciemnoczerwonym, tak umiejętnie połączonych, że nadwozie nie przysgniało ulicy swoim ogromem. Ze zwykłym u warszawiaków zainteresowaniem każdą nowością stolicy, tłoczono się na przystankach, żeby przejechać się autobusem PR 100 obojętnie w jakim kierunku. — Czy już jechałeś Berlietem? — było przez pewien czas codziennym pytaniem przy spotkaniu w miejscu pracy, na spacerze lub w kawiarni.

Dziś, gdy to najmłodsze i najbardziej udane dziecko wielkiej rodziny autobusów produkowanych w Jelczu pod Wrocławiem, jeździ już na wszystkich miejskich liniach pośpiesznych — i szykuje się do skoku na linie zwykłe — zainteresowanie przechodniów przyszło. Natomiast dla fachowców z polskiego przemysłu motoryzacyjnego, zwłaszcza zatrudnionych w Jelczańskich Zakładach Samochodowych, przekazanie do ruchu pierwszych paruset autobusów PR 100 było dopiero początkiem tego wielkiego przedsięwzięcia.

Przyświecają mu dwa cele: udział w ogólnym rozwoju motoryzacji w Polsce i poprawa zbiorowej komunikacji samochodowej. Prócz tego umowa między POLMOT-em ze strony polskiej i francuską firmą Berliet z Vénissieux koło Lyonu o kooperacyjnej współpracy w produkcji nowoczesnego autobusu o dużej pojemności — była ogromnie ważnym ogniwem w rozwoju stosunków gospodarczych między obydwu krajami.

Polskę przemierza dziś 30 tysięcy autobusów, używanych w komunikacji miejskiej, międzymiastowej i tury-

stycznej. Fachowcy sądzą, że w najbliższych latach i 50 tysięcy nie byłoby za wiele. Wynika to z kilku przyczyn. Porównanie liczby autobusów z liczbą ludności w Polsce wskazuje na trudności w zapewnieniu miejsc w komunikacji samochodowej: na 1 autobus przypada tu 1.040 osób, gdy na przykład we Francji 1.000 (jest metro), a w Czechosłowacji 720. Równocześnie Polska chce szybko rozwijać zbiorową turystykę krajoznawczą i wypoczynkową, pragnie usunąć z miast (a przynajmniej ze śródmieścia) tramwaje zawłodrogi; chce wreszcie, żeby ludzie jeździli szybciej i wygodniej. Wszystko to stwarza ogromne perspektywy dla dalszego rozwoju przemysłu autobusowego w Polsce.

Umowa z Berlietem zaspokoi je tylko częściowo. Przewiduje ona docelową produkcję roczną wielkości 5 tysięcy sztuk autobusów PR 110, który w 1976 r. całkowicie zastąpi obecny model PR 100. Będzie on dłuższy o 73 cm, pojemniejszy o 12 miejsc i będzie miał trzecie drzwi pneumatyczne, co pozwoli na szybsze i wygodniejsze zajmowanie i opuszczanie wnętrza.

Nie tylko pasażerowie komunikacji autobusowej wiele zyskują na umowie między POLMOT-em a Berlietem. Jedną z klauzul przewidziała bowiem przeskolenie w fabryce z Vénissieux — mającej już 70 lat doświadczenia produkcyjnego — kilkuset polskich inżynierów, techników i robotników. Polaków, przebywających na stażach u Berlieta, otoczono wszechstronną i troskliwą opieką. Dzielono się z nimi całą nagromadzoną wiedzą, często też gościnnie zapraszano do prywatnych siedzib osób z załogi Berlieta. Dzięki temu wzajemne stosunki między Berlietem spod Lyonu a Jelczem spod Wrocławia wybiegły poza granice przewidziane w kontrakcie i zmieniły się w trwałą więź wspólnej pracy, zainteresowań i przyjaźni.

Trzecim „uczestnikiem” umowy ze strony polskiej, który wiele na niej zyskuje, są same Zakłady Jelczańskie. Dostały one od państwa aż 2,8 miliarda złotych na wydatki inwestycyjne związane z uruchomieniem produkcji nowego autobusu. Pozwoliło to nie tylko unowocześnić cały przebieg produkcji, ale i wybudować ogromną halę, w której dojdą do głosu wszystkie walory nowoczesnej organizacji, metod, techniki i technologii wytwarzania, przekazane Polsce przez Francuzów.



En vous rendant à la Foire de Lille ou à celle de Paris, vous pensiez bien faire un arrêt prolongé au stand de la Pologne mais vous ne saviez pas trouver un tel condensé de la République Populaire de Pologne qui fête justement cette année son XXXe anniversaire.

Pour un anniversaire on met ses plus beaux atours. Malgré la diversité présentée, chaque objet, chaque article, chaque machine est le signe extérieur d'un bon équilibre général et d'une santé florissante. Et la Pologne, pour ces deux Foires, a choisi ce qu'elle avait de plus beau. Car elle est en pleine forme cette Pologne moderne et elle tient à ce qu'on le sache. En donnant libre cours à votre curiosité vous redécouvrirez même ce qu'il vous semblait connaître.

A Lille, le stand de la Pologne est localisé dans le bâtiment de l'Aluminium, tout près du Grand Palais. Sur quelque 800 m², que ne trouvera-t-on pas! Des informa-

D'UNE FOIRE A L'AUTRE: TRENTÉ ANNEES DE LA POLOGNE EN CONDENSE

LILLE: du 12 au 22 avril
PARIS: du 27 avril au 12 mai

tions générales, des expositions de plusieurs centrales polonaises, depuis les machines lourdes jusqu'aux articles de galanterie en passant par les textiles et l'alimentation, sans oublier le tourisme. Et encore un vaste aperçu de la Pologne industrielle, commerciale et artistique donné par le truchement d'une projection de diapositives accompagnée de commentaires. Aux différents rayons on peut acquérir un souvenir et au buffet de l'alimentation, déguster quelques spécialités polonaises dont le canard succulent accompagné d'un petit verre de wódka wyborowa bien glacé ou d'une bière fameuse.

A noter absolument dans vos tablettes, le 19 avril se

déroulera la „Journée polonaise” et le lendemain 20 avril, le stand affichera la „Journée de la Pologne”.

Par ailleurs les 17 et 19 avril se tiendra à Lens un symposium organisé en commun avec la Chambre de Commerce industrielle locale, l'Association des Producteurs de machines-outils et la direction des Houillères du Nord et du Pas-de-Calais. Les conférences-débats porteront sur les rapports économiques et sur des sujets spécialisés.

La Foire de Lille comme celle de Paris a pour but les orientations principales du développement des relations franco-polonaises qui ont été tracées dans l'accord décennal signé à Paris le 5 octobre 1972.

On retrouve ce mot d'ordre à Paris. Là encore le stand ne peut passer inaperçu avec ses 3605 m² de surface parfaitement aménagés et pour ravir l'oeil et pour satisfaire tous les genres de visiteurs sans exception. Voici la Pologne dans son XXXe anniversaire. La voici moderne sous tous ces aspects. Ce qui a été vu à Lille est plus vaste encore ici. Près d'une quarantaine de firmes montrent leurs acquis et leurs propositions qui touchent toutes les branches de l'industrie, de l'alimentation, de l'élevage, de l'artisanat, des arts et même du transport maritime et fluvial. Partout des informations précises illustrées de diapositives en couleur ou de photogrammes.

Les attractions ont toujours été un élément non négligeable des foires. Au stand de la Pologne elles sont variées:

— un concours avec prix, „Que savez-vous de la Pologne”,

— une tombola journalière, on tire des spécialités polonaises,

— du cinéma, avec la projection de courts-métrages sur l'économie, le tourisme etc... et un cycle „La Pologne vue par un journaliste étranger”,

— des dégustations de spécialités polonaises, etc...

Oui. Un aperçu de la Pologne dans son trentième anniversaire. Et aussi une confirmation des relations toujours plus étroites entre la France et la Pologne dans tous les domaines. A Lille comme à Paris le stand polonais est populaire car il contient tous les éléments qu'un pays moderne est en mesure de présenter avec un maximum de succès.

JULICACH



Rien de ce qui est nouveau ne passe inaperçu des Polonais. Ce fut encore le cas à l'apparition dans les rues de Varsovie des premiers autobus Jelcz-Berliet. On devait essayer le nouveau véhicule aussi on y grimait, histoire de faire un tour afin de pouvoir commenter ensuite.

La coopération de Jelcz avec Berliet a donné un modèle qui satisfait l'opinion générale et l'autobus à la ligne nouvelle fait partie du paysage urbain. A l'usine Jelcz près de Wrocław, l'intérêt pour l'autobus ne faiblit pas. On y sait que la Pologne veut augmenter le nombre de ses autobus dans les agglomérations urbaines et à travers tout le pays. Le nombre de 30 000 autobus circulant en Pologne doit passer le plus rapidement possible à 50 000. Statistiquement parlant, on compte en Pologne 1 autobus pour 1040 personnes, contre 1000 personnes en France et 720 en Tchécoslovaquie. Il est évident que beaucoup reste à faire pour le confort des passagers.

L'accord avec Berliet ne remplit qu'en partie les besoins de la Pologne. Il prévoit 5000 autobus par an. En 1976, le modèle actuel PR 100 sera remplacé par l'autobus PR 110, plus long de 73 cm et à trois portes. Dans cet accord entre également le perfectionnement de spécialistes polonais de Jelcz à l'usine Berliet de Vénissieux qui a soixante-dix ans d'expérience dans la production d'autobus. Ce qui était accord commercial est devenu liens étroits dans le travail et l'amitié.



Na wielkim placu w Issy-les-Moulineaux parkują „Fiaty 125 p” sprowadzane z Polski

NAJMŁODSZY KONKURENT

W tym roku w czasie Świąt Wielkanocnych na bezdrożach afrykańskich polski samochód osobowy, produkowany na Żeraniu, przechodzić będzie kolejny test. Tym razem jednak będzie to nie test szybkościowy, a wytrzymałościowy. Rajd Safari pokaże, na co stać Polskiego Fiata 125 p w trudnych warunkach ulewnych deszczów, dróg, nad którymi unoszą się tumany kurzu i piasku. Polscy rajdowcy z Żerania po kilku sukcesach międzynarodowych — ostatnio w Rajdzie Arktycznym w Finlandii — walczą o utrzymanie dobrej opinii polskiego samochodu w warunkach odmiennych od dotychczasowych.

Polsko-francuskie kontakty handlowe w dziedzinie motoryzacji sięgają 1970 roku. W tym to bowiem czasie rozpoczęły się pierwsze rozmowy centrali handlowej „Polmot” z zainteresowanymi handlowcami we Francji. Wynikiem tych spotkań było podjęcie ściślejszej współpracy z firmą André Chardonnet w Bobigny pod Paryżem. Firma dotychczas importowała z Włoch „Autobianchi”, ale pan Chardonnet postanowił postawić na czarnego konia — na samochód produkowany w Polsce na włoskiej licencji, samochód, który nie był jeszcze znany na rynku francuskim. Czas wykazał, że znający się na motoryzacji szef francuskiej firmy miał dobre wyczucie.

W 1970 roku polski samochód uzyskał homologację — czyli został dopuszczony przez ekspertów do ruchu we Francji i w tym samym roku pokazano go podczas październikowego Salonu Samochodowego w Paryżu, gdzie cieszył się sporym zainteresowaniem. Wkrótce po zakończeniu przeglądu najlepszych samochodów świata, pierwsze Fiaty 125 z małą literką „p” pojawiły się we Francji. Znaleźli się też pierwsi nabywcy, chcący sprawdzić, jak samochód zachowywać się będzie w eksploatacji. Tak zostało sprzedanych pierwszych kilka sztuk. Ale w następnym roku centrala „Polmot” wyeksportowała już do Francji 780 Polskich Fiatów, specjalnie przystosowanych do potrzeb francuskiego użytkownika. Samochód otrzymał

bezpieczną kierownicę, łamiącą się w razie wypadku, osłabione wsporniki przednie, aby w przypadku czołowego zderzenia maska złożyła się jak harmonijka oraz dwuobwodowy system hamowania i opony radialne.

Podczas paryskiego Salonu Samochodowego w 1971 roku pojawiła się więc już wzmocniona silnikowo wersja samochodu coraz bardziej popularnego we Francji. Największym zainteresowaniem francuskiego odbiorcy cieszył się model o pojemności 1300 cm sześciennych, który został wyposażony w silnik o mocy 65 koni mechanicznych. We francuskich miastach znalazł się on dopiero w sprzedaży w drugim półroczu 1972 roku. Wraz z nim firma Chardonnet sprowadziła z Polski pierwsze egzemplarze Fiata-Combi o pojemności silnika 1300 i 1500 cm sześciennych. Rok 1972, to już 2849 samochodów sprowadzonych z Polski.

Rok 1972 to także sukces polskiego samochodu na trasie do Monte Carlo. Polski Fiat 125 p miał wprawdzie dość duże straty czasowe w porównaniu z najlepszymi, ale jednak okazał się najlepszym samochodem w swojej klasie — do 1600 cm sześciennych. Wynik poszedł w świat, budząc spore zainteresowanie wśród konkurentów handlowych. Być może właśnie dlatego firma Chardonnet zamówiła w Polsce w roku następnym 3600 sztuk tych coraz popularniejszych samochodów osobowych. W roku 1973 pojawiły się we Francji nie tylko modele 1300 z podwyższoną mocą silnika, ale także „mocniejsze” 1500 z silnikami 83 KM. Dwieście osiemdziesiąt punktów serwisowych firmy Chardonnet zadbało o to, aby „Polski” — bo tak nazywa się popularnie polskiego Fiata — miał zapewnioną dobrą obsługę.

Co roku w czasie Międzynarodowych Targów w Lyonie i Paryżu, a także Salonu Samochodowego w Paryżu centrala handlowa „Polmot” stara się zaprezentować francuskiemu odbiorcy nowy, zmodyfikowany model polskiego samochodu. I jak dotychczas jej się to udaje. Kolejne egzemplarze różnią się od poprzedników zarówno jakością wykonania, jak i wyposażeniem.

Eksport Polskiego Fiata do Francji stanowi blisko jedną czwartą jego sprzedaży na rynkach kapitalistycznych. Trzeba więc powiedzieć, że najmłodszy konkurent handlowy potężnych i zasiedziających firm samochodowych daje sobie radę.

Les contacts commerciaux polono-français dans la motorisation remontent à 1970. C'est alors que la société française de Bobigny, „André Chardonnet”, s'intéressa à la Fiat produite en Pologne sous licence italienne et encore inconnue en France. Cette même année la Fiat 125 p était montrée au Salon automobile de Paris et, peu après, on put voir sur les routes de France quelques-unes de ces Fiat avec un petit „p”. L'année suivante, la centrale polonaise Polmot exportait 780 „Fiat Polski”. La voiture avait reçu quelques améliorations notables répondant aux mesures de sécurité françaises.

Au Salon de 1971 la Fiat avec un moteur de 1300 cm³ intéressa beaucoup, aussi la firme Chardonnet commanda les premiers exemplaires de Fiat 125 p break, avec des moteurs de 1300 et 1500 cm³. Il s'agissait cette fois de 2849 automobiles. Cette même année 1972 c'était le succès de la Fiat 125 p au Rallye de Monte Carlo, dans sa catégorie. L'année suivante, 3600 voitures étaient importées. La société Chardonnet dispose de 280 stations-service à travers le France ce qui est une garantie pour l'exploitation.

On peut dire que la „Polski Fiat” la plus jeune concurrente sur le marché occidental, se débrouille assez bien. En automne, au prochain salon de l'automobile à Paris, le modèle de la voiture polonaise sera encore modernisé. L'exportation vers la France représente un quatrième de l'exportation à destination des pays capitalistes.

CHARDONNET



Wielkie i nowoczesne przedsiębiorstwo sprzedaży samochodów osobowych André Chardonnet w Bobigny

Il faut se rendre au 21 du Boulevard des Batignolles à Paris pour trouver une firme polono-française „Metalex-France” dont l'activité est de représenter des centrales polonaises en France et inversement des firmes françaises en Pologne.

Son dynamisme trouve un reflet dans son chiffre d'affaires annuel: 50 millions de francs (soit 5 milliards d'anciens francs).

Moteurs électriques, roulements à bille, machines outils, outils, matériel électronique, robinets industriels, articles de sports et de tourisme... Voilà un aspect de l'offre des centrales polonaises. Actuellement à Albi, Sète et Carcassonne, dans le Nord, près du Havre, de Rouen les firmes polonaises construisent des réservoirs pour les combustibles fluides et l'acide sulfurique. Entreprises de grande importance — le seul contrat avec la société „Stella” d'Albi, porte sur plus d'un million de dollars. La France a commandé par l'intermédiaire de „Metalex-France” des péniches et pousseurs. Elle achète aussi du matériel minier.

A Varsovie, „Metalex-France” a un bureau technique, qui achète en Pologne pour vendre en France.

Par contre, quelques-unes parmi les firmes exportant en Pologne: Air Liquide, Joy (matériel minier pour les mines de cuivre), Somma, La Stéphannoise, Brandel (les câbles), Citroën, Creusot-Loire (installations pour l'entreprise nucléaire de Swierk) etc...

La direction de „Metalex-France” est satisfaite et elle prévoit une expansion encore plus intense dans les deux sens.



Obok p. prezesa Antoine Delepouille (po prawej) — dyrektor biura technicznego „Metalex-France” p. Edmund Sypień

METALEX - FRANCE - import, eksport

W Paryżu, przy Boulevard des Batignolles 21, mieści się firma „Metalex-France”. Duży, nowoczesny i ładny lokal biurowy, który zajmuje firma, zwraca uwagę przechodzących. Trwa w nim nieustannie ożywienie. Około 40 osób pracujących w „Metalex-France” — jest to personel techniczny i handlowy — zajmuje się klientami napływającymi nieustannie z Paryża i z prowincji. Jest ich bardzo dużo. Przyciągają ich do tej firmy interesujące perspektywy transakcji handlowych z Polską.

„Metalex-France” założony został w 1966 roku. Jest to spółka mieszana francusko-polska z dużym udziałem polskiego kapitału. W momencie założenia „Metalex-France” reprezentował dwie polskie centrale handlu zagranicznego. W ósmym roku swego istnienia reprezentuje on siedem central, współpracuje z paroma innymi i osiąga rocznie 50 milionów franków obrotu. Ponieważ wielu naszych Czytelników operuje chętnie liczbami wyrażanymi w starych frankach, dodajemy więc dla nich specjalnie: „Metalex-France” osiąga roczny obrót 5 miliardów dawnych franków.

Prezesem spółki jest p. Antoine Delepouille, który z optymizmem mówi o firmie:

— Po rozszerzeniu naszego pola działalności reprezentujemy w tej chwili polskie centrale: „Elektrim”, „Impexmetal”, „Metalexport”, „Unitra”, „Universal”, „Varimex”, „Copex”. Chodzi tu o artykuły takie jak: motory elektryczne, łożyska kulkowe, obrabiarki, narzędzia, sprzęt elektryczny, kranie przemysłowe, artykuły sportowe i turystyczne. Prowadzimy handel w obu kierunkach — eksport i import. W 1972 roku założyliśmy w Warszawie biuro techniczne. Początkowo pracowały w nim trzy osoby. Obecnie zatrudnia ono 13 osób. Dyrektorem jest p. Edmund Sypień. Oprócz tego mamy również oddział w Katowicach, specjalnie do spraw materiału górniczego. Biuro techniczne kupuje dużo w Polsce, aby z kolei sprzedawać we Francji.

— W tej chwili — kontynuuje p. prezes Delepouille — pracują na terenie Francji polskie firmy eksportowe „Polimex” i „Cekop” w Albi, w Sète, w Carcassonne, w departamencie Nord, koło Hawru, koło Rouen, we wschodniej Francji... Firmy te budują zbiorniki na paliwa płynne, a także na kwas siarkowy. Francuscy nabywcy są bardzo zadowoleni z pracy polskich firm. Chodzi tu o operacje bardzo poważne. Sam kontrakt zawarty z firmą „Stella” z Albi, z dystrybutorem ropy, opiewa na ponad milion dolarów.

— Do pracy tego właśnie działu naszej firmy przywiązują ogromne znaczenie — podkreśla p. prezes Delepouille. — Nie tylko dlatego, że dzięki niemu przeprowadzamy ogromne transakcje. Również i dlatego, że dzięki niemu wytwarza się we Francji nowa opinia o Polsce, ukazując się nowe oblicze Polski, dawniej kraju tradycyjnie rolniczego — obecnie posiadającego nowoczesny przemysł. Kocham Polskę, mam dla niej szczerą podziw i mówię o niej wszystkim Francuzom, że jest to kraj godny poznania. Nie wolno zapominać, z jakim zapałem i z jaką odwagą Polacy odbudowywali swą zniszczoną w 85% stolicę Warszawę. Jak piękne dowody patriotyzmu dali podnosząc swój kraj z ruin i zgłiszcz. Patriotyzm, pracowitość i dynamizm Polaków zasługują na uznanie i ja nie przestaję nigdy o tym mówić. Uważam, że to co

osiągnęli, zawdzięczają sobie samym i dlatego osiągnięcia te są tak cenne.

— „Metalex-France” dzięki temu, że reprezentuje znakomicie rozwijający się polski przemysł i jego konkurencyjne ceny, zdobywać będzie coraz nowe zamówienia, coraz nowe rynki. Przed paroma tygodniami otrzymaliśmy pierwsze zamówienie na statek rzeczny polskiej produkcji. Francja zakupiła w minionych latach około 50 morskich statków rybackich produkcji polskiej. Spotkać je można w Boulogne, St. Malo, Lorient, La Rochelle. Armatorzy francuscy cenią je wysoko i chcą ich jak najwięcej. Pragnąłbym, żeby zaistniała podobna sytuacja ze statkami rzecznyymi — pchaczami i barkami na kanały. Od dwóch lat pracowaliśmy nad tym i wreszcie w marcu br. wyjechała do Polski specjalna komisja, aby podpisać kontrakt na zakup przez Francję pierwszego polskiego statku

rzeczny. Załatwiamy tę transakcję w imieniu firmy „Navimor”. Nie potrzebuję chyba dodawać, że sukces tej operacji sprawia nam szczególnie wielkie zadowolenie.

P. prezes A. Delepouille opowiada również z satysfakcją o rozszerzeniu działalności firmy na sprzęt górniczy, reprezentowany przez polską centralę „Copex”. Firmy francuskie ze swej strony znów starają się o to, żeby „Metalex-France” był ich reprezentantem w Polsce. W tej chwili już firma reprezentuje 29 wielkich przedsiębiorstw francuskich prowadzących z Polską handel i kooperację. Do firm tych należą potentaci tej miary co „Air Liquide”, „Joy” (sprzęt górniczy dostarczany do polskich kopalń miedzi w Lubiniu), „Somma”, „La Stéphannoise”, „Brandel” (kable), „Citroën”, „Creusot-Loire” (urządzenia dla Instytutu Badań Jądrowych w Swierku). Polska kupuje obecnie bardzo dużo we Francji i dużo sprzedaje. Nabywcy francuscy interesują się polskimi obrabiarkami, wielkimi prasami, narzędziami, sprzętem elektronicznym. Ostatnio zainteresowały się tymi materiałami fabryki „Peugeot”.

— „Metalex-France” korzysta z doskonałej atmosfery w stosunkach polsko-francuskich, korzysta z okresu intensywnego rozwoju handlu i kooperacji polsko-francuskiej. Ostatnio podpisana umowa przez ministra finansów p. Valerego Giscard d'Estaing przewiduje obroty z Polską w wysokości dwóch i pół miliarda franków. Wobec tego rozwijamy i nadal rozwijać pragniemy naszą firmę. Mamy oddziały w Lyonie i w Lille. Czterdziestoosobowy personel naszej firmy ulegnie jeszcze powiększeniu. Dyrektorem generalnym w Paryżu jest obecnie p. Zbigniew Mazuś, z którym dokonaliśmy zakupu terenów w Sarcelles, 15 km pod Paryżem. Zbudujemy tam, na powierzchni 5 tysięcy hektarów, wielkie składy na maszyny i aparaturę, które dawniej eksponowaliśmy w centrali.



W paryskiej siedzibie „Metalex-France” p. prezes Delepouille widzi codziennie centrum Warszawy

DE FONTAINEBLEAU A JABŁONNA

Si la meilleure note dans les écoles françaises est 20, en Pologne la meilleure est 5. Pourquoi cette précision? Nous allons le savoir.

Le célèbre centre français INSEAD (Institut européen des Affaires de l'Administration INSEAD) de Fontainebleau a été présent toute une semaine en Pologne pour un séminaire d'instruction intitulé „La gestion par le marketing”. Le siège du séminaire était le palais baroque de Jablonna près de Varsovie, ancienne résidence du prince Joseph Poniatowski et actuellement le lieu des rencontres internationales entre politiciens, économistes, savants, artistes.

Les auditeurs du séminaire français ont exprimé leur opinion en accordant des notes de 1 à 5. Pour la forme de l'instruction, 5; l'organisation du cours, 4,5; son utilité pratique, 4; les bénéfices personnels retirés du cours, 4,6; le niveau des matériaux, 4; la qualité des cours, 4,7; la méthode didactique, 4,7; l'efficacité du travail en groupe, 4,3; le niveau des occupations dans la salle de cours, 4,7.

Partie de zéro, l'industrie navale polonaise démarra en 1949. A cette époque, des experts danois invités en Pologne prédisaient que d'ici vingt ans, les chantiers navals pourraient assurer une production d'environ 150 000 tonnes annuellement. Il ne fallut pas attendre vingt ans, la prévision des Danois était atteinte en 1958. En 1960, les chantiers navals de Gdańsk étaient compris parmi les six plus grands chantiers du monde. Gdańsk est justement le plus grand centre naval polonais. Sa spécialité: les bateaux-usine et les bateaux-base. Il emploie 20.000 personnes qui sont à l'heure actuelle d'excellents spécialistes dans la construction des bateaux. Les trois chantiers navals du littoral balte, savoir les chantiers Lénine à Gdańsk, de la Commune de Paris à Gdynia

et Adolf Warski à Szczecin voient les trois quarts de leur production destinés à l'exportation. En 1970, ce tonnage était de 400 000 DWT. Parmi les importateurs se trouve la France.

L'évolution de cette industrie a toujours passionné l'opinion publique en Pologne d'autant plus qu'au fur et à mesure, d'autres entreprises du pays fournissaient leurs spécialités: moteurs des entreprises Cegielski à Poznań, et encore électronique, machines lourdes, matières synthétiques et outillage, tout est de construction polonaise.

Cette évolution dans tous les domaines s'accompagne d'une recherche scientifique très développée. Les écoles polytechniques de Pologne préparent des cadres spécialisés pour cette industrie.

Dans les années 1965 et 1970, on construisit tour à tour 53 et 57 bateaux pour atteindre les 74 en 1972. Le tonnage en 1970 était de 518 000 tonnes, en 1972 il accusait 700 000 tonnes DWT.

Actuellement est mise en chantier la construction du premier navire de plus de 100 000 tonnes. Puis viendront des colosses de 300 et 400 000 tonnes. A cet effet, les chantiers de Gdynia construisent une cale sèche de 380 m de longueur, 70 de largeur et 8 m de profondeur.

Mais ce n'est pas tout. Des travaux sont en cours pour un changement de profil du genre de bateaux. Par exemple on y construira des tankers pour le transport du gaz liquéfié. Les réservoirs auront de 100 à 200 000 m³.

WIZYTÓWKA jednego z największych polskich przemysłów

W 1949 roku zaproszeni zostali do Polski duńscy eksperci przemysłu stoczniowego. Po obejrzeniu stoczni i ocenie technicznych możliwości kraju, którzy nigdy przedtem nie zajmowali się budową statków, zaopiniowali, że za lat dwadzieścia polskie stocznie stać będzie na produkcję około 150 tysięcy ton rocznie. Trzeba przyznać, że ocena przeprowadzona wkrótce po wojnie była optymistyczna, ale nikt nie przewidywał rekordów, jakie przez lata następne stały się „chlebem powszednim” polskich stoczni. Otóż przewidywany przez Duńczyków tonaż roczny został osiągnięty już w 1958 roku, a więc w dziesięć lat po zwodowaniu pierwszego statku. Od tego czasu stocznie polskie przekazały już ponad tysiąc statków pełnomorskich o łącznym tonażu 5 milionów DWT. Pierwszy milion wybudowany został w ciągu dwunastu lat, trzeci w ciągu trzech. W 1960 roku Stocznia Gdańska znalazła się w gronie sześciu największych stoczni świata, a w pięć lat później pod względem tonażu budowanych statków, polski przemysł stoczniowy znalazł się na ósmym miejscu w świecie. W 1973 roku w produkcji statków rybackich Polska znalazła się na drugim miejscu.

NAJWIĘKSZYM ośrodkiem polskiego przemysłu stoczniowego jest Gdańsk. Zlokalizowano tu stocznie znane nie tylko w Kraju, ale i za granicą. Stocznia im. Lenina specjalizuje się np. w budowie baz-przetwórnicy, a także w montażu baz rybackich. Pracuje w niej dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy stali się dziś prawdziwymi specjalistami w trudnej sztuce budowania statków. Stocznie w Gdańsku oraz Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni i Stocznia im. Adolfa Warskiego w Szczecinie trzy czwarte swojej produkcji dają na eksport. Łączny tonaż statków przekazanych zagranicznym armatorom wyniósł w roku 1970 ponad 400 tysięcy DWT. Polskie statki pływają pod banderami wielu krajów świata, w tym i kilka pod banderą francuską.

Od czasów „Soldka” — pierwszego statku zwodowanego w Polsce — minęło wiele lat. Zmieniły się warunki,

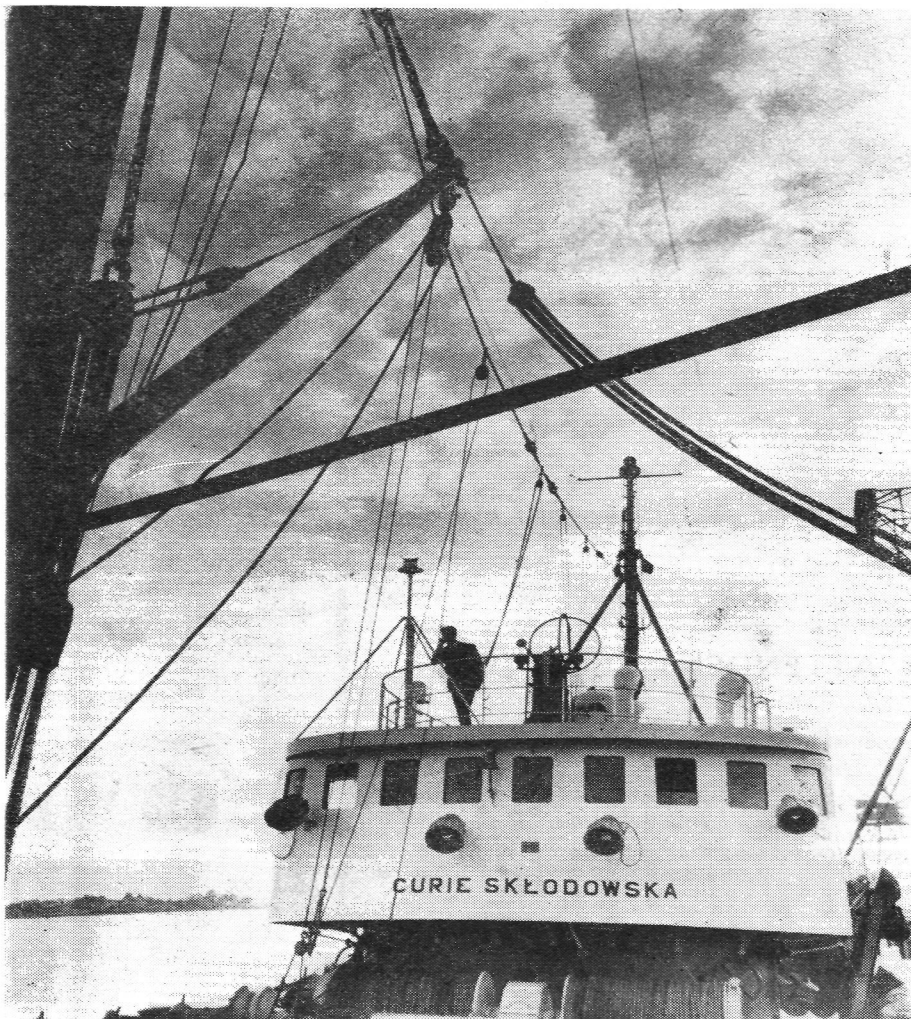
w których pracuje ten przemysł. Zainaugurowała go grupa entuzjastów, a dziś najwybitniejsi naukowcy i fachowcy z różnych branż przemysłowych dokładają swoje cegiełki do coraz szybszego rozwoju tego przemysłu. Tylko stały postęp tej dziedziny gospodarki gwarantuje utrzymanie się w czołówce światowej. Budowa 105-tysięcznika w Gdyni, w Stoczni im. Komuny Paryskiej, była możliwa dzięki temu, że hutnictwo dostarczyło blachy o zwiększonej wytrzymałości, a Zakłady Cegielskiego w Poznaniu zbudowały potrzebny statkowi silnik. Perypetie z budową śruby okrętowej gigantycznych wprost rozmiarów w elbląskim „Zamechu”, potem jej transport przez Polskę i wreszcie montaż — przez kilka dni fascynowały opinię publiczną w Kraju. Inne dziedziny mają też swój niebagatelny wkład w to dzieło: elektronika, maszyny ciężkie, tworzywa sztuczne i oprzyrządowanie.

Przemysł stoczniowy w Polsce dysponuje także własnym zapleczem naukowym. I trzeba powiedzieć, że jest to zaplecze na wysokim już dziś poziomie. Centralny Ośrodek Konstrukcyjno-Badawczy w Gdańsku z oddziałami w Gdyni i Szczecinie pracuje stale nad nowymi rozwiązaniami, pozwalającymi budować coraz większe jednostki o coraz rozleglejszym przeznaczeniu. Politechniki całego Kraju szkolą kadrę fachowców dla przemysłu. W latach 1965 i 1970 budowano odpowiednio 53 i 57 statków, zaś w roku 1972 — już 74. Tonaż roku 1970 wynosił 518 tys. ton, a w roku 1972 było już tych ton 700 tysięcy DWT. Stanowi to poważny wzrost.

Pierwszy statek o wyporności ponad stu tysięcy ton szykuje się już do pracy. A Stocznia im. Komuny Paryskiej przygotowuje się do produkowania dalszych kolosów. Polscy stoczniowcy mają dziś ambicje budować nie tylko stutysięczniki, ale także 300- i 400-tysięczniki. Dla nich to powstaje w Gdyni potężny suchy dok o długości 380 metrów, szerokości 70 i głębokości 8 metrów. Trwają właśnie ostateczne przygotowania do tej wielkiej inwestycji.

Obok doku buduje się także w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni nowe hale obróbki i prefabrykacji, a także szereg niezbędnych placów montażowych. Stocznia bowiem wraz z modernizacją zmienia swoją specjalność. Odtąd budowane w niej będą specjalistyczne zbiornikowce, np. statki przeznaczone do przewozu skroplonego gazu w zbiornikach o pojemności 100 do 200 tys. metrów sześciennych.

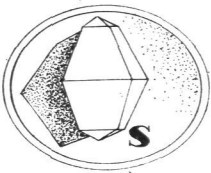
Polskie stocznie — wizytówka jednego z największych polskich przemysłów — wkraczą w nowy etap. Sądząc po wynikach etapu pierwszego i etapu drugi, zapoczątkowany wodowaniem pierwszego stutysięcznika, powinien być udany w tej trudnej przemysłowej dziedzinie nie bez przyczyny nazywanej „polską specjalnością”.



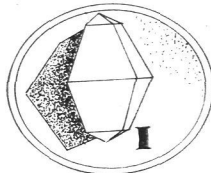
Statek „Curie-Skłodowska”, zbudowany przez polskich stoczniowców, od lat pływa pod banderą francuską i cieszy się zasłużonym uznaniem użytkowników



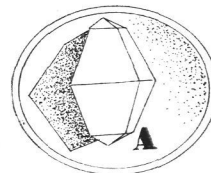
„Louis Pasteur” w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni



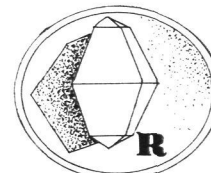
SAN i Wisła. W rozwinięciu tych rzek na południe i południowy wschód od Tarnobrzegu odkryto największe na świecie złoża siarki. W latach sześćdziesiątych uruchomiono odkrywkę w rejonie Machowa. Grubość pokładów wynosi od kilku do kilkunastu metrów a zawartość siarki waha się w granicach od kilkunastu do powyżej 20%.



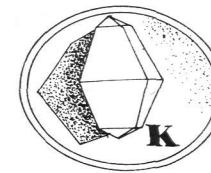
IMPORT surowców. Odkrycie i zagospodarowanie wielkich złóż pozwoliło uniezależnić się Polsce od importu siarkonośnych surowców, a także umożliwiło poważny eksport. Udział Polski w wydobyciu siarki wynosi 11%, a w światowym eksporcie 15%.



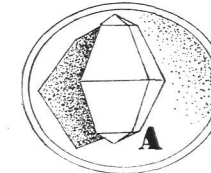
ATRAKCYJNE i tanie wydobycie. Zastosowano mało pracochłonną metodę wydobycia siarki. Pod ziemią następuje roztopienie minerału przy użyciu pary, a następnie wydobywa się na powierzchnię za pomocą sieci rurociągów.



RAFINACJA siarki oraz produkcja kwasu siarkowego. Rodzima siarka umożliwiła wzrost produkcji kwasu siarkowego. W roku 1960 produkowano niepełne 700 tys. ton, a w roku 1970 już ponad 1,5 mln ton.



KWAS siarkowy. Polska ma nie tylko bogatą bazę surowcową, ale specjalizuje się w budowie fabryk kwasu siarkowego. Z eksportu kompletnych urządzeń znana jest w wielu krajach świata.



ANGAŻOWANIE dużych środków finansowych. Pozwoliło ono na wzrost produkcji i stworzenie dużych możliwości eksportowych. W eksporcie wyprzedzają Polskę: Kanada, USA, Meksyk i Francja.



EFFICACE ET SEDUISANTE

Quand les constructeurs de la fabrique Delta de Mielec mirent au point la voiturette électrique MELEX ils pensaient bien que ce serait une voiture à tout faire aux vertus persuasives: silencieuse, maniable, ne polluant pas l'atmosphère et, de plus, séduisante avec son allure de jouet pour grandes personnes.

Ils y a quelques années, les Etats-Unis importèrent les MELEX pour les lancer sur les terrains de golf en tant que voiturette-caddie, les vertus signalées plus haut faisant merveille.

Depuis, MELEX a été adaptée à

d'autres besoins. A la foire internationale de Hanovre, l'an passé, l'engouement pour elle alla en grandissant, l'exposant polonais en revint avec des carnets de commandes bien remplis. Où employer les MELEX? Pour la communication à l'intérieur des entreprises, en tant que voitures de livraison, et même en tant que taxis d'un caractère spécial. On les verra à Varsovie faire la navette entre la place du Château Royal et le Château de Wilanów. Un itinéraire touristique-historique au caractère d'agréable promenade à petite vitesse puisque le chauffeur sera un guide et puisque la voiture développe 25 KM/h.

LES MINISTERS ATTENDENT LEUR TOUR

La firme Facit A. B. va transférer de Suède en Pologne toute sa production de machines à écrire portables. L'accord prévoit que 50 000 des 70 000 machines qui seront produites en 1977 en Pologne dans la fabrique de Gołębiów près de Radom (actuellement en chantier), reviendront au fabricant d'origine, soit la Suède.

Dans la liste des intéressés par les produits de Gołębiów se trouvent également les ministères polonais qui ont déjà besoin de plus de 500 000 machines à écrire électriques. Des dizaines de milliers de bureaux, d'administrations et de personnes privées espèrent que la fabrique de Gołębiów répondra au besoin pressant en grandes machines manuelles que l'importation actuelle portant sur environ 40 000 machines, n'arrive pas à satisfaire.

Les machines à écrire de Gołębiów présenteront „Łucznik” comme marque de fabrique. C'est justement celle qui a rendu célèbre les machines à coudre produites dans le voisinage — les Entreprises métalliques Général Walter de Radom — d'après la technologie de la firme américaine Singer.

EMBEILLIR SANS NUIRE

Mille deux cents experts polonais de l'industrie chimique et de ses dérivés ont arrêté un „programme pour un développement de la chimie dans l'économie nationale”. Comme la chimie polonaise dispose de grandes réserves en matières premières et d'un potentiel productif tel charbon, soufre, sel, fabrique d'engrais, de produits chimiques inorganiques, pharmaceutiques, colorants, peintures, vernis, cosmétiques, articles de chimie utilitaire etc..., il lui était tout à fait possible de voir dans la production au cours des années 1962-1972, une hausse moyenne annuelle de l'ordre de 12,8%, en quoi elle devançait nettement d'autres branches de l'industrie.

Un des principaux buts est le développement de la production des engrais chimiques aux Entreprises d'azote de Wroclawek (dont les installations viennent de France), celle des engrais phosphorés à Gdańsk et des engrais combinés de Police près de Szczecin.

L'industrie polonaise pharmaceutique, de produits de beauté, parfumerie et colorants exporte 30-40% de sa production. Dans le programme arrêté, les produits de beauté polonais dont le mot d'ordre est „embellir sans nuire” doivent atteindre une hausse à l'exportation de 4,4 fois supérieure en dix ans, quant à l'ensemble de la production chimique, une hausse de 3-4 fois supérieure.

L'industrie chimique en Pologne rentre très vite dans les „fruits” de devises qu'elle a entraînés. Les Entreprises d'azote de Puławy par exemple qui avaient commencé à fonctionner au milieu de 1966 et avaient exigé une mise de fonds de 330 millions de zlotys en devises, ont déjà exporté pour 580 millions de zlotys en devises, de carbamate et salpêtre ammoniacal. La France est le second client pour la salpêtre de Puławy (16,3%).

AU HASARD, QUELQUES SUCCES...

◆ **QUATRE MEDAILLES D'OR** sont allées aux Entreprises d'Alimentation de Korczyn au dernier concours mondial des produits alimentaires en conserves qui s'est tenu à Paris. Les médailles couronnaient les concombres en conserves, les confitures de fraises, de prunes et de cerises. Les confitures de groseilles à maquereau, de framboises et de citrouille ont reçu des médailles d'argent.

◆ La coopération étroite qui existe en Pologne entre la science et l'industrie permet les records. Par exemple dans l'industrie minière cela s'est traduit par l'introduction de méthodes excessivement modernes de l'extraction du charbon et une organisation fructueuse du travail. Le pourcentage des accidents mortels dans les mines est le plus bas du monde en Pologne. L'année passée, les mineurs polonais ont distancé des pays aux grandes traditions minières tels l'URSS, la RFA et la Grande-Bretagne. Ainsi à la mine Halemba on a noté un record mondial avec une extraction journalière de 7641 tonnes.

◆ Deux villes de Pologne, toutes deux anciennes, fournissent aux amateurs de musique des pianos. Ce sont Kalisz et Legnica. Kalisz fabrique des pianos à queue et

des pianos courts, Legnica uniquement des pianos courts. L'exportation des pianos courts atteint les 5000 exemplaires annuellement. Ils sont dirigés vers dix-huit pays dont la France, la RFA, l'Italie, les pays scandinaves et même Hong Kong et les Canaries. En France, la vente des pianos dépasse les 500 exemplaires.

◆ Le professeur Jerzy Grzymek est une des hautes figures de la science polonaise. Le Prix spécial de l'Année de la Science polonaise qui lui est allé ainsi qu'au groupe de chercheurs qu'il dirige couronnait une nouvelle invention. Le pro-

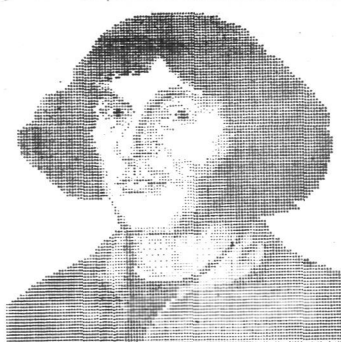
fesseur et ses assistants ont mis au point un nouveau ciment qui est une révélation à l'échelle mondiale, le S3-500 qui est déjà fabriqué en Pologne. Ses propriétés sont de lier les matériaux de construction en deux jours et demi au lieu de quinze jours. Pour cette nouvelle technologie on utilise la théorie de l'électrostatique entre autres, qui permet d'obtenir un ciment au liant plus rapide et à la résistance plus longue que les ciments connus à ce jour.

Cette découverte qui entraîne de nombreux avantages dans le bâtiment, a été mise au point à l'Ecole supérieure des Mines et de la Métallurgie de Cracovie.

MÓZG SIĘ BAWI

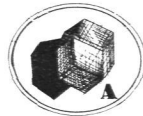
Ten znacznie oczywiście pomniejszony portret Mikołaja Kopernika wykonała maszyna cyfrowa III generacji na obwodach scalonych „ODRA-1325” produkcji zakładów ELWRO we Wrocławiu.

Warto dodać, że maszyny cyfrowe polskiej produkcji właśnie z Wrocławia pracują już licznie i w Polsce, i za granicą.



COPERNICUS

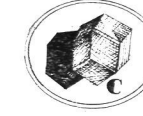
MIEDZIOWE A, B, C...



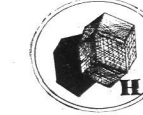
AWANS przemysłowy rejonu Lubina w województwie wrocławskim zaczął się od dnia odkrycia na tym terenie pokładów miedzi w roku 1957.



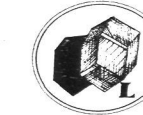
BORNIT



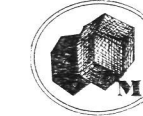
CHALKOZYT i chalkopiryt — miedziowo-siarczkowe.



HUTY miedzi lokalizowane być muszą w pobliżu rejonu wydobycia. Tak jest w Lubinie. Do produkcji miedzi elektrolitycznej niezbędna jest woda i spore ilości energii elektrycznej.



LUBIN — odkryte w tym rejonie złoża miedzi są największymi w Europie. Statystyka jeszcze kilkanaście lat temu nie wymieniała Polski jako kraju posiadającego zasoby miedzi.



MIEDŹ — metal półszlachetny, dobry przewodnik elektryczności, ważny składnik stopów kolorowych.



„POLKOWICE” — taką nazwę nosi jedna z dwóch czynnych kopalni miedzi. Pierwszą kopalnią uruchomioną w tym rejonie był Lubin, a obecnie w budowie jest trzecia kopalnia — „Rudna”. Wydobycie jej będzie tak wielkie jak dwóch pierwszych.



ZŁOŻE lubińskie jest bardzo bogate w miedź. Przeciętna wydajność złoża wynosi 86,8 kg na metr kwadratowy. Pokłady miedzi charakteryzują się miąższością, co pozwala na mechanizację wydobycia.

W numerze:

- Wielkanoc to nie tylko barwne pisanki na świątecznym stole i uroki „lanego poniedziałku”, to również serdeczne życzenia przesyłane krewnym i znajomym na kolorowych pocztówkach. A zatem posłuchajcie opowiadania wielkanocnej pocztówki str. 5
- Dwie mile od Gniezna miasto Trzemeszno leży. W tutejszym liceum Jędrzej Śniadecki i Jan Kiłński się uczył. Jak dzisiaj wyglądają lekcje prowadzone w sędziwej szkole str. 6—7
- Już po raz 45 odbył się w Paryżu Międzynarodowy Salon Maszyn Rolniczych. Ogromnym zainteresowaniem wśród użytkowników cieszył się polski ciągnik „Ursus” str. 8—9
- Powstają wciąż nowe Stowarzyszenia Przyjaźni Francusko-Polskiej. Tutaj właśnie Francuzi polskiego pochodzenia, a także rodowici Francuzi uczą się polskiego języka, polskich tańców, poznają historię kraju nad Wisłą. Już wkrótce wszechstronną działalność rozpocznie Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims str. 11
- O Zakładach Radiowych im. Marcina Kasprzaka pisaliśmy już niejednokrotnie. Dziś reportaż z tych zakładów. Dzięki ich wyrobom możemy słuchać u siebie w domu najznakomitszych orkiestr i solistów. Jak wygląda montaż magnetofonu, co to jest „klatka Faraday’a”, czy „ZK-246” zdobył rynek francuski — na te pytania znajdziecie odpowiedź na str. 12—13
- Co nowego w La Boutique Polonaise str. 23

Stale pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Józefa Grzybka ● Rady od serca

KILKA lat temu pożegnaliśmy Bogdana Ziarkowskiego z Fouquières-les-Lens (Pas-de-Calais), autentycznego bohatera, człowieka, który jako całkiem młodziutki chłopiec doświadczył koncentracyjnego piekła, i który był w okresie okupacji najmłodszym bojownikiem francuskiego podziemia.

Tacy potomkowie emigrantów polskich jak Bogdan Ziarkowski liczyli się w szeregach francuskiego podziemia na tysiące. Kiedy w roku 1967 przeprowadzaliśmy rozmowę z autorem francuskiej książki zatytułowanej „Les Bataillons de la jeunesse” (Bataliony młodzieżowe) i poświęconej młodzieżowym oddziałom francuskiego ruchu oporu, wybitnym działaczem konspiracyjnym Albertem Ouzouliaszem, ów powiedział nam m. in.: „Polacy bili się ramieniem w ramię z Francuzami przez cały okres okupacji. W 1944 roku wielu Polaków razem z nami wyzwalano Paryż. Oczywiście, obok Polaków walczyli o Francję, także i inni emigranci — Czesi, Hiszpanie, Włosi... Żadna jednak z przebywających we Francji społeczności emigracyjnych nie uczestniczyła w naszej „résistance” tak masowo jak emigracja polska”.

Bogdan Ziarkowski należał do Wolnych Strzelców i Partyzantów Francuskich.*) W organizacji tej działało mnóstwo grup polskich i polsko-francuskich. Ale polscy wychodźcy walczyli z okupantem nie tylko w szeregach francuskiego ruchu oporu. Na terenie okupowanej Francji istniały również polskie organizacje podziemne. Kiedy w roku 1944 naród francuski chwycił za broń, w jego walce wyzwoleniczej pomogła mu m. in. wielotysięczna polska Milicja Patriotyczna.

„O niepodległą Polskę i Francję”

Jak zrodziła się myśl utworzenia we Francji polskiej Milicji Patriotycznej? Kto tę myśl powziął? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy sięgnąć po numer „Tygodnika Polskiego” z dnia 24.III.74. Jak sobie Czytelnicy przypominają, w pierwszym odcinku pt. „Jak Polonia witała narodziny Polski Ludowej” — odcinku opublikowanym właśnie w numerze z 24.III.74 naszego pisma — przypominamy, że pod koniec okupacji niemieckiej, od lutego 1944 roku, zaczęły powstawać na terenie Francji polskie Okręgowe Komitety Wyzwolenia Narodowego, i że w kwietniu tegoż samego 1944 roku ugrupowania te wyłoniły na dwóch równoległych konferencjach w Denain i Saint-Etienne ogólnokrajowy Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Zasygnaliliśmy także, że uczestnicy konspiracyjnych narad odbytych w Denain i Saint-Etienne podjęli jeszcze szereg innych doniosłych uchwał. Otóż — i tu dochodzimy do momentu narodzin Milicji Patriotycznej — w uchwałach tych uczestnicy obu konferencji nałożyli m. in. na nowo powstały PKWN obowiązek „zmobilizowania całej emigracji polskiej do czynnej walki we wszystkich postaciach z najeźdźcą germańskim o niepodległą Polskę i Francję” i „zorganizowania we Francji Polskich Sił Zbrojnych, pod polskim dowództwem, podlegającym Naczelnemu Dowództwu francuskiemu”.

„Na mocy tych i innych uchwał PKWN wezwał i poprowadził do zwycięskiej walki całe wychodźstwo” — mówił w grudniu 1944 roku na pierwszym walnym zjeździe wychodźstwa polskiego we Francji Tomasz Piętko, pierwszy prezes polonijnego PKWN. Na mocy tych właśnie uchwał utworzono jako zbrojne ramię PKWN Milicję Patriotyczną.

Dziesięć tysięcy członków

Oddziały wyćwiczonej wojskowo polskiej Milicji Patriotycznej potworzono we wszystkich niemal regionach polskiego osiedlenia. W czerwcu 1944 roku Milicja Patriotyczna liczyła dziesięć tysięcy ludzi. Polonijni Milicjanci Patriotyczni brali m. in. udział w powstaniu paryskim, powstaniu na północy i w walkach w centralnej i południowo-zachodniej części Francji. Kilka ich czynów zapisał dla pamięci

należeli do polskiej Milicji Patriotycznej, albo Batalionu Polskiego w Seclin”.

Z ziemi francuskiej do Polski

Jak już wzmiankowaliśmy, w grudniu 1944 roku, obradował w Paryżu zwołany przez PKWN pierwszy walny zjazd wychodźstwa polskiego we Francji. Na zjeździe tym zapadły liczne uchwały. Jedną z nich zawierała następujący passus:

„Zjazd zwraca się do Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej z prośbą, aby jak najszybciej dokonał koniecznych starań celem umożliwienia polskim jednostkom FFI** powrotu do Kraju i wzięcia udziału w szeregach Wojska Polskiego, na polskiej ziemi, w walce przeciw okupantowi, rozpoczętej na ziemi francuskiej”.

Marzenie Polaków z Francji o przyczynieniu się do oswobodzenia ziemi



potomnych na kartach Gry Wojennej — książki upamiętniającej dzieje polskiego ruchu oporu we Francji — znany pisarz Stanisław Strumph Wojtkiewicz. W Grze wojennej czytamy m. in., iż w czasie powstania paryskiego, tzn. w sierpniu 1944 roku, „nieuzbrojony polski oddział Milicji Patriotycznej złożony z członków Towarzystwa France-Pologne, prowadzony przez dziennikarza Mieczysława Bibrowskiego i Lucjana Chmielewskiego, zajął gmach Biblioteki Polskiej przy Quai d'Orléans”. Podaje również Stanisław Strumph Wojtkiewicz, że „z dniem 1 września (1944 roku — przyp. red.) w kilkudziesięciu miejscowościach departamentu Nord także i polska Milicja Patriotyczna ruszyła do walki razem z powstańcami francuskimi”, oraz że „ostre potyczki wydarzyły się między innymi w Waziers, Denain i Bruay-Thiers, gdzie uwolniono tysiąc Marokańczyków, prowadzonych przez Niemców do niewoli”. Poza tym przypomina autor Gry Wojennej, że w departamencie Pas-de-Calais (...) w gmachu ratusza Bruay-en-Artois dnia 1 września tego roku, już w obliczu kłeski zamordowali Niemcy „młodego porucznika FTPF Stanisława Cubera, Mieczysława Kaliszewskiego, Bronisława Krupe, Jakuba i Jana Stożychkich, Mieczysława Tomasiewicza i porucznika FTPF Konstantego Korycińskiego”, i że wszyscy ci powstańcy, z których „najmłodszy (...) liczył lat osiemnaście, najstarszy, Cuber, trzydzieści trzy lata,

rodzinnej nie ziściło się, ale wielu z nich wróciło do Polski z bronią w ręku. Po wyzwoleniu bowiem Francji z różnych polskich jednostek partyzanckich m. in. z części Milicji Patriotycznej — utworzono regularne siły zbrojne. Siły te wcielone zostały jako 19 i 29 Zgrupowanie Piechoty Polskiej do Pierwszej Armii Francuskiej generała de Latre de Tassigny i wespół z tąż Pierwszą Armią walczyły w Alzacji i Niemczech, gdzie przez pewien czas należały do francuskich wojsk okupacyjnych.

19 i 29 Zgrupowanie Piechoty Polskiej stanęło na granicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 9 listopada 1945 roku. Jednym z oddziałów, które weszły w skład zgrupowania — informuje w swojej nieocenzurowanej Grze Wojennej Stanisław Strumph Wojtkiewicz — „był batalion Partyzancki im. Adama Mickiewicza, dowodzony przez majora Mieczysława Bargiela, pseudonim Roger, zahartowany w bojach między innymi przy zdobywaniu miast Etang, Marmagne i Autun. W batalionie tym było wielu górników z okolic Le Creuset i Montceau-les-Mines, prawdziwych ośrodków polskości i rewolucyjnego ducha”.

*) Francs Tireurs et Partisans Français (FTP).

***) W marcu 1944 roku francuskie organizacje zbrojne zjednoczyły się w ramach FFI (Forces Françaises de l'Intérieur — Francuskie Siły Wewnętrzne Akces do FFI zgłosiły także Milicja Patriotyczna i inne polskie ugrupowania podziemne.

JAK Z ROGU OBFITOŚCI

Z pewnością zetknąłeś się już, Rodaku, z wyrażeniem „róg obfitości”. Z pewnością wiesz, że róg obfitości jest to symboliczne wyobrażenie niewyczerpanych zasobów, w formie rogu z którego sypią się najczęściej owoce i kwiaty.

Dlaczego o tym wspominamy?

Bo pismo, które w tej chwili przeglądasz, można właśnie porównać do rogu obfitości. Naprawdę.

Pismo to składa się z dwudziestu czterech stron. Z każdej z owych dwudziestu czterech stron sypią się każdego tygodnia wieści z Polski jakby z rogu obfitości.

Czytając „Tygodnik Polski” będziesz, Rodaku, odnosił wrażenie, że uczestniczysz w życiu dalekiej Twojej ojczyzny.

Podczas lektury „Tygodnika Polskiego” wydawać Ci się będzie, że wespót z naszymi krajowymi rodakami przemierzasz polskie ulice i drogi, że wstępujesz do polskich kawiarni, sklepów, sal kinowych i teatralnych, że zwiedzasz polskie kopalnie, fabryki i inne zakłady pracy, że przyglą-

dasz się polskim krajobrazom i że widzisz, jak rosną i zdobywają wiedzę polskie dzieci.

Jak z rogu obfitości sypią się też ze szpalt „Tygodnika Polskiego” wieści ze skupisk polonijnych. Na łamach naszego pisma publikujemy portrety wybitniejszych popularyzatorów polskości na terenie Francji i Belgii oraz sylwetki zasłużonych orędowników przyjaźni polsko-francuskiej i polsko-belgijskiej, skrzętnie odnotowujemy ważniejsze imprezy polonijne, unaczyniamy wkład zespołów folklorystycznych w umacnianie więzi łączącej młodzież pochodzenia polskiego ze starym naszym krajem itp.

To jeszcze nie wszystko. Ponieważ „Tygodnik Polski” tworzymy nie tylko dla samych emigrantów, lecz również i dla ich potomków, więc ze stron naszego pisma sypią się także jak z rogu obfitości ciekawe artykuły w języku francuskim traktujące o kulturze polskiej oraz o osiągnięciach współczesnej Polski.

**ŁATWO CHYBA, RODAKU, Z TEGO WYWNIOSKOWAĆ,
ŻE NASZ „TYGODNIK POLSKI” WARTO ABONOWAĆ!**

UROCZYSTOŚCI W GRASSE KU CZCI MICHELETA

Dla uczczenia setnej rocznicy śmierci znakomitego historyka francuskiego Jules MICHELET zorganizowano w Grasse (Alpes-Maritimes) okazałe uroczystości. Inicjatorem obchodu było stowarzyszenie Société d'Histoire Économique et Sociale de la France oraz Stowarzyszenie „France-Pologne”. Miasto Grasse, związane od lat aktem bliźniactwa z polskim Opolem, pragnęło, aby uroczystość ku czci Micheleta zawierała również akcenty polskie. Uczyniono to przypominając, podczas odczytów, o dwóch bliskich przyjaciółach wielkiego historyka, którzy w tym samym czasie co on wykładali w Collège de France w Paryżu: Edgar Quinet oraz Adam Mickiewicz. Wszystkich trzech łączyły wspólne ideały patriotyzmu, wolności, sprawiedliwości.

Pierwszą prelekcję na temat „Michelet, sa personne et son temps” wygłosił profesor Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych Uniwersytetu w Nicei p. **Claude Digeon**. Profesor École Nationale du Génie Rural, des Eaux et Forêts, przewodniczący Stowarzyszenia „France-Pologne” p. **Maurice Bouvier-Ajam** mówił na temat „Apport de Michelet à la science historique”. Wreszcie p. **dr Anna Makowiecka**, członek Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk wygłosiła wykład o trójce wielkich profesorów Collège de France: o Michelet, Quinet i Mickiewicz oraz ich wspólnej walce ideowej.

Impreza odbyła się w kasynie miejskim w Grasse z udziałem licznej publiczności przybyłej z całego departamentu Alpes-Maritimes. Wśród wielu osobistości, które wzięły udział w obchodach

znajdował się, p. **Jerzy Feliksiak** — radca, minister pełnomocny Ambasady PRL w Paryżu, podprefekt departamentu p. **Francis Ilardi**, mer Grasse p. **Hervé de Fontmichel**, Konsul Generalny PRL w Lyonie p. **Witold Dynowski**, prezes komitetu departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” mecenas **William Caruchet**, zastępcy mera Grasse: pp. **Alfred Giraud**, **Robert Champy**, **Louis Truchi**, **Georges Lions**, **Emile Jacquemin**, członkowie rady miejskiej: pp. **Jeanne Clauss**, **Gabrielle Meunier**, **Roger Cauvin**, **Jean-Claude Bellon**, prezes trybunału handlowego p. **de Boutigny** i wiele innych osobistości.

W ramach uroczystości odbyło się również przyjęcie na mero-

stwie w Grasse, w którym wzięło udział bardzo wiele osobistości francuskich i polskich. Pan mer **de Fontmichel** bardzo serdecznie witał polskich gości, przypominając raz jeszcze o nierozdzielnej przyjaźni francusko-polskiej, której Michelet — Quinet — Mickiewicz są pięknym symbolem.

Przemawiał również przewodniczący komitetu departamentalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” p. **Caruchet** i stwierdził w swym przemówieniu, że w Polsce znany jest język francuski i że „być Francuzem, to znaczy posiadać najlepszy paszport do Polski”. P. radcę — ministra **Jerzego Feliksiaka** poproszono o wpisanie się do Złotej Księgi Pamiątkowej miasta Grasse.

SPOTKANIE MŁODZIEŻY Z LIGI FLANDRYJSKIEJ W SALLAUMINES

Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury i Folkloru (Ligue des Flandres) zorganizowało w Sallaumines (Pas-de-Calais) spotkanie młodzieżowych zespołów folkloru polskiego. W spotkaniu tym wzięło udział (ponad 300 osób — młodzież zrzeszona w zespołach i działacze społeczni. Patronat nad uroczystością objął Konsulat Generalny PRL w Lille.

Do zebranych przemówił Konsul Generalny p. **Edmund Szott** dziękując serdecznie działaczom i młodzieży za wysiłek dokonywany na polu krzewienia kultury polskiej, za szerzenie wiedzy o Polsce i za przygotowania do uczczenia 30-lecia Polski Ludowej na terenie Francji. Mer Sallaumines przypomniał o więzach łączących Polskę z Francją od wieków, o roli Polaków w życiu ekonomicznym, społecznym i kulturalnym Francji.

W dowód wdzięczności za pracę

wśród wychodźstwa Towarzystwo „Polonia” w Warszawie przyznało dzieściu osobom odznaczenie „Za więź z Macierzą” — najbardziej zasłużonym działaczom w dziedzinie popularyzacji folkloru polskiego we Francji. P. Konsul Generalny **E. Szott** dokonał uroczystej dekoracji składając jednocześnie wszystkim gorące gratulacje.

Odnaczeni zostali pp.: **Sylwester Chmielina** (Waziers), **Franciszek Gajewski** (Montigny-en-Ostrevent), **Chantal Rasse** i **André Wypych** (Ville-neuve d'Ascq), **André Janicki** i **Janina Mazur** (Harnes), **Julianna Skiba** (Liévin), **Eugeniusz Poszytek** (Montigny-en-Ostrevent), **Janina Jankowska** (Méricourt), **Elżbieta Ciszewska** (Raismes Sabatier).

Występy zespołu „Kujawiak” w Harnes oraz zabawa taneczna zakończyły tę wielką uroczystość młodzieżową.

List do redakcji

Od czasu gdy zaprenumerowałem pierwszy numer „Tygodnika Polskiego” jestem bardzo zadowolony z tego pisma. Szczerze dziękuję redakcji za przyjemne chwile, które przynosi mi czytanie „Tygodnika”. Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Bernard Le Fauchaux
Le Haut-Chemin
Ercé près Lifré

POLSKO-FRANCUSKA WSPÓLPRACA FIZYKÓW

W Warszawie podpisana została umowa o współpracy naukowej między Państwowym Instytutem Fizyki Jądrowej i Fizyki Cząstek w Paryżu, reprezentującym 12 francuskich ośrodków uniwersyteckich, a Instytutem Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego, reprezentującym wszystkie ośrodki fizyki jądrowej i cząstek elementarnych podległe Ministerstwu Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Urzędowi Energii Atomowej w Polsce. Celem umowy jest zwiększenie wymiany naukowej fizyków Polski i Francji, umożliwienie im realizacji wspólnych prac doświadczalnych i teoretycznych.

EUROPEJSKA KONFERENCJA SZKÓŁ POD EGIDĄ UNESCO

II Europejska Konferencja Szkół Stowarzyszonych i Klubów UNESCO odbędzie się w Polsce latem br. w Toruniu. W Ministerstwie Oświaty i Wychowania podjęto już prace przygotowawcze do tej konferencji. Obecnie działa w Kraju 38 szkół stowarzyszonych w UNESCO, ich działalność została bardzo pozytywnie oceniona na I konferencji, która odbyła się w Szwajcarii.

II europejska konferencja podsumuje 20-letnią działalność szkół i klubów UNESCO, nakreśli drogi dalszego ich rozwoju i współpracy w duchu umacniania bezpieczeństwa i pokoju na świecie.

WIZYTÓWKA POLSKI

Od lat już na dorocznych targach w Paryżu, Lille, czy innych miastach Francji pawilon polski cieszył się coraz większym powodzeniem. Polską ekspozycją interesowali się francuscy handlowcy i przemysłowcy oraz wiernie odwiedzała ją zawsze miejscowa Polonia. I gdy przed laty dużą część ekspozycji zajmowała prezentacja przemysłu rolno-spożywczego, czy ludowo-artystycznego, to w ostatnich latach proporcje te zmieniły się zasadniczo. Coraz poważniejsze, a ostatnio zasadnicze miejsce zajmować zaczęły ekspozycje przemysłu maszynowego, obrabiarkowego, elektronicznego czy elektrycznego itp., odzwierciedlając zmiany, jakie zachodziły w polskim przemyśle, a tym samym i handlu zagranicznym.

Obecne targi w Lille (12—22 kwietnia) i Paryżu (27 kwietnia — 12 maja) mają dla Polski szczególne znaczenie. Na tych bowiem targach Polska, w swym jubileuszowym roku 30-lecia Polski Ludowej, zaprezentuje swe osiągnięcia i wyroby z wielkim rozmachem. Zaprezentuje przemysłowcom, handlowcom i zwiedzającej publiczności nowoczesną Polskę, posiadającą prężny i rozwijający się przemysł, będącą interesującym partnerem we współpracy gospodarczej i handlowej. Bogato zaopatrzone stoiska informacyjne, wystawy, odczyty, seanse fil-

mów krótkometrażowych, kolokwia, konkursy itp. uzupełnią ekspozycję.

Ciekawa i różnorodna prezentacja osiągnięć Polski 1974 roku w Lille i Paryżu nie jest imprezą odosobnioną, a wiernie ilustruje nie tylko obecny stan dynamicznego rozwoju gospodarczego Polski, ale i kierunki działania i zamierzenia Kraju. Zaprezentowanie bowiem szerokiej gamy polskich osiągnięć ma przede wszystkim na celu przedstawienie polskich możliwości współpracy handlowej i kooperacji przemysłowej z zagranicą, w tym wypadku z Francją. Mimo bowiem, że coraz bardziej i w coraz liczniejszych dziedzinach kooperacja polskiego przemysłu z francuskimi partnerami pomyślnie się rozwija, to jednak uważa się ją za niewystarczającą jeszcze i pragnie się ją znacznie rozszerzyć.

Te zamierzenia rozwoju kooperacji przemysłowej Polski z Francją, z którą od wieków łączy ją serdeczne więzy przyjaźni, mieszczą się w ramach ogólnych, szerokich zamierzeń kooperacyjnych Kraju z zagranicą. Wystarczy przytoczyć ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego, z których wynika, że w 1973 roku w Kraju międzynarodową kooperację przemysłową realizowała w zasadzie siedem resortów i obejmowała ona około 500 tematów. Wiodącym resortem

był w 1973 roku i jest obecnie przemysł maszynowy, który realizuje ponad 250 zadań kooperacyjnych oraz resort przemysłu ciężkiego — ponad 190. Ostatnio zaś przeprowadzona w Warszawie narada w Ministerstwie Handlu Zagranicznego uznała, że konieczne jest skoncentrowanie się na takich branżach, jak np. przemysł samochodowy i autobusowy, maszyn budowlanych, okrętowy, taboru kolejowego, maszyn rolniczych, automatyki i aparatury pomiarowej, elektronicznej oraz należy zwrócić szczególną uwagę na rozwój tych dziedzin kooperacji, które mogą mieć mocną podstawę w posiadanych przez Kraj surowcach i związanych z nimi przemysłach przetwórczych — a więc chodzi o przemysł węglowy, siarkowy i miedziowy, a także o nawiązanie kooperacji w przemyśle energetycznym.

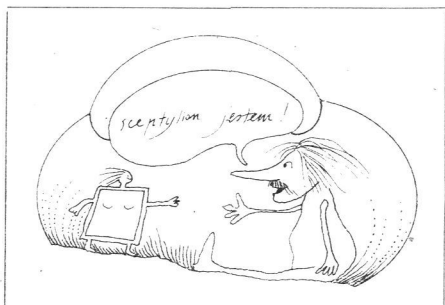
Tak więc na targach w Lille i Paryżu Polska przedstawi swój dorobek przemysłowy i wiele interesujących na pewno dla francuskich partnerów ofert współpracy gospodarczej i kooperacji przemysłowej. Chodzi bowiem o to, by do listy istniejących umów polsko-francuskich doszły dalsze, jeszcze bardziej zacieśniając tym samym tak dobrze rozwijającą się polsko-francuską współpracę gospodarczą. Na miarę możliwości i potrzeb, i Polski, i Francji.

URSZULA KOZIEROWSKA

OPOWIADANIE

pocztówki wielkanocnej

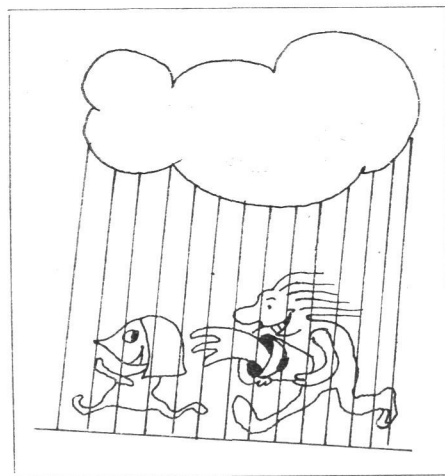
„NAZYWAM SIĘ MILION”. To najwłaściwsza moja nazwa. Ja — pocztówka wielkanocna, którą tłoczy się przecież na całym bez mała świecie. W jednej tylko Polsce przedsiębiorstwo „Ruch” przygotowało kilka lat temu na Święta Wielkanocne ponad



dwanaście milionów kartek. Nie wiem jeszcze, ile to przedsiębiorstwo wydało pocztówek wielkanocnych w bieżącym roku, ale z pewnością też do licha i trochę, i z pewnością kilkaset tysięcy tych kartek zainosio już życzenia świąteczne z Warszawy, Krakowa, Poznania i wielu innych polskich miast, miasteczek i wsi do domów polskich za granicą.

Bratni węzeł wielkanocny

Co się tyczy tych pocztówek wielkanocnych, które wysłane zostały z Polski za granicę, to kilkadziesiąt tysięcy z nich przywędrowało w ostatnich dniach do skupisk polonijnych we Francji i Belgii, tzn. do Was, Drodzy Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”. Oparliście chyba te moje sobowtóry o jakieś wazoniki lub inne bibeloty i od czasu do czasu zawisacie pewnie na nich oczyma. I na pewno widniejąca na tych moich papierowych siostrzyczkach zdjęcia i rysunki — zdjęcia i rysunki przedstawiające nie tylko tradycyjnego baranka wielkanocnego, pisanki i baze wierzbowe, ale również i stare polskie zwyczaje, jak dyngus i topienie Marzanny, czyli kukły symbolizującej zimę — na pewno te zdjęcia i rysunki przywodzą Wam na myśl Wasze strony rodzinne. A ponieważ uczucie, jakim zapłoneliście do swojej nowej ojczyzny, bynajmniej nie wystudziło w Waszych sercach miłości do kraju ojczystego, więc może niektórym z Was na widok tych polskich pocztówek wielkanocnych oczy zamglily się łzami.



Może oglądając te nadeszłe z Polski pocztówki wielkanocne wielu z Was zaczyna tonąć we wspomnieniach. Może niejednemu staremu emigrantowi czy emigrancie z Troyes, z departamentu Pas-de-Calais i z Limburgii stają w myślach Wielkanocne, jakie w dzieciństwie i w młodości spędził w

rodzicielskim domu w Polsce. W Polsce, jak Wam wiadomo, „Wielkanoc była zawsze domową uroczystością wielkiej doniosłości. Zgromadzała bowiem prawie każdą rozpieczętowaną po świecie rodzinę pod dach domowy, dla ogrzania przy rodzinnym ognisku. Jak owe rozłożyste konary drzewa tylko przy pniu swoim stanowią krępką spójnię, z której w dal odrósły, tak i krewni przy macierzystym ognisku łączą się w bratni węzeł, powinowaci poznają się i zbliżają wzajemnie, sirotki przybywają otrzeć swoje łzy i zapomnieć o niedoli pod strzechą krewnych”.

Skąd jestem taka mądra

Zdania, które ujęłam w cudzysłów, wyjęte są z książki zatytułowanej „Rok polski”. Książkę tę ułożył zasłużony uczony i pisarz Zygmunt Gloger. Skąd ja tę książkę znam? Skąd ja, zwykła kartka wielkanocna, jestem taka mądra?

Zaraz wszystko Państwu wytłumaczę. Nie mam przecież przed Wami sekretów. Ale najpierw Wy odpowiedzcie mi na jedno pytanie. Co Wy robicie z pocztówkami wielkanocnymi, które otrzymujecie? Wyrzucacie je na śmietnik? Palicie je? Chowacie je do szuflady? A może te kartki służą Państwu za zakładki do książek? Bo niektórzy ludzie tak właśnie robią. Wkładają kartki wielkanocne — i inne pocztówki też — do książek. Wkładają je w miejsca, gdzie przerywają czytanie. Mnie na przykład ktoś raz wsadził między dwie stronicie „Roku polskiego” Zygmunta Glogera, a potem między dwie inne stronicie i po jakimś czasie między jeszcze inne dwie stronicie, i stąd znam tę książkę. Tak naskiłam jej zawartością, że mogłabym odtworzyć jej treść z pamięci.

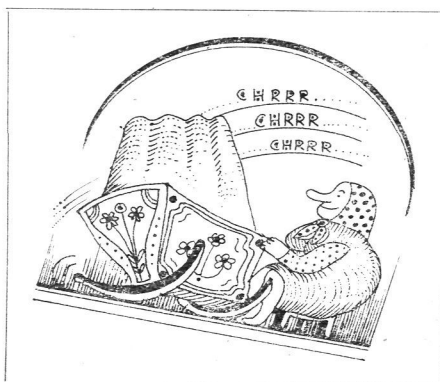
Wsadzana bywałam także do wielu innych książek. Kiedyś posłużyłam za zakładkę pewnej studentce. Dziewczyna ta czytała wtedy „Książkę moich wspomnień” Jarosława Iwaszkiewicza — wybitnego pisarza, którego „Tygodnik Polski” skreślił niedawno temu sylwetkę w artykule pt. „Pełnia życia i twórczości”. Ten wspomnieniowy utwór bardzo przypadł mi do gustu, między innymi z tego powodu, że Iwaszkiewicz opisuje w nim, jak w jego domu rodzinnym pieczono w początku bieżącego stulecia baby wielkanocne. „Dzień ich wyrobu — powiada — był dniem ciężkiej pracy, żółtka do nich użyte liczyły się na kopy, ubijało się je, czy tarło parę godzin, po czym przychodził moment, kiedy ciasto rosta i kiedy każdy większy hatas mógł sprawić jego oklapnięcie — najgorszą katastrofą, jaka się mogła w okresie wielkanocnym zdarzyć”.

Jak kobiety kołysały baby

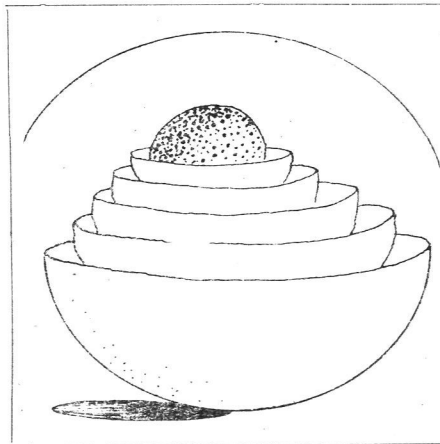
Czy Państwo wiedzieliście, że ciasto może skłębnać od hałasu? Ja nie wiedziałam. Nie wiedziałam też, że w tych dawnych czasach, o których pisze Iwaszkiewicz w „Książce moich wspomnień” — czasach, kiedy życie było o wiele bardziej powolniejsze niż dziś — babki wielkanocne lulano jak niemowlęta. A tak było. „Gdy wreszcie babki upiekły się — a siedziały w piecu ze dwie godziny, przy czym przez cały czas trzeba było chodzić na palcach i mówić szeptem — następowal drammatyczny moment wyjmowania z pieca — informuje autor „Książki moich wspomnień” — wtedy trzeba było wyteńczyć całą uwagę po to, aby się jeszcze gorące ciasto nie wykrzywiło (...). W tym celu wprost z form baby przekładano się na poduszki i dziewczęta kuchenne kołysały je na poduszkach, jak usypiające dzieci, do-

póki ciasto nie ostygło. Niezapomniany był to widok, kiedy grono kobiet z poważnymi minami kołysało owe baby w obrzędowy sposób, jak gdyby od tego zależały losy świata”.

Przypuszczam, że mimo iż od czasu, kiedy porzuciliście rodzinne pielesze, upłynęło już kilka dziesięcioleci, to jednak przestrzegacie po dziś dzień polskich tradycji i w każdą Wielkanoc zasiadacie do święconego. Z pewnością wobec tego pamiętacie, że główna pozycja święconego — to mięsiwo. Należyście przyrządzone, ładnie podane z sosami i sałatkami, może ono stanowić prawdziwy majstersztyk sztuki ku-



charskiej. Można sobie oczywiście darować podawanie pieczonego prosięcia, ale bez szynki świąteczny stół obejść się nie może. A żadna szynka nie jest taka smakowita jak polska, którą polskie gospodynie podają w całości na wielkim półmisku suto ozdobionym zieloną sałata, kontrastującą z barwą połówki jaj ugotowanych na twardo.



„Wielkanoc Japończyka”

Podobno na myśl o wielkanocnej polskiej szynce i towarzyszącym jej sosie tatarskim przetykają slinkę nie tylko Polacy żyjący z dala od ojczyzny,



ny, ale także... Japończycy! Tak przynajmniej twierdził Konstanty Hedefons Gałczyński. W zeszłym roku pewien pan wetknął mnie w tom wierszy tego poety i tam właśnie doczytałam się, że w Wielkanoc synowie krainy wschodzącego słońca tęsknią za Polską. Tę osobliwą japońską tęsknotę opiewa Gałczyński w utworku pt. „Wielkanoc Japończyka”, którego treść jest następująca:

Nieszczęsny Japończyku los,
gdy święto jest nad krajem,
bo ani szynki nie ma on,
kropidła ani jajek.

Chodzi w ogródku skośny, żyły
i żółty, i zgrzyziony.
Nawet nie wyjdzie w żadnym z
artykuł „Bija dzwony”.

Zadnego bicia, żadnych jaj
nawet za drogi pieniądz,
a za to konkurs dręczy kraj:
„Śnieg pada nad świątynią”.

Myśli Japończyk sobie ten:
„Gdyby nie kłopot z forszą,
zabrałbym sobie tysiąc yen
i machnąłbym to Warsaw”.

Yen — inaczej jen — to japońska waluta, a „machnąłbym to Warsaw” znaczy tyle, co „przejechałbym się do Warszawy”.

Gdzie powstają najpyszniejsze mazurki?

Nie potrafię powiedzieć, czy Japończycy słyszeli o mazurkach, ale Państwu wyraz ten jest chyba nieobcy. Na pewno wiecie Państwo o tym, że mazurek wchodzi w skład podstawowych polskich przysmaków narodowych. Ale czy Państwo wiedzą, że mazurki jada się tylko na Wielkanoc? Ja na temat mazurków mogłabym Wam wygłosić całą prelekcję, gdyż w swoim czasie zostałam wsunięta w grubą polską książkę kucharską i tam zetknęłam się nos w nos z przepisami na mazurki. Ale że teraz nie pora na prelekcję, tylko na dzielenie się jajkiem, więc poprzestanę na wyjaśnieniu Wam, że słowa „placek” czy „ciasto” nie są dobrym określeniem mazurka. Prostokątny, kwadratowy czy okrągły, mazurek przypomina mały kobierzec. Bardzo kolorowy kobierzec. Zdobí się go bowiem bogatym wzorem z owoców smażonych w cukrze tudzież kwiatami z marcepanu albo palenką z czekolady i kremu. Pisze się na nim także lukrem „Wesołego Alleluja!” i „Wesołych Świąt!”

Jeśli kiedyś wybieriecie się na Wielkanoc do Polski, wtępacie koniecznie do warszawskiej firmy cukierniczej Blikiego. Firma ta istnieje od stu przeszło lat. W latach 1920—21 zachodził tam na pączki sam Charles de Gaulle. Dziś wyroby tego sławnego cukierniczego warsztatu wysyła się dwa razy w tygodniu samolotami za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Prodimes” do Anglii, NRF i — na razie w mniejszych ilościach — do Francji, Belgii oraz USA. I tam właśnie, u Blikiego na Nowym Świecie, powstają najpyszniejsze mazurki.

Prawiłabym Wam jeszcze dalej, alebyście się pospali. Więc kończę. Do widelców i do noży! Smacznego!

POCZTÓWKA
WIELKANOCNA

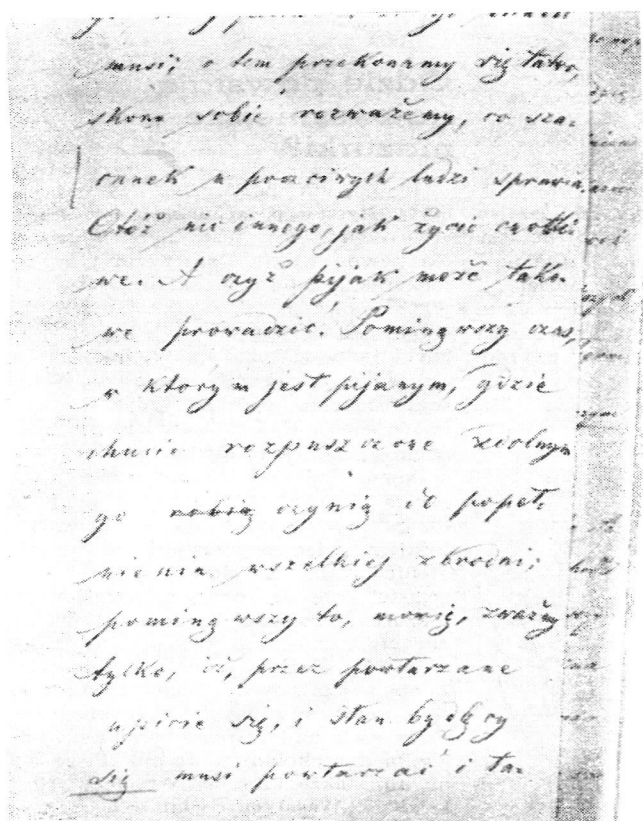


Plaskorzeźba króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i okalający ją napis „Największemu odnowicielowi nauk” zdobią wejście Kolegium Trzemeszyńskiego



Przy stole historycznych obrad stoją od lewej: Talleyrand — Mieczysław Jaskółka, Napoleon — Witold Woźniak, car Aleksander — Krzysztof Opiola

DWIE MILE OD GNIEZNA



Rękopis wypracowania maturalnego Mariana Langiewicz pt. „Pijaństwo jest rzeczą najszkaradniejszą i najpodlejszą”, za które uczeń otrzymał dobrą ocenę



„Wojna skończyła się pełnym zniszczeniem nieprzyjaciela, który opuścił nasz kraj” — mówi Kutuzow — Michał Kolberg



Dyrektor szkoły — p. Edmund Pruski nieczęsto pokazuje uczniom wspaniały historyczny zielnik Alberta Pampucha z r. 1850

„...Jestem rodem z Wielkopolski, z województwa kujawskiego, z miasta Trzemeszna od Gniezna dwie mil leżącego... Urodziłem się 1760 roku w tymże mieście i tamże w szkołach akademii trzemeszyńskiej uczyłem się...”

Pisał to sławny szewc-pułkownik Jan Kiliński. Trzemeszno, któremu rozmówcy w nim Władysław Jagiełło nadał prawa miejskie, nazwę swą wywodzi od staropolskiego brzmienia kwiatu czeremchy.

Przez stulecia życie toczyło się tam ospale i leniwie. Zmianę przyniosło miastu otwarcie, z fundacji opata Henryka Kosmowskiego, w roku 1773 słynnego później kolegium trzemeszyńskiego „dla młodzieży różnych stanów”. A że nauka była bezpłatna i bezpłatna nawet była opieka lekarska, zaś przy kolegium otwarto internat — ciągnęła do niej młodzież z okolicznych majątków, miast i wsi.

Mówią o tym zachowane do dziś dokumenty szkolne z wieku XVIII, czasu zaborów i okresu międzywojennego, kiedy to szkoła nosiła nazwę Państwowego Liceum Klasycznego.

W czasie okupacji hitlerowskiej wiele bezcennych dokumentów i pamiątek ukrył wózny Jan Wiśniewski. Dzięki niemu ocalały sztandary szkoły i protokoły klasyfikacyjne, a także świetnie zachowany zielnik z roku 1850, którego autorem był profesor kolegium Albert Pampuch. Zawiera on zbiór ponad 2000 zasuszonych roślin dziko rosnących na Kujawach i Pałukach. Dzieło to ma do dziś niemałe znaczenie naukowe. Starszy zielnik posiada tylko Uniwersytet Jagielloński. Wśród dokumentów znajduje się też oprawna księga z pracami maturalnymi z języka polskiego i matematyki.

Marian Langiewicz, późniejszy generał w Powstaniu Styczniowym, pisał w roku 1848 wypracowanie maturalne zatytułowane „Pijaństwo jest rzeczą najszkaradniejszą i najpodlejszą”. Oto jego fragment:

„...Człowiek więc pijany jest pozbawiony rozumu i wolności, które stanowią ludzką istotę, nic mu zatem nie pozostaje prócz natury zwierzęcej. Niżej upaść nie można”.

W ocalałym rejestrze uczniów widnieją nazwiska Jędrzeja Śniadeckiego, Jana Kilińskiego i innych uczestników walk o wolność i polskość tych ziem.



„Przedostatniego wieczora powiedział mi w wielkiej tajemnicy, że w nocy wyjeżdża” — wspomina pożegnanie z Cesarzem matka Napoleona — Urszula Thomas

Mając całkowitą swobodę wyboru, uczniowie postanowili przedstawić postać cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte — od chwili jego dojścia do władzy w roku 1799 do klęski, którą poniósł w bitwie pod Lipskiem w 1813 roku — na tle burzliwych wydarzeń historycznych. Zamiast recytować wyuczone z podręcznika wiadomości, fakty, daty i nazwiska — dokonano podziału ról. Przy jednym stole więc — Car, Kutuzow i sztab rosyjskiej armii; król pruski; Napoleon i jego dowódcy; Dąbrowski, Wybicki, Kniaziewicz i Poniatowski; była też matka Napoleona i marszałek Ney.

I tak zaczęła się ta osobliwa ni to gra, ni to lekcja, ni to przedstawienie. A właściwie mała sesja naukowa. Przedstawiano swoje racje. Broniono poglądów. Uzasadniano posunięcia i decyzje. Walczono o ich słusność. Cytowano dokumenty, powoływano się na wypowiedzi sławnych mężów stanu i naukowców, na opinie historyków współczesnych cesarzowi i dzisiejszych. Obszerna jest literatura tego okresu i bogate tradycje więzów polsko-francuskich.

A oto kilka wybranych kwestii z tej niezwyklej lekcji historii.

Twórca Legionów Polskich generał Henryk Dąbrowski, odczytuje umowę z administracją Lombardii w sprawie utworzenia Legionów:

„Korpusy polskie, które sformułowaliśmy w Lombardii, zatrzymują tytuł Legionów Polskich posilkujących Lombardię.

Ubiór, znaki wojskowe i organizacja tego korpusu zbliżyć się będą jak można najwięcej do zwyczajów polskich.

Lud lombardzki widziałby z przyjemnością przy uniformie noszących

szlify kolorów narodowych lombardzkich z napisem „Ludzie wolni są braćmi”.

Złota i utrzymanie i to wszystko, co jest przyznawane wojskom narodowym, będzie wspólnym korpusowi polskiemu według regulaminu wojsk francuskich.

Lud lombardzki deklaruje niniejszym, iż uważać będzie zawsze Polaków uzbrojonych na obronę wolności jako prawdziwych braci swoich, nie zaś jako wojsko cudzoziemskie”.

A oto jedno ze słynnych wspomnień Napoleona:

„Jesteśmy w Polsce, najgorszym i najbardziej niebezpiecznym krajem Europy. Od przejścia Odry żadnych dróg, błoto i piasek. Nie wiedziliśmy słońca, bez przerwy padał deszcz. Żywność jest coraz rzadsza, brak wina i niemal zupełnie piwa...”

Sytuacja zmusza mnie jednak do pozostania tu tak długo, jak długo Prusy nie zostaną pokonane, a z Rosją nie będzie zawarty pokój.”

Z kolei wystąpienie Józefa Wybickiego, współtwórcy Legionów, autora tekstu Hymnu polskiego:

— Nareszcie Polska! Posłuchajcie panowie, jak brzmią postanowienia traktatu między Francją a Rosją zawartego w Tylicy.

„...Prowincje, które w dniu 1 stycznia 1772 r. należały do dawnego Królestwa Polskiego, a które potem w różnych okresach przeszły pod panowanie pruskie, będą... we władaniu JKM Króla Saskiego... tytułem pełnej własności i suwerenności pod nazwą Księstwa Warszawskiego i będą rządzone według konstytucji, które zabezpieczając wolność i przywileje ludów tego księstwa, dadzą się pogodzić ze spokojem państw sąsiednich”.

Matka Napoleona w rozmowie z marszałkiem Neyem mówi: —

„Jestem szczęśliwa, teraz nie grożą mi już żadne bitwy. Jest tu cicho i ciepło, nieomal tak jak na Korsyce. Dobrze, że przyjechałam. Wskrzyszam w nim dawne czasy. Przeżyłam w Paryżu kilkanaście uroczystości na jego cześć, wtedy huczały armaty, wieczorem napełniały się sale i wśród dźwięków muzyki roito się wszystko, czym Francja szczyła się. Jakże się snują niki legendy. Józefina nie żyje. W kilka miesięcy po jego wyjeździe umarła w Malmaison; opuszczony został przez żonę i dziecko; odnosił wspomniane zwycięstwa. Któżby uwierzył, że cała ta historia rozegrała się w przeciągu 5 lat a nie 100”.

Przysłuchiwała się temu cała klasa. A kiedy Napoleon wycofał się już z areny wojny, rozgorzała dyskusja. Zarliwa, gorąca, poważna. Mówiono o Napoleonie i sprawie polskiej, o słusności idei walk wolnościowych i klęskach, nadziei.

Niepostrzeżenie mijął czas. Na korytarzach dwukrotnie dzwonek oznajmiał przerwę. W auli nie zważano na to. A po zakończeniu lekcji, po dyskusji młodzież dzieliła się wrażeniami.

— Bardzo nam się podobała taka lekcja. Przygotowanie materiałów źródłowych, zgromadzenie książek, map, zrobienie szkiców, planów oraz podział ról zajęło nam tydzień. Opanowanie materiału, który zresztą przerabialiśmy na początku roku, wymagało czterech dni.

— Nikt się tu specjalnie nie przejmował. A najbardziej zadowoleni byliśmy z zostawienia pełnej swobody w wypowiedziach się.

— Przyznaję uczciwie, że nigdy historii nie lubiłem. Teraz zacząłem się jej nawet uczyć!

— Chciałbym, abyśmy jeszcze w tym roku przygotowali tą metodą kilka tematów.

Pani Mirosława Olszewska — historyczka i pani Urszula Mańkowska — wychowawczyni klasy były szerzej zadowolone. Ich uczniowie wykazali nie tylko dobre opanowanie materiału, ale też swobodę i samodzielność wypowiedziania myśli i sądów.

Eksperyment udał się. Jest to jeszcze jeden sukces szkoły, która słynna jest w Polsce już od 200 lat.

ANNA OSIOWSKA

Fot. L. DZIKOWSKI i L. PEMPEL

Wiele razy mieszkańcy Trzemeszna chwytali za broń. W czasie Powstań Wielkopolskich i w Powstaniu Styczniowym. We wrześniu 1939 roku oddział kosynierów bronił miasta, za co, po zagrabieniu tych ziem, kilkudziesięciu jego i pobliskiego Niewolna mieszkańców hitlerowcy rozstrzelali.

Wojna nie oszczędziła też zabytków. Spłonęła szkoła wraz z bogatą biblioteką, złożoną z 7 tysięcy woluminów, wśród których nie brakowało „białych kruków” — szesnasto- i siedemnastowiecznych rozpraw historycznych i filozoficznych.

Zniszczeniu uległa też XII-wieczna bazylika, w której podziemiach znajdują się relikty kościoła z X wieku. Spoczywało w nim ciało Świętego Wojciecha, przed przeniesieniem do Katedry Gnieźnieńskiej.

Odbudowane ze społecznych funduszy są dziś chlubą miasta, które po wyzwoleniu rozpoczęło nowe życie, a szkoła, jak przed 200 laty odgrywa w nim szczególną rolę.

Uczyć i wychowywać

W odrestaurowanych murach trzemeszkiej akademii działa dziś Liceum Ogólnokształcące. Ponad 600 dziewcząt i chłopców, w większości córek i synów okolicznych robotników i chłopów, zdobywa tu rzetelną wiedzę, przygotowując się do wyższych studiów lub pracy.

Już dwudziesty rok dyrektorem szkoły jest pan Edmund Pruski. Człowiek światły i wykształcony. Swą wiedzę i doświadczenie stara się przekazać młodzieży. Nie tylko przez właściwą organizację nauczania, dobór wykładowców, ale i przygotowywanie wychowanków do przyszłego dorosłego życia.

Dzięki jego energii szkoła wyposażona jest w najnowocześniejszy sprzęt w pracowniach do nauki języków obcych i gabinetach fizycznym i chemicznym. Chętnie też wprowadza w liceum eksperymenty w metodach nauczania.

Napoleon w Trzemesznie

Jednym z nich było opracowanie przez uczniów klasy III-a lekcji historii metodą gier. Zgodnie z teorią tego systemu kształcenia, gry uatrakcyjniają tradycyjną naukę i mogą być użyte zarówno do sprawdzania, jak i opanowywania przez uczniów poszczególnych tematów.



Pracownia geograficzna wyposażona jest w wiele cennych pomocy naukowych. Na zdjęciu widzimy gablotę zawierającą próbki skał magmowych



W podziemiach słynnej miejscowej bazyliki odkryto relikty kościoła z X wieku, w którym spoczywało ciało św. Wojciecha przed przewiezieniem do Gniezna

POLSKIE „URSUSY” W BRETANII



Międzynarodowy Salon Maszyn Rolniczych w Paryżu zgromadził wielu specjalistów z całego świata

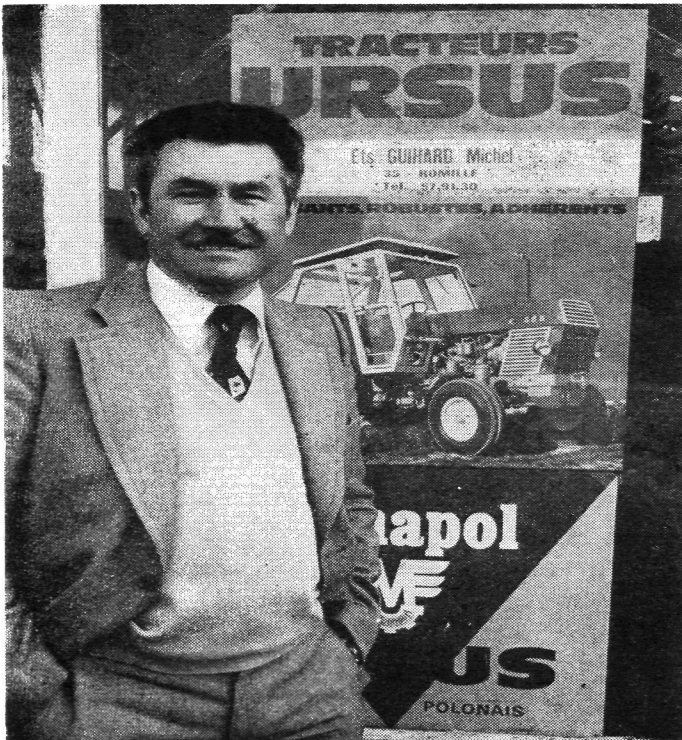
W PARYŻU odbył się 45 Międzynarodowy Salon Maszyn Rolniczych. Wiele państw wystawiło tu najnowsze maszyny rolnicze, stanowiące najwyższe osiągnięcia myśli technicznej swoich inżynierów, konstruktorów, techników i mechaników. Wystawiały m. in. firmy francuskie, angielskie, zachodniemieckie, amerykańskie. Nie zabrakło także i polskich ciągników „Ursus”. Salon cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Oczywiście największym wśród fachowców i użytkowników traktorów i maszyn rolniczych. Choć nie brakowało także i tak zwanych zwykłych klientów, którzy na ogół jednak wolą oglądać samochody. Polscy partnerzy, współpracujący z francuskimi przedsiębiorstwami, wystawiają w Salonie ciągniki i maszyny z trzech powodów:

- **Po pierwsze** — Polska rozszerza z roku na rok swoje kontakty handlowe, a także kooperację przemysłową.

- **Po drugie** dlatego, że polscy handlowcy i polski przemysł traktują rynek francuski jako ten, na którym najlepiej można sprawdzić wartość i przydatność tego, co ma się do zaoferowania na eksport. Mówi się w kołach polskich handlowców, że „jeśli sprzedaje się coś we Francji, to znaczy, że ma się rzeczywiście coś do sprzedania”. Specjaliści nazywają taki rynek „rynkami promocyjnym”.

- **A po trzecie** dlatego, że polska traktuje swoją współpracę z Francją jako „współdziałanie uprzywilejowane”. Po wizycie Edwarda Gierka we Francji fakty dowodzą, że to stwierdzenie jest jak najszerzej wprowadzane w życie, a przyszłość z pewnością udowodni, że współpraca polsko-francuska rozwinie się jeszcze bardziej.

Niemalą udział w tej współpracy ma polskie Przedsiębiorstwo Handlu



Pan Guihard sprzedał w ubiegłym roku 30 „Ursusów”



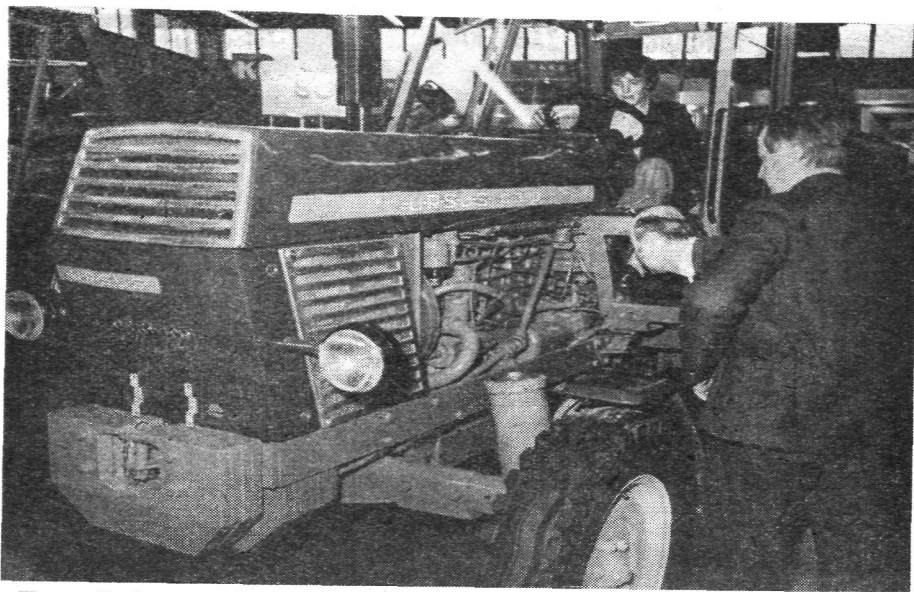
Z uznaniem oglądano polską siewkarnię samobiezną



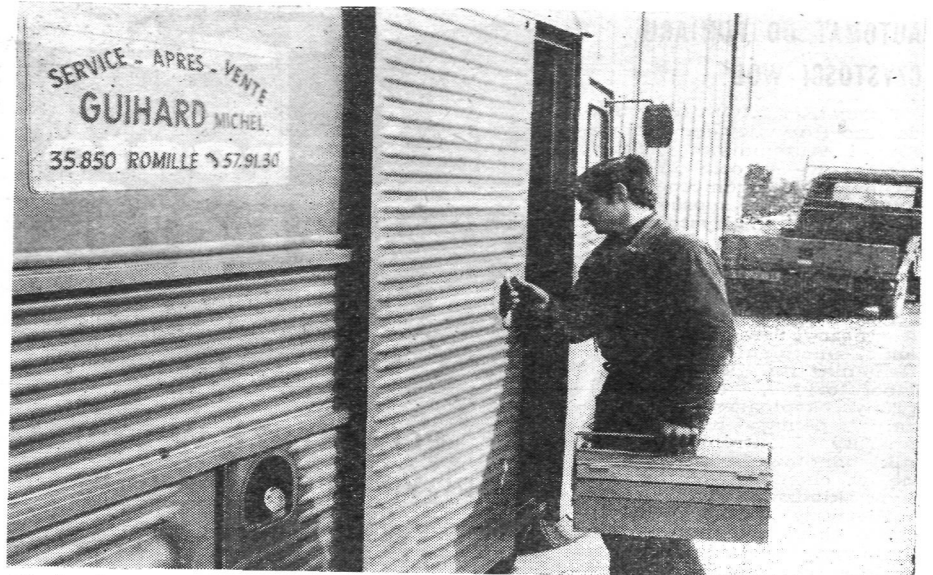
Oto państwo Loret przy pracy. Od roku pomagają im polski „Ursus”. — Poprzednio miałem „Fergussona”, ale „Ursus” jest silniejszy — stwierdza p. Loret



Obok „Ursusa” stoją (od lewej): p. Claude Boussin, który czeka na dostawę traktora tej marki, p. Guihard, jego małżonka i szwagier p. Auguste Guillaume



„Ursusy” cieszyły się wielkim zainteresowaniem



Mechanik p. Jean-Claude Villanon zna polskie „Ursusy” jak własną kieszeń

Zagranicznego „Agromet-Motoimport”, które przy współpracy z francuską firmą „Somapol” lokuje na tutejszym rynku ciągniki „Ursus”. Według nieoficjalnych danych, na terenie Francji pracuje obecnie około 2 tysięcy ciągników polskiej produkcji. W ubiegłym roku sprzedano we Francji 400 ciągników tej marki, a w tym roku, być może, uda się sprzedać dwa razy tyle, a może i więcej. Handlowcy są chyba podobnie przesądni jak marynarze i nie lubią szafować obietnicami. Uszanujmy więc tę ich zasadę i miast rozważać ile „Ursusów” zakupią rolnicy francuscy... udajmy się w teren zapoznać się na miejscu u użytkowników, co sądzą o polskich traktorach.

przysłali go do Bretanii na roboty. Ale pewnego dnia zabrali go z powrotem do obozu jeńców. Korespondowaliśmy ze sobą. Posyłał mi paczki. Od roku 1943 ślad po nim zaginął... Wracając do dzisiejszych czasów, to raz jeszcze podkreślam, że zadowolony jestem z „Ursusa”. Tym bardziej, że p. Guihard zapewnia pomoc w razie defektu, a jeśli zdarzy się jakaś poważniejsza awaria, to „Somapol” przysła polskiego mechanika z Paryża...”

Jednym z przyszłych klientów p. Guihard jest p. Claude Boussin, mieszkaniec Plelan-le-Grand. Kupi wkrótce „Ursusa-360. I on na pewno będzie zadowolony z zakupu polskiego traktora.

I tu usłyszeliśmy słowa serdecznej sympatii pod adresem zarówno konstruktorów „Ursusa”, jak i w ogóle Polaków, których Bretończycy pamiętają również z czasów wojny. W bretońskiej Coëtquidan znajdował się

przecież obóz wojskowy, w którym ćwiczyli żołnierze polscy.

I tak współczesność, technika, sprawy gospodarcze przeplatały się z przeszłością. Wspólnym mianownikiem tych rozmów była codzienna, sprawdzalna współpraca francusko-polska, Polacy, ich rola w minionych latach i w teraźniejszości.

HENRYK KAWKA

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNYY

U klientów

„Ursusy” pracują, rzecz jasna, w tych rejonach, gdzie najbardziej rozwinięte jest rolnictwo. A do takich należy Bretania. Niedaleko cichej, ślicznie położonej wsi Romille pod Rennes mieszka p. Guihard. Jest on jednym z reprezentantów firmy „Somapol”. W ciągu dwóch lat sprzedał 50 „Ursusów”. Najczęściej typ „C-360”. Zarówno on, jak i jego klienci chwalą jakość „Ursusów” i dostępną cenę. Pan Guihard był już w Polsce. Zwiedzał zakłady, gdzie powstają „Ursusy”. Pokazywał też zdjęcia z Warszawy, Krakowa, Wieliczki, Poznania i Żelazowej Woli. Szczególnie miejscowość, gdzie urodził się Chopin, zapadła mu głęboko w pamięć. Wraz z nim jedziemy do pobliskiej fermy Le Tertre.

Gospodaruje tu p. Pierre Loret. „Ursusa C-360” kupił w 1973 roku.

Bardzo dobrze działa — powiada z przekonaniem — szczególnie silnik. Poprzednio miałem „Fergussona”, ale „Ursus” jest silniejszy...

Pan Loret wybiera się do Polski. Jest rolnikiem. Wie, że Polska jest państwem zarówno przemysłowym, jak i rolniczym. Chciałby zobaczyć fabrykę, w której produkują „Ursusy” oraz polską wieś.

Wojenne ślady

Okazuje się, że p. Loret wiele słyszał o Polsce. W czasie wojny spotkał się właśnie tu w Bretanii z Polakiem, jeńcem wojennym, którego Niemcy skierowali do pracy przymusowej.

— Często do nas przychodził — wspomina p. Loret — podkarmialiśmy go czym się dało. I oczywiście rozmawialiśmy o różnych ważnych wtedy sprawach. Po wojnie wyjechał stąd. Nie wiem dokąd. Chętnie bym go jeszcze zobaczył. Niestety, nie pamiętam jego nazwiska...

Gospodarstwo innego bretońskiego użytkownika „Ursusa” p. Baptiste Gallais, nazywa się Beauvais. Obejmuje 57 hektarów. „Ursusa C-385” ma dopiero od miesiąca.

— Wiem już dziś, że bardzo mi się przyda.

Pan Baptiste Gallais także zapoznał się w czasie wojny z Polakiem.

— Mikołaj Jarosz przybył do Francji jeszcze przed wojną. Pracował w departamencie Doubs — wspomina p. Gallais. — Po wybuchu wojny poszedł do wojska. Walczył pod Narwikiem. Dostał się do niewoli. Niemcy



P. Baptiste Gallais wysiada z „Ursusa”. Na drugim planie zamek de Beauvais z XVII wieku

UNE CORNE D'ABONDANCE

Vous n'êtes pas sans savoir qu'une corne d'abondance, c'est une corne d'où s'échappent des fruits et des fleurs et qui symbolise l'abondance.

Mais savez-vous que le magazine que vous êtes en train de feuilleter peut être comparé à une corne d'abondance?

C'est aussi vrai qu'il fait jour et que nous sommes ici.

En effet, chaque numéro de „La Semaine Polonaise” abonde en articles et en reportages qui saisissent la vie de la Pologne contemporaine dans tous ses développements. Notre journal transporte systématiquement ses lecteurs dans les villes et les campagnes polonaises, il leur fait partager les joies, les espoirs et les soucis des Polonais de Pologne, il les tient au courant des inventions de la science et des réalisations de l'art polonais, etc. En un mot comme en cent, „La Semaine Polonaise” donne à ses abonnés une vue complète de la Pologne, de sa situation présente et de ses perspectives.

Chaque numéro de notre journal abonde aussi en

articles et en reportages consacrés à la vie des colonies polonaises de France et de Belgique. Nous nous sommes toujours fait un devoir de portraiturer dans „La Semaine Polonaise” les principaux zéloteurs de l'amitié franco-polonaise et franco-belge, de rendre compte des manifestations organisées par les sociétés et les ensembles folkloriques polonais de France et de Belgique, et de montrer que les immigrés polonais ont apporté leur contribution à la vie des régions où ils se sont implantés.

Ce n'est pas tout.

Comme „La Semaine Polonaise” ne s'adresse pas seulement aux immigrés polonais, mais aussi à leurs descendants, chaque numéro de NOTRE MAGAZINE ABONDE ÉGALEMENT EN TEXTES EN LANGUE FRANÇAISE DANS LESQUELS NOUS NOUS EFFORÇONS DE FAMILIARISER LES FRANÇAIS ET LES BELGES D'ORIGINE POLONAISE AVEC LA PENSÉE ET L'HISTOIRE POLONAISE, COMME AUSSI D'INDIQUER TOUS LES ASPECTS IMPORTANTS DE LA POLOGNE ACTUELLE.

**TOUS LES SEPT JOURS „LA SEMAINE POLONAISE” VOUS PROPOSE
QUARTIER LIBRE AU PAYS DE VOS PERES. PROFITTEZ-EN!**

AUTOMAT DO POMIARU CZYSTOŚCI WÓD

Specjaliści z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Pomiarów i Automatyki Elektronicznej we Wrocławiu skonstruowali elektroniczne urządzenie, które w sposób ciągły rejestruje stan czystości wód w rzekach i jeziorach. Aparat otrzymał nazwę „Aquammer-5”. Na taśmie pomiarowej rejestruje on zawartość fenolu i innych związków chemicznych w wodzie, zasolenie, zmętnienie, stopień natlenienia itd. Doświadczenia laboratoryjne, a następnie próby eksploatacyjne wykazały pełną niezawodność aparatu. Elektroniczne czujniki odnotowują każdą zmianę w chemicznym i fizycznym składzie wody.

Pierwszy aparat — już typowo eksploatacyjny — zainstalowany zostanie tuż koło wylotu oczyszczalni ścieków w zakładach „Rokita”, a kolejne urządzenia zamówiły liczne fabryki w Kraju.

Konstruktorzy z Wrocławia, pracujący pod kierunkiem inż. Romana Gawłaka, przygotowują zminiaturyzowaną, przenośną odmianę aparatu.

REZERWAT DINOZAUROW POWSTANIE W CHORZOWIE

W Polsce znajduje się pożądana kolekcja skamieniałych szczątków dinozaurów znalezionych na pustyni Gobi przez polsko-mongolskie wyprawy paleontologiczne. Przywiezione z Mongolii skamieniałości są opracowywane naukowo. Jednocześnie przygotowuje się rekonstrukcje poszczególnych zwierząt oraz naturalnej wielkości modele dinozaurów.

Wiernie odtworzone okazy wielkich gadów są ekspozowane na specjalnej wystawie w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Ostatnio z inicjatywy miejscowego ZOO powstaje w Chorzowie oryginalny rezerwat dinozaurów. W naturalnej kotlinie umieszczone zostaną — wykonane przy pomocy naukowców z zakładu paleozoologii PAN w Warszawie — naturalnej wielkości modele dinozaurów z tworzyw sztucznych.

Znajduje się tu ok. 30 wielkich gadów przedstawionych w najbardziej typowych pozach.

DARY STUDENTÓW DLA MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO

Uczestnicy ubiegłorocznej pierwszej Akademickiej Wyprawy Afrykanistycznej przekazali Państwowemu Muzeum Etnograficznemu w Warszawie sto kilkanaście eksponatów przywiezionych z głębi Afryki. Do szczególnie cennych należą naczynia ze skóry pochodzące z wioski ludu Randle w północnej Kenii. W tym osobliwym serwisie zwracają uwagę mikroskopijne niemal naczynka — na śmietankę, obok wielkich — na mleko. Do osobliwości kolekcji należy także... tabakierka, wykonana ze skóry.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 14 KWIETNIA
Justyny, Waleriana
WIELKANOC

PONIEDZIAŁEK, 15 KWIETNIA
Anastazji, Bazylego

PONIEDZ. WIELKANOCNY

WTOREK, 16 KWIETNIA
Julii, Ksenii

ŚRODA, 17 KWIETNIA
Roberta, Rudolfa

CZWARTEK, 18 KWIETNIA
Bogusławy, Apoloniusza

PIĄTEK, 19 KWIETNIA
Adolfa, Tymana

1943 — wybuch powstania zbrojnego w warszawskim getcie.

SOBOTA, 20 KWIETNIA
Agnieszki, Czesława



POWIETRZE W SZPITALACH przypominać będzie leśne polany

Chorych przestanie wreszcie prześladować kojarząca się z operacją i przykrymi zabiegami szpitala woń lizolu. Stanie się to możliwe dzięki opracowaniu przez specjalistów z łódzkiej „Polfy” metody produkcji nowego środka przeciwbakteryjnego.

Jest to pozbawiony charakterystycznego nieprzyjemnego zapachu glukonian chlorohexydy, którego produkcję już rozpoczęto i najpóźniej w II kwartale trafi on na rynek. Od tego czasu nowy środek bakteriobójczy znacznie wypiera dotychczas do dezynfekcji pomieszczeń szpitalnych lizol wydzielający woń, której nawet po wyjściu ze szpitala trudno jest pozbyć się zarówno personelowi jak i chorym.

W dodatku nowy środek jest znacznie silniejszy i wszechstronniejszy od dotychczas stosowanych. Dawkując odpowiednio stężenie można go używać także do odkażania narzędzi chirurgicznych i powierzchni ciała przygotowanych do operacji.

Ponieważ nie pozostawia on żadnej przykryj woni można go więc stosować do dezynfekcji sal choćby z domieszką olejów odświeżających powietrze, dzięki czemu sale szpitalne mogą już wkrótce zapachnieć... lasem.

Łódzka „Polfa” będzie jedynym w Kraju i jednym z nielicznych na świecie producentów bakteriobójczego środka tej klasy.

APARATURA BADAWCZA

Za kilka lat powstanie w stolicy tzw. Warszawskie Zgrupowanie Naukowe. Na terenie Łuku Siekierkowskiego wybudowanych zostanie wiele placówek wyższych. Polskiej Akademii Nauk, resortowego zaplecza badawczo-rozwojowego.

Wybudowane tam zostaną również cztery zakłady Kombinatu Aparatury Badawczej „KABiD”, które zatrudnią około 1600 osób. Zwiększy się wówczas radykalnie potencjał produkcyjny tego kombinatu, który jest jednym z czołowych producentów różnorodnej, specjalistycznej aparatury badawczej. Nie czekając jednak na owoce przedsięwzięcia inwestycyjnych, już dzisiaj „KABiD” — mimo

licznych trudności wynikających m. in. z braku wystarczających pomieszczeń — stara się rozwinąć na większą skalę produkcję aparatury. Czekają na nią wyższe uczelnie, różnorodnie placówki badawcze i doświadczalne, zakłady przemysłowe.

Warto zaznaczyć, że produkcja „KABiD”, która w 1972 roku stanowiła 21 proc. krajowej produkcji, w roku 1980 stanowić już będzie 60 proc. całej produkcji aparatury. Przyrost produkcji w latach 1973—1975 wyniesie około 170 proc., ale i to nie zaspokoi jeszcze szybko rosnących potrzeb.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Trochę ciekawostek: w uzupełnieniu zeszyt tygodniowej gawędy podaje, iż w Warszawie istnieje 81 kwaciarni oraz 40 sezonowych kiosków z kwiatami. Co się dzieje w popularne dni imieninowe lub święta, trudno sobie wyobrazić. Marzec zdawał się pod tym względem rekordowy — półtora miliona kwiatów, nie licząc oczywiście sprzedaży na targowiskach itp.

Z okazji wielkiego cyklu kulturalnego „Panorama trzydziestolecia” stolicę odwiedzają zespoły artystyczne wszystkich województw, wśród nich także zespoły amatorskie. Ta dziedzina pracy artystycznej rozwija się wprost niebywale i nie znajduje, sędze, odpowiednika w żadnym innym kraju na świecie. Nie chcę podawać statystyki, bo brakuje miejsca, w każdym razie zwykłych ludzi uprawiających sztukę jest wielokrotnie więcej, niż zawodowców uprawiających sztukę np. teatrów zawodowych jest kilkadziesiąt, amatorskich kilka tysięcy, poziomem artystycznym niekiedy wcale się nie różniącym.

Do nagród państwowych w dziedzinach: nauki, kultury, techniki, kandyduje w roku bieżącym około 900 twórców. Przewodniczącym Komitetu Nagród jest prof. Janusz Groszkowski.

Warszawa otrzymała w tym roku automatyczne połączenia telefoniczne z kolejnymi miastami: Budapesztem, Bukaresztem, Sofią, a także z Austrią, NRF, Szwajcarią, Szwecją, Wielką Brytanią i Włochami.

Furorę za granicą robią polskie przepiórki. Na rynku krajowym wciąż trudno je dostać, choć jest to drób łatwy w hodowli na wielką skalę, no i tani. Sztuka, oskubana i wypatroszona kosztuje 18 zł. Smaczne jajeczka przepiórek znalazły natomiast uznanie naszych go-

spodyń. Niezależnie od walorów smakowo-dekoracyjnych jajeczka te pełnią funkcję leczniczą, głównie przy astmie oskrzelowej u dzieci, eksperymenty dokonano w Lublinie, nadzwyczajne rezultaty, 80% wyleczeń.

Wraz z ociepleniem ożywiły się wszystkie targowiska samochodowe; nowiutki Jaguary i catkiem wystuzone uraki, aż dziw skąd tyle tego, cieszą się wielkim powodzeniem zwiedzających, ponieważ więcej się tu ogląda, niż kupuje. Ceny zresztą są dość wysokie, z reguły o kilkanaście tysięcy wyższe, niż ceny oficjalne. Tak to już bywa, gdy popyt jest większy niż podaż. Najwyższe stoją samochody trwałe, no i matolitrażowe.

Sami rozumiecie, Mili, że mógłbym te wiadomości z różnych parafii ciągnąć w nieskończoność, ale czemu to może służyć? Właśnie. Spisując te gawędy przytłupuję niekiedy sam siebie za słowo: powinieneś — mówię — pisać tak, żeby to było i zajmujące i szczegółowe, i żeby jeszcze wyrażało jakiś sens nadzwyrodny. Sęk w tym, że w potoku szczegółów zatracają się te z nich, które może i nie są najważniejsze, ale trafnie oddają klimat, nastrój dnia, codzienności. Postanowiłem więc częściowo odrobić zaległości, stąd ta gawęda. Zresztą — wiosna na karku, ja zaś co? — mam Wam, Drodzy, pisać, że w tym roku polskie stocznice opuści 106 nowych statków, że na międzynarodowym salonie żywnościowym „Salima 74” w Brnie nasz przemysł odniósł sukces? Toż to wiadomo, zakończę więc ciekawostką: na owej wystawie polskie buraczki konserwowe zdobyły złoty medal, w dostojnym sąsiedztwie francuskiego koniaku Camus-Napoleon i hawańskich cygar. Smacznego!

MAREK

MONOGRAFIA ZABYTKÓW DOLNEGO ŚLĄSKA

Monografia Niemczy wydała nakładem wojewódzkiego konserwatora zabytków archeologicznych we Wrocławiu rozpoczęła serię tomików pod nazwą „Zabytki Dolnego Śląska”. Będą to krótkie monografie wszystkich powiatów woj. wrocławskiego oraz zabytkowych miejscowości o bogatej przeszłości historycznej, w opracowaniu Tadeusza Kalety. Monografie przedstawiać będą dzieje historyczne danego regionu od pradziejów do czasów współczesnych oraz zwięzłe informacje turystyczne.

Poszczególne tomiki zawierają również plany i mapy omawianego regionu z katalogiem zabytków oraz krótkie streszczenia w języku niemieckim i rosyjskim.

Z inicjatywy urzędu gminnego — Wińsko w pow. Wołów przygotowuje się także monografię tej gminy.

GÓRSKIE SCHRONY TURYSTYCZNE

Górski szlak turystyczny, przebiegający od Krynicy do Ustrzyk Górnych — przez Beskid Niski i Bieszczady — pozabawiony jest prawie zupełnie schronisk. Aczkolwiek niezwykle atrakcyjny dla pieszych turystów — ze względu na brak bazy noclegowej — stosunkowo mało jest znany i uczęszczany.

Obecnie przygotowano już kompleksowy plan budowy w wszystkich górskich szlakach sieci prostych i tanich schronów turystycznych, które zrealizuje Polskie Towarzystwo Turystyczne - Krajoznawcze. Będą to nieduże obiekty, mieszczące jednorazowo ok. 30 osób, zwykle wyposażone po spartańsku, bez komfortu i hotelowych luksusów.

W Beskidzie Niskim przewidziane są takie obiekty w Bartnem oraz na wzniesieniach Lackowa, Rotunda i Cergowa. W Bieszczadach — m. in. na Chryszczacie, Otrycie, Wielkiej Rawce.

O jajkach przepiórek, samochodach i kwiatkach

GOSPODARKA

ROZRUCH ZAKŁADU WZBOGACANIA RUDY

W nowo budowanej największej kopalni zagłębia miedziowego „Rudna” dokonano rozruchu mechanicznego pierwszego ciągu technologicznego w zakładach mechanicznego wzbogacania rudy. Próby skomplikowanych urządzeń okazały się sukcesem, aparaty zakończone zostały w końcu marca. Pozwoliło to na podjęcie na dziewięć miesięcy przed terminem normalnej produkcji miedziowego koncentratu.

II nitka produkcyjna zakładów wzbogacania rudy kopalni „Rudna” przekazana zostanie do eksploatacji w lipcu br. Przerabiać on wówczas będzie na koncentrat miedziowy 7 tys. ton rudy w ciągu doby dla potrzeb hutnictwa „Głogów” i „Legnica”.

„SYN PUŁKU” — NOWY STATEK PZM

W Stoczni Szczecińskiej im. Warskiego spłynął na wodę kolejny statek dla Polskiej Żeglugi Morskiej. Nowy 32-tysięcznik otrzymał nazwę „Syn Pułku”. Z racji tej nazwy, honorującej udział najmłodszych polskich żołnierzy walczących na wszystkich frontach II wojny światowej, w dowodzenie miało szczególnie uroczysty charakter.



● Około 180 wystaw w Polsce i 21 ekspozycji za granicą, poświęconych XXX-leciu Polski Ludowej, zorganizuje w br. Związek Polskich Artystów Fotografików.

● Uroczystości obchodzone w Polsce Międzynarodowy Dzień Teatru, którego hasło w roku bieżącym brzmiało „Teatr i pioszka”.

● Znany w Polsce i za granicą Słowiański Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowiański” obchodził jubileusz XV-lecia.

● Nagrodę im. Zbigniewa Cybulskiego przyznawaną corocznie przez redakcję tygodnika „Ekran” otrzymał Franciszek Trzeciak za rolę w filmie „Na wylot” reż. Grzegorza Królikiewicza.

SZCZEPIONKA Z PUŁAW

Podjęta została w Kraju produkcja na skalę przemysłową szczepionki „Colivacs” stosowanej przeciwko kolibakteriozie, czyli chorobie obrzękowej świń. Szczepionkę opracował zespół pracowników Instytutu Weterynarii w Puławach, kierowany przez prof. dr. Mariana Truszczyńskiego.

Praca ta ma ogromne znaczenie, bowiem dotychczas w Kraju i na świecie nie było skutecznej metody zapobiegania chorobie, która powoduje znaczne straty w hodowli trzody chlewnej.

BYDGOSKIE SKANSENY

Bydgoskie należą do regionów, w których zachowało się sporo zabytków dawnej architektury i budownictwa. Gotyckie i renesansowe obiekty Torunia i Chełmna oraz romańskie budowle w Strzelnie posiadają znaki najwyższej klasy światowej.

Bogato reprezentowane jest budownictwo drewniane, którego największe zespoły znajdują się m. in. w dolinie Wisty. W powiecie żnińskim oraz w Toruniu urządziła się skanseny, gdzie będą zgromadzone najcenniejsze obiekty etnograficzne. M. in. w Bydgoskim znajduje się ok. 70 wiatraków, z których 8 jest nadal czynnych. Ogółem województwo to posiada około 1.500 zabytkowych budowli, najwcześniejsze z nich pochodzą z XI wieku.

POLONIA NA SZEROKIM ŚWIECIE

KANADYJSKO-POLSKIE CENTRUM KULTURALNE W MONTREALU

Z inicjatywy i staraniem zasłużonego działacza polonijnego, wiceprezesa Polskiej Rady Szkolnej w Montrealu, w Kanadzie, p. Stanisława Maku-cha uruchomione zostało Kanadyjsko-Polskie Centrum Kulturalne w Montrealu. Na uroczystym otwarciu obecni byli przedstawiciele władz kanadyjskich oraz licznych organizacji polonijnych i grup etnicznych. Program obejmował też bogatą część artystyczną.

Celem tej organizacji jest popieranie rozwoju kultury polskiej w Kanadzie we wszystkich dziedzinach, zaznajomienie z kulturą polską Kanadyjczyków i grup etnicznych niepoloskiego pochodzenia, a zarazem dopomaganie osiadłym w Kanadzie Polakom w głębszym zapoznaniu się z kulturą kanadyjską. Centrum uważa za swe zadanie zakładanie i administrowanie bibliotek, sal dyskusyjnych, koncertowych i teatralnych, muzeów, galerii sztuki itp., udostępnienie społeczeństwu polonijnemu wartościowych publikacji, prac naukowych, nagrań, a także przyznawanie stypendiów. Szczególną troską Kanadyjsko-Polskiego Centrum Kulturalnego jest zapoznanie z kulturą polską młodzieży polonijnej, urodzonej już w Kanadzie. Centrum pragnie też ułatwiać występy artystom przybywającym z Polski.

WYDZIAŁ POLONISTYKI NA UNIWEKSYTECIE W CHICAGO

Rada powiernicza Uniwersytetu w Chicago (University of Illinois — Chicago Circle Campus) zatwierdziła projekt wprowadzenia języka polskiego jako odrębnego przedmiotu nauczania w ramach Wydziału Humanistycznego.

W związku z tym ma zostać w Chicago otworzona katedra slawistyki z głównym przedmiotem — językiem polskim.

„SOKÓŁ” Z WINNIPEGU PRZYJĄŁ ZAPROSZENIE DO POLSKI

Winnipegski „Czas” informuje, że chór polonijny „Sokół” z Winnipeg przyjął zaproszenie z Polski do wzięcia udziału w festiwalu chórów polonijnych, przewidzianym na sierpień 1975 r. w Koszalinie. Zespół „Sokół” złożony z 40 chórzystów i 24 tanecznicy opracował już program swojego udziału w festiwalu. W festiwalu będą uczestniczyć zespoły polonijne z 25 krajów.

PAWEŁ ŁYSEK PROFESOREM ZWYCZAJNYM

W dowód uznania za wysoki poziom studiów polonistycznych na Uniwersytecie w Nowym Jorku, zorganizowanych przez Pawła Łyska, rektor uczelni mianował go z profesora nadzwyczajnego profesorem zwyczajnym.

W liście nominacyjnym podkreślono wielkie zasługi prof. Łyska, jakie wniósł on w rozwój powstałej z jego inicjatywy placówki nauczania.

NA KOLONIE DO AUSTRALIJSKICH „BIELAN”

Niedaleko Sydney w Australii istnieje od kilku lat ośrodek wypoczynkowo-wczasowy „Bielany”. Na terenie tego ośrodka rokrocznie w styczniu organizowane są 18-dniowe kolonie letnie dla młodzieży i dzieci polskich od lat 6—16. Pobyt dzieci na tych koloniach opłacają rodzice. Dzieci rodzin znajdujących się w trudnych warunkach finansowych mogą być całkowicie lub częściowo zwolnione z opłat. Dzieci polskie przebywające na kolonii mówią w tym czasie wyłącznie po polsku, uczą się polskich piosenek, tańców i zabaw. W podobnym ośrodku „Polana” w pobliżu Melbourne organizuje się również kolonie letnie dla dzieci i młodzieży. Podczas australijskiego lata i szkolnych wakacji (które w tym kraju mają miejsce od grudnia do lutego), tak zorganizowany wypoczynek dla dzieci i młodzieży ma tym większe znaczenie, że kolonie letnie, czy obozy harcerskie nie są tu powszechną formą wypoczynku dzieci i młodzieży szkolnej.

KSIĄŻKA O POLSCE DLA KANADYJSKICH DZIECI

Z inicjatywy kanadyjskiego grafika pochodzenia polskiego, Ernesta Rocha ukazała się w Kanadzie książka o Polsce. Jest ona przeznaczona nie tylko dla dzieci polonijnych, lecz także dla kanadyjskich. Bohaterami jest dwoje polskich dzieci: Antek i Ania, które opowiadają (w języku angielskim) o życiu wsi polskiej oraz o obrzędach i obyczajach ludowych. Książkę zdobią kolorowe reprodukcje polskich wycinanek ludowych, pochodzących ze zbiorów Ernesta Rocha. Książka nosi tytuł „The Farmers Jears” i ukazała się nakładem wydawnictwa Signum Preses Limited w Montrealu.



Zarząd zbiera się najczęściej w domu prezesa, w którym znajduje się dużo polskich pamiątek

Nowe stowarzyszenie powstało w Reims:

AMICALE REGIONALE FRANCO-POLONAISE

W REIMS powstało nowe stowarzyszenie: **Amicale Régionale Franco-Polonaise**. Grono młodych ludzi postanowiło w tym pięknym mieście Szampanii utworzyć ośrodek kulturalny, którego działalność przyczyniać się będzie do rozwijania kontaktów polsko-francuskich.

Na pomysł powołania stowarzyszenia wpadł p. Jean-Claude Kociółek i jego żona, p. Zofia. P. Kociółek jest profesorem angielskiego w miejscowym Collège d'Enseignement Général. Polak z pochodzenia, urodzony we Francji, absolwent Institut National des Langues et Civilisations Orientales, zna język polski, zna również Polskę i żywo się nią interesuje. Jako profesor p. Jean-Claude Kociółek pomyślał od razu o zorganizowaniu kursu nauki języka polskiego. Wielu Polaków z pochodzenia, nie zna dobrze polskiego, a chcieliby władać mową swych przodków poprawnie. Także wśród przyjaciół — Francuzów — wielu jest takich, którzy chcieliby poznać język polski, język narodu, którego przyjaźń z Francją trwa od wielu stuleci. Mając przygotowanie zarówno językowe jak i pedagogiczne p. Kociółek podejmuje się zorganizować i poprowadzić te kursy dla nowo powstałego stowarzyszenia. Pomagać mu będzie w tej pracy żona, p. Zofia Kociółek. Jest ona krakowianką, przyjechała przed paroma laty z Polski, gdzie w Krakowie ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego, a jako specjalizację wybrała taniec artystyczny. Interesuje ją również praca pedagogiczna. W nauce języka polskiego pomoc pani Zofii będzie bardzo cenna. Tym bardziej, że

oprócz wykładów i ćwiczeń przewiduje się również zajęcia w laboratorium językowym, których celem będzie uzyskanie dobrej wymowy polskiej.

Ale kwalifikacje p. Zofii Kociółkowej pozwolą na rozwinięcie jeszcze jednej dziedziny działalności Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims. Będzie tam można utworzyć zespół taneczny, który swymi występami przyczyni się do spopularyzowania polskiej sztuki ludowej na terenie Szampanii. P. Jean-Claude Kociółek jest prezesem stowarzyszenia, jego małżonka — wiceprezesem. Wybór ten wskazuje na to, jakie znaczenie przywiązuje nowa organizacja do nauki języka polskiego.

Działalność każdego stowarzyszenia wymaga prowadzenia korespondencji, załatwiania wielu formalności administracyjnych (zwłaszcza w początkowym okresie istnienia), dlatego też Amicale Régionale Franco-Polonaise posiada dość liczny, czterookobowy sekretariat. Sekretarzem stowarzyszenia jest p. Marie-Christine Pampalona. Jest ona Polką z pochodzenia i zna dobrze język polski. Mieszka w Reims i pracuje w Sécurité Sociale. Zastępcami sekretarza są p. Bernard Matruchot, pracujący w przemyśle farmaceutycznym, jego małżonka p. Françoise Matruchot — księgową, oraz p. Roland Mathieu — adwokat z Reims. P. Gérard Gocolek pełni funkcję skarbnika, jego zastępcą jest p. Fanny Droniou.

Wszystkie te osoby są członkami-założycielami Amicale. Reprezentują one zarówno rodowitych Francuzów, jak i Francuzów polskiego pochodzenia, reprezentują także różne zawody i odmienne zainteresowania. Wszystkie je łączy młody wiek i sym-



P. prezes Jean-Claude Kociółek

patia do Polski. Wokół członków-założycieli zebrało się już liczne grono członków stowarzyszenia: ponad sześćdziesiąt osób.

Czego pragnęłyby dokonać Amicale?

Przed wszystkim stworzyć ośrodek dokumentacji i informacji o Polsce. Służby on szkolom, instytucjom, a także osobom prywatnym, często w kwestiach praktycznych, np. przy załatwianiu formalności związanych z podróżą, wyrabianiem dokumentów itp. Amicale chciałaby rozwijać wymianę kulturalną, nawiązywać kontakty celem ożywienia życia artystycznego, kulturalnego, zamierza pomóc kolekcjonerom i ludziom pragnącym wymienianić korespondencję, w znalezieniu przyjaciół w Polsce. Amicale pragnęłyby patronować w Reims, w okolicach tego miasta, a także w departamentach: Marne, Aisne, Ardennes, Seine-et-Marne odbywającym się tam polskim wystawom, odczytom, seansom polskich filmów, różnego rodzaju spektaklów itp.

W miarę rozwoju stowarzyszenia działać znacznie zespół taneczny, a także rozpocząć pracę różne sekcje. W tej chwili celem zarządu jest przyciągnięcie do Amicale jak największej liczby członków. Tylko organizacja silna liczebnie potrafi rozwinąć ciekawą, różnorodną działalność.

Mamy nadzieję, że tak pomyslnie rozpoczęta działalność przyniesie sukces organizatorom Amicale. Życzymy im tego serdecznie. A wszystkim naszym Czytelnikom z Francji, z Belgii, z Polski i z innych krajów podajemy, na prośbę zarządu, adres: **Amicale Régionale Franco-Polonaise, 36, avenue Paul Vaillant Couturier, Tinquieux — 51100 Reims.** Amicale prosi o listy: rady, propozycje, adresy chętnych do wymiany korespondencji, znaczków pocztowych, kart-widokówek itp. Każdy list będzie mile przyjęty i przeczytany przez zarząd z uwagą.



Członkowie założyciele Amicale przed Domem Kultury im. André Malraux w Reims. Z zarządem Domu pozostaje Amicale w kontakcie

WSZYSCY DBAMY O JAKOŚĆ PRODUKCJI



Szef produkcji inż. Sibilski rozmawia z kierownikiem zmiany A. Wiśniewskim

TO JUŻ NIE LECZ „MK-125”

Coś dla melomanów. Stereofonia umożliwiła melomanom na lepszą muzykę. Stereofoniczne magnetofony gwarantują dziś w tej taśmotece najsłynniejszych światowych nagrań muzycznych

W produkcji magnetofonów Polska nie była nigdy potęgą. Przemysł rozwinał się dopiero po wojnie, a z dwóch konstrukcji na jakakolwiek uwagę zasługiwać może jedynie magnetofon szpulowy ale i on nie należał do najnowocześniejszych rozwiązań w tej dziedzinie. Polski rynek zadowolili się musieli importem tego sprzętu, a pojedyncze egzemplarze pojawiające się w handlu odznaczały się przede wszystkim... wysokimi cenami.

W 1972 roku nastąpił pewien zasadniczy zwrot w produkcji tego użytecznego sprzętu. W tym to bowiem roku Polska zakupiła konstrukcję magnetofonu kasetowego od znanej w świecie francuskiej firmy „Thomson-CSF”. Wkrótce pierwsze egzemplarze tego poręcznego sprzętu rejestrującego opuszczają zaczęły taśmy montażowe Zakładów Radiowych im. Marcina Kasprzaka w Warszawie. Warto tu powiedzieć, że Polacy zakupili jedynie konstrukcję mechaniczną od „Thomsona”, natomiast wyposażyli magnetofon we własny układ elektroniczny i elek-

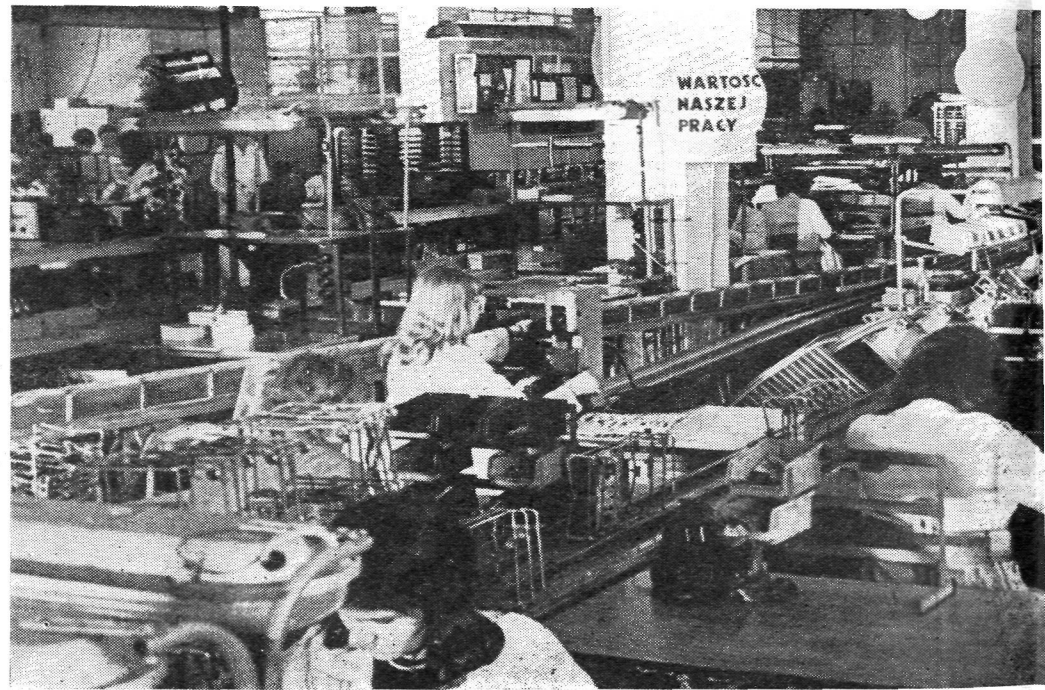
tryczny, posiada także zapis z automatycznym sterowaniem. Jest więc to produkt, którego nie trzeba się wstydzić wśród renomowanych konkurentów. A o jego wysokiej jakości niech świadczy fakt, że egzemplarze produkowane w Polsce znaleźć można także na rynku francuskim, wymagającym przecież doskonałości od sprzętu technicznego.

Na taśmie montażowej

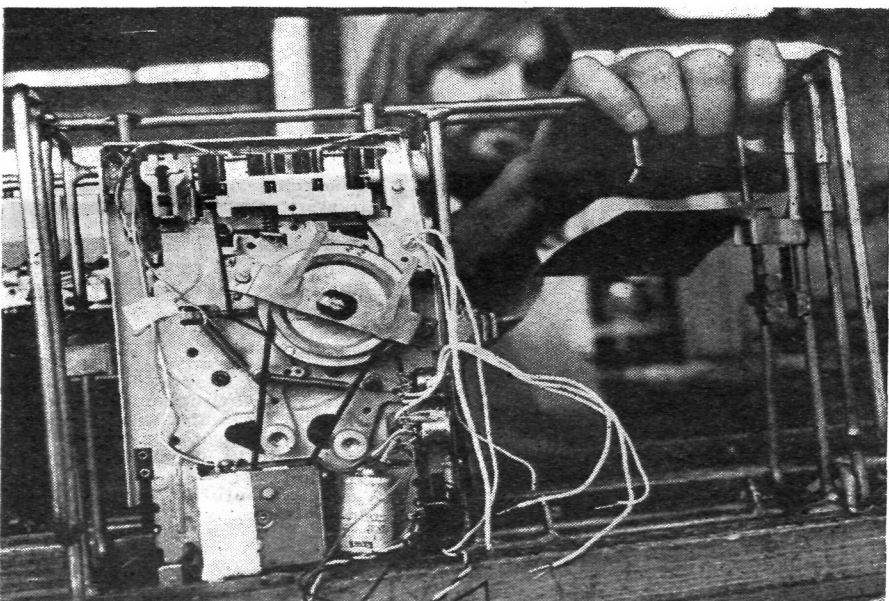
W Warszawie wzdłuż ulicy Kasprzaka — nowej dwupasmowej arterii prowadzącej ze Śródmieścia na Wolę — rozlokował się Zakład im. Marcina Kasprzaka. W długiej hali trwa montaż magnetofonów „MK-125”. Przy taśmie montażowej siedzą w białych fartuchach pracownicy. Z boku hali zlokalizowano taśmy boczne — tu przygotowuje się podzespoły magnetofonu. Te, które wmontowane zostają później na taśmie montażowej do egzemplarzy opuszczających cykl produkcyjny co półtorej minuty. Na produkt finalny



Od starannego przygotowania obudowy zależy estetyczny wygląd magnetofonu



Sala montażu magnetofonu MK-125 — spośród innych taśm montażowych wyróżnia się... ła



Tak właśnie wygląda magnetofon w początkowej fazie montażu technicznego

tryczny. Dzięki wprowadzeniu własnej oryginalnej konstrukcji model polski wyraźnie zyskał na jakości.

„MK-125” — tak oznaczony jest młodszy brat francuskiego „Thomsona”, czyli mały kasetowy magnetofon, produkowany w Warszawie, w zakładach o blisko trzydziestoletniej tradycji produkcji urządzeń radiowych. Polski magnetofon nie ustępuje swoim amerykańskim i japońskim kolegom, a można by znaleźć sporo elementów, które będą stawały go wyżej. Jest na przykład specjalnie zabezpieczony przed zakłóceniami typu radiowego. Nie grozi mu zapisywanie w tzw. „podświadomości” sygnałów radiowych czy telewizyjnych nadawanych z bliskiej odległości. Zabezpiecza to jakość nagrania przed wpływem zniekształcających dźwięków przebijających w tle. Także specjalny układ filtrów powoduje, że nagrywając z radiodbiornika fale nie nakładają się na siebie i nie powodują zdeformowania dźwięku. Jest to słowem dobry amatorski magnetofon kasetowy bateryjno-sięciowy. Magnetofon, który może zostać zainstalowany w samochodzie, może być użytkowany w pozycji pionowej

pracuje także kilka zakładów współpracujących z „Kasprzakiem” — zakładów z całej niemal Polski i bez mała ze wszystkich resortów. Produkcja musi być zabezpieczona na bieżąco. Brak jednego z czterystu kilkunastu elementów magnetofonu mogłoby doprowadzić do sytuacji, w której taśma uległaby zatrzymaniu.

— Nie ma mowy o tym, aby taśma mogła stanąć — wyjaśnia szef produkcji inżynier Sibilski, a kierownik zmiany Andrzej Wiśniewski dodaje: — Od kiedy ja tu pracuję nie pamiętam, abyśmy przeżyli sytuację, w której nie byłoby części do montażu.

Zmiana Andrzeja Wiśniewskiego uznana jest w zakładzie za zmianę najlepszą. Wielokrotnie już w ocenach zajmowała pierwsze miejsce. Na pracę tej załogi nie ma zażaleń i mało jest usterek, a potem reklamacji. To już świadczy o wysokim poziomie osiągniętym przez wszystkich członków ambitnego zespołu.

W towarzystwie kierownika wydziału montażu inżyniera Tomasza Wysockiego oglądamy montaż magnetofonu na taśmie. Na kilku pierwszych stanowiskach do kręgosłupa magnetofonu — do „chassis” montuje się pierwsze elementy. Tu są montowane klawisze. Potem w rytmie co półtorej minuty zapala się czerwone światło ostrzegawcze, rusza taśma

FRANCUSKI „THOMSON” 5” RODEM Z KASPRZAKA

całym świecie kontakt z naj-
możliwość posiadania w domo-
nych.

i kolejny magnetofon przesuwają się o jedno stanowisko w prawo. Przybywają mu podzespoły niezbędne do prawidłowego napędu mechanizmu. A więc „rolki dowijania” i układ napędowy magnetofonu wyposażony w pasek kwadratowy i koło zamachowe. I znów kilka stanowisk dalej wzbogaca się o gniazdo zasilające zlokalizowane na specjalnej płytce. Stąd biegają przewody łączące aparat z głośnikami i gniazdkami wejścia i wyjścia. Do nich podłączyć można zarówno dodatkowo głośnik, jak i mikrofon. Kiedy układ mechanizmu magnetofonu jest już gotowy, zainstalowany zostaje na specjalnej tablicy i przez ponad dwadzieścia minut kręcić się będzie napędzany rolką technologiczną.

Inżynier Tomasz Wysocki mówi:

— Rolka technologiczna to po prostu zdeformowana rolka nazywana przez nas „rolą kwadratową”. Napędzany przez nią mechanizm magnetofonu podlega różnym wstrząsom i zaburzeniom w pracy. W okresie takiej próby muszą wyjść na jaw wszystkie usterki mechanizmu napędo-

son-CSF”, a więc firmy, która dała początek polskiemu magnetofonom. Otóż zakup konstrukcji spłaca Polska magnetofonami szpulowymi, produkowanymi również przez „Kasprzaka”. Owszem — w pierwszej fazie współpracy bywały pewne kłopoty z jakością wysyłanego sprzętu, ale obecna produkcja osiągnęła wymagany we Francji poziom. Kooperacja i współpraca z „Thomsonem” jest coraz ściślejjsza. W tym roku wartość importu kooperacyjnego do Francji przekroczy kilkanaście razy wartość zakupionej licencji na magnetofony — tej, która dała początek polskiej rodzinie magnetofonów rodem z zakładu w Warszawie. Dalszym owocem tej współpracy jest przejmowanie przez Polaków, obok magnetofonów, produkcji wzmacniaczy i całych turnerów, czyli stereofonicznych odbiorników radiowych razem ze wzmacniaczami. I tu rzecz znów ciekawa — to szczytowe osiągnięcie w sprzęcie radiowym konstruowane będzie w większości na polskich opracowaniach przy thomsonowskim opracowaniu wystroju zewnętrznego.

Największa francuska firma elektroniczna „Thomson-CSF” tworząca wiele spółek z wielkimi firmami zagranicznymi, ostatnio atakująca nawet rynek amerykański po podpisaniu umowy z firmą „Signetics Corporation” o współpracy technicznej, znalazła w Polsce dobrego partnera do produkcji magnetofonów wysokiej klasy.

Polski Zakład im. Marcina Kasprzaka produkuje rocznie pół miliona magnetofonów wszystkich typów na pięciu taśmach montażowych. Blisko 150 tysięcy magnetofonów wysyłanych jest na eksport do wielu krajów, a także i do Francji. Z 230 tysięcy magnetofonów „MK-125”, produkowanych rocznie przez dwie stuosobowe zmiany, z której jedną obejrzyć możemy na naszych zdjęciach, wysyłanych jest na eksport ponad 57 tysięcy sztuk.

Kiedyś Zakłady „Kasprzaka” na wyprodukowanie pierwszego miliona magnetofonów musiały czekać aż cztery lata, obecnie w niecały rok osiągają pół miliona. A więc postęp nie tylko w jakości produkowanego sprzętu, ale także w ilości.

I na zakończenie szlagier sezonu. Magnetofon stereofoniczny „ZK-246”, znany już na rynku francuskim. Jest on imponujący — oparty na tranzystorach, konstruowany i wyprodukowany w Polsce.



Montaż układu elektrycznego magnetofonu wymaga wiele uwagi i skupienia

Eładnie plastycznie rozwiązany, o parametrach stawiających go w rzędzie wysokiej jakości konkurentów zagranicznych. Używany może być zarówno w pozycji pionowej, jak i poziomej. W obu wypadkach wskaźniki są doskonale widoczne. Można nagrywać zarówno z radiodbiornika, jak i z mikrofonu, a poza tym z innego magnetofonu i gramofonu. I to wszystko w dwóch wersjach: mono- i stereo. Daje również możliwość przegrywania ze ścieżki na ścieżkę także z dograniem z mikrofonu. A więc stwarza melomanowi możliwość dokonywania nie tylko własnych nagrań, ale także kompozycji. Jego obsługa jest bardzo łatwa, co stanowi dodatkową zaletę dla niewprawnego użytkownika.

Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka stały się wyłącznym producentem sprzętu rejestrującego w Polsce. Opracowano tu także pierwszy polski magnetofon rejestrujący także w kolorze. Myśli się o dalszych konstrukcjach nowoczesnych magnetofonów. W filii Zakładu w Lubartowie pod Lublinem produkuje się kasetowy magnetofon z zasilaczem. Powiększa się z roku na rok rodzina sprzętu elektronicznego poszukiwanego na polskim rynku.

JAN ROGALA

Fot. RYSZARD DUTKIEWICZ

En 1972, la Pologne faisait l'acquisition de l'ossature d'un magnétophone à cassettes de la célèbre firme française Thomson-CSF. Peu de temps après, les premiers exemplaires de ces magnétophones étaient montés aux Etablissements de Radio Marcin Kasprzak à Varsovie. Les Polonais avaient seulement acheté la construction mécanique du „Thomson”, le système électronique et électrique du magnétophone était leur oeuvre.

„MK-125” tel est le nom du magnétophone à cassettes polonais produit dans une entreprise ayant plus de trente ans d'expérience en matière de radios. Le modèle polonais ne le cède en rien à ses semblables américains ou japonais. Ainsi il ne reçoit pas les parasites de type radiophonique, il n'enregistre pas les sons „subconscients” parvenant de radios ou télévisions avoisinantes. Cela assure la netteté des sons enregistrés, donc la qualité. Si l'on enregistre à partir d'un poste de radio, un système de filtres empêche la superposition des ondes. En un mot c'est un bon magnétophone à cassettes-amateur fonctionnant au courant ou à la batterie, qui peut être installé dans une voiture, horizontalement ou verticalement avec un guidage d'enregistrement automatique. D'ailleurs on peut le trouver dans le commerce en France.

Pour obtenir la meilleure qualité il fallait compter sur un personnel qualifié. Celui de l'entreprise s'est montré à la hauteur. La coopération avec Thomson-CSF est à l'heure actuelle encore plus étroite. Cette fois le matériel-radio construit le sera presque entièrement à partir de techniques mises au point par les Polonais.

Le dernier-né des magnétophones et la vedette de la saison, est le „ZK-246” stéréo, déjà connu sur le marché français.



ładnymi buziami pracujących tu dziewcząt

wego. Jeśli tutaj się sprawdzi, to nie powinno być z nim kłopotu już w trakcie normalnej eksploatacji.

Po tej pierwszej próbie przychodzi etap następny — montażu elektroniki i ostatecznej regulacji każdego magnetofonu. Na kilkunastu stanowiskach regulujących aparaturę pomiarową i taśmy testowe. Precyzyjne ręce pewnie regulują magnetofon. Kierownikiem oddziałowej kontroli technicznej jest technik elektronik Roman Blicharz.

— Naszej uwadze nie może ująć najmniejsze nawet uchybienie w montażu czy też regulacji. Także pewien procent magnetofonów z produkcji każdej zmiany trafia do kontroli specjalnej w tzw. „klatce Faradaya”. Jest to specjalne pomieszczenie dysponujące wszelkiego rodzaju aparaturą pomiarową. A przeprowadzający badania koledzy są fachowcami najwyższej klasy. Mamy więc gwarancję wysokiej jakości.

Wysoka ocena „Thomsona”

Tyle Roman Blicharz. Ale o wysokiej jakości dobrze wypowiadają się przede wszystkim przedstawiciele firmy „Thom-



Inż. T. Wysocki, kierownik wydziału montażu, sprawdza mechanizm działania

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny

niskie Na żądanie wysyłamy próbki

Książki POLSKIE

STANISŁAW SZENIC. „Za zachodnią miedzą”. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1973 r. 374 str., ilustracje.

Książka nosi podtytuł: „Polacy w życiu Niemiec XVIII i XIX wieku.” Traktuje o Polakach, którzy w konsekwencji zaborów stali się poddani państwa niemieckiego. Autor przedstawia rodaków z różnych warstw społecznych. Tych, którzy nie zapomnieli, że są Polakami, tych, którzy już w drugim pokoleniu wynaradawiali się; wreszcie tych, którzy dopiero na starość przypominali sobie o swoim pochodzeniu. Magnatów polskich traktujących uległość jako jedyną możliwą sposób przysłużenia się Polsce i starych książąt ze Śląska mówiących piękną polszczyzną, którzy czując się poddani cesarza byli jednocześnie dumni z faktu, że rody ich wywodzą się od Piastów. Postacie pięknych pań polskich darzonych względami i sympatią przez władców i poetów. Książ-

ka przypomina trwałe wkład do kultury i nauki niemieckiej naszych malarzy: Juliana Fałata, który przez kilka lat był nadwornym malarzem Wilhelma II, Daniela Chodowieckiego; pisarzy m. in. Aleksandra Bronikowskiego, uczonego: Nehringa, Jana Antoniego Mikulicza-Radeckiego — świętego chirurga. Omawia życie licznej Polonii berlińskiej i monachijskiej. Robotników w Westfalii i Nadrenii tworzących podwaliny przemysłu niemieckiego.

Poza charakterystyką poszczególnych osób, Stanisław Szenic naświetla metody stosowane przez władców Rzeszy Niemieckiej, które miały doprowadzić do szybkiego wynaradawienia Polaków. Jednym z nich było na przykład organizowanie synom szlacheckim służby wojskowej na specjalnie dogodnych warunkach, innym zmuszanie kupców do zmiany nazwiska na brzmiące z niemiecka; zaprzysięganie studentów-Polaków, iż nie będą agitowali za Polską, wreszcie znana powszechnie działalność Hakaty, organizacji rugującej Polaków z ziemi, czy zabranianie dzieciom mówienia po polsku.

Książka wciąga, czyta się ją z wielkim zainteresowaniem. Nie nuży, zawarty na jej kartach, umiejętnie rozmieszony, materiał anegdotyczny pozwala z łatwością przyswoić tekst. Warta przeczytania, gdyż wnosi nowe przyczynki do stosunków z zachodnim sąsiadem i zapoznaje z faktami, które — jak dotąd — były najczęściej dostępne tylko w pamiętnikach.

P 23, rue Talbot Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

K BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

O ■ Udziela wszelkich informacji osobliście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

Odwiedzajcie
krewnych i znajomych w Kraju
Posiadacze paszportów konsularnych
jadą bez bonów

TRANSTOURS

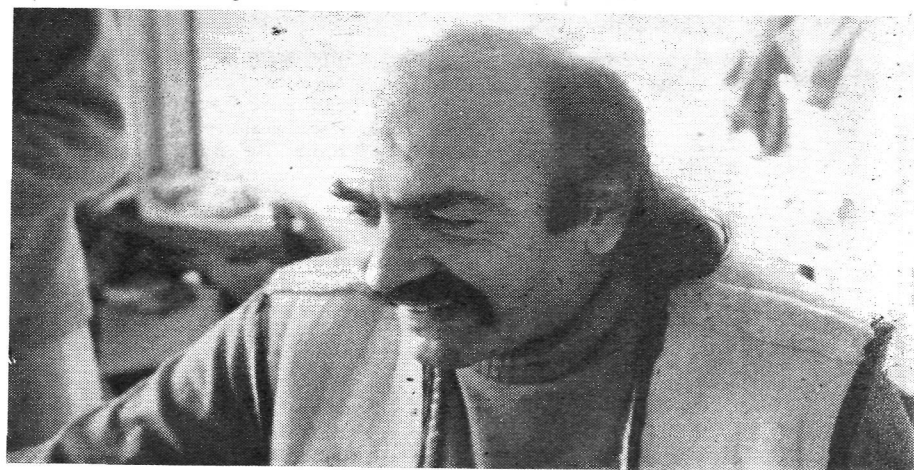
PIERWSZY ORGANIZATOR
WYJAZDÓW DO POLSKI

- ▲ załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- ▲ sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- ▲ przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- ▲ wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i zniżkowych
- ▲ organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:
WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA
— WROCŁAWIA I KATOWIC

▲
ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM
unikniecie kłopotów i zbytecznego zachodu

PARIS-TRANSTOURS 49, av. de l'Opéra
tél.: 742-47-39 oraz korespondenci terenowi



DWA WIELKIE RECITALE CHOPINOWSKIE VYRONA BELLASA

Wkrótce odbędą się w Paryżu dwa recitale znanego pianisty greckiego Vyrona Bellasa poświęcone twórczości Fryderyka Chopina.

Vyron Bellas urodził się w Konstantynopolu w 1917 roku. Jednocześnie ze studiami prawnymi odbywał w Atenach studia muzyczne i zakończył je w 1936 roku otrzymując pierwszą nagrodę przyznaną jednogłośnie przez jury. Dalsze studia muzyczne odbywał w Paryżu. Koncertuje od 18 roku życia na estradach Francji, Szwajcarii, Niemiec, Danii, całej Europy środkowej i południowej, wreszcie Bliskiego i Średniego Wschodu. Krytycy wszystkich krajów, w których występował, uznali go jednogłośnie za znakomitego artystę.

W poniedziałek, 6 maja, w paryskiej Salle Pleyel, odbędzie się po raz pierwszy, w ramach jednego recitalu, wykonanie wszystkich utworów Chopina napisanych w tonacji as-dur. Vyron Bellas nie bał się wybrać do

programu wszystkich dzieł kompozytora napisanych w tej samej tonacji. Program zaczyna się od wielkiego poloneza, potem następują drobniejsze utwory (etiudy, preludia, ballady, impromptu, tarantella, nokturny, mazurki, walce) i kończy się dwoma polonezami. W programie znajdują się utwory mało znane, rzadko interpretowane, jak walc nr 16, preludium nr 26, a także polonez napisany przez Chopina w wieku 12-13 lat i zaledykowany profesorowi Wojciechowi Żywnemu. W walcu nr 11 Vyron Bellas wykona wariant napisany w pierwszej wersji, później zmieniony.

Bardzo interesująco zapowiada się również drugi recital, przewidziany na piątek 10 maja, także w sali Pleyel. Początek obu recitali — godz. 21. Mamy nadzieję, że publiczność paryska, a wśród niej liczna miejscowa Polonia, gremialnie skorzysta z takiej okazji usłyszenia dwóch znakomych recitali chopinowskich.

● Le Musée central de la Mer à Gdańsk a sa collection de souvenirs sur Joseph Conrad, et surtout il recrée les maquettes des navires que l'écrivain commanda. Le modèle Wacław Słabek a ainsi reconstitué le „Torrens”, le „Roi des Belges” et l'„Ontago”. La construction d'un seul modèle demande environ 3000 heures.

● La petite localité d'Andrychów dans la voïvodie de Cracovie est célèbre pour ses tissus de coton qu'elle exporte en grande quantité puisque c'est le plus gros exportateur du genre de Pologne. Les clients étrangers sont principalement la France, la Grande-Bretagne et la R.F.A. Les entreprises de l'Industrie cotonnière d'Andrychów — modernisent leur locaux d'année en année.

● Une nouvelle équipe d'alpinistes a pris la route du Pérou pour s'attaquer aux plus hauts sommets des Andes péruviennes. Cette fois le groupe de sept alpinistes est parti de Łódź. Il se rendront à l'endroit de leur expédition en montagne à bord d'un camion Star qui transportera tout le matériel d'un poids de 9 tonnes.

● L'Institut de Météorologie et d'Economie des Eaux a entrepris un vaste programme de recherche dans le cadre d'une coopération avec l'agence américaine pour la protection de l'environnement. Il s'agit principalement de la protection des eaux dont la pollution a un effet désastreux sur l'économie. Les scientifiques analysent l'action de tous les facteurs industriels et urbains de pollution.

● La première partie de l'Atlas National de Pologne est parue. Elle a été soigneusement réalisée par l'Institut de Géographie de l'Académie polonaise des Sciences. La première partie contient 18 planches des 126 prévues pour l'ensemble des quatre tomes. On y trouve des cartes physiques avec les mouvements de la population au cours des années 1950—1970, le développement historique et aussi l'agriculture. L'éditeur est l'Entreprise nationale Ossoliński.

● La navigation entre Puławy et Kazimierz se porte bien. La saison commence à la mi-avril cette année, soit deux semaines plus tôt. On suppose pour cette année le transport d'environ 100 000 passagers qui feront le voyage à bord de deux bateaux. Bien entendu la possibilité d'organiser des croisières spéciales pour les excursions jusqu'à Sandomierz, Solec et Józefów, est envisagée.

L'air du temps

Pâques, c'est aussi la fête du printemps. Les fleurs ouvrent des corolles toutes fraîches, les bourgeons éclatent triomphalement, l'air est serein. On s'envoie les traditionnelles cartes postales avec des beaux oeufs décorés suivant la tradition populaire, des cloches joyeuses et des poussins duveteux. Sans parler de toute la ménagerie chocolatée des confiseries.

C'est le printemps et les oiseaux le font savoir. Les gazouillis animés, bavards, joyeux, commencent dès le matin, dès le lever du soleil. Car les oiseaux, comme les hommes, se sont faits à la vie urbaine. Et on s'occupe scientifiquement de la gent ailée. Savez-vous qu'on peut rencontrer plus d'espèces d'oiseaux dans les parcs municipaux que dans les bois? On peut trouver de vingt à cinquante espèces d'oiseaux dans les forêts de béton que sont les villes, et au moment de la couvaison la densité est de deux à cinq mille oiseaux au kilomètre carré! Bien entendu moineaux et pigeons dominent.

Pendant la mauvaise saison nombreux sont les oiseaux qui viennent hiverner

en ville. Ils y trouvent la nourriture qui leur permet de subsister et puis l'homme devient de plus en plus un protecteur qui veille à donner le manger et même le gîte sous forme de maisonnettes et mangeoires fleurissant aux balcons. Il y a aussi l'industrie. A Varsovie, non loin de l'usine thermique, hivernent canards sauvages et mouettes en quantités jamais vues auparavant. C'est que l'eau ne gèle pas et les rapaces sont absents des villes.

Certains oiseaux comme les freux ont regagné les bois, comme ça, du jour au lendemain. Les autres tels merles, étourneaux, chardonnerets etc... ravissent l'oeil et même l'oreille. Que peut-on reprocher aux oiseaux? De salir quelque peu, de boucher une gouttière par un nid et de chanter? C'est peu et on peut leur pardonner si l'on sait la quantité énorme d'insectes qu'ils consomment et par là défendent l'homme. Laissons donc les oiseaux chanter dans le printemps revenu!

Un parc de la culture entre le centre de Cracovie et Nowa Huta

Entre Cracovie et son plus jeune quartier — la cité industrielle de Nowa Huta — va être aménagé un vaste parc de la culture puisqu'il s'étendra sur une surface de 280 ha.

Après les premiers travaux de nivellement du terrain et de boisement, dès cette année les chantiers de construction vont s'installer. On verra l'édification d'un palais des sports et du spectacle pour 8500 spectateurs, une salle d'exposition et un amphithéâtre. Cela pour le secteur des spectacles et expositions. Dans le secteur sportif ce sera l'aménagement de stades — l'un pour le football avec des tribunes contenant 40 000 spectateurs, l'autre pour l'athlétisme —, de salles d'entraînement, d'une piscine couverte de dimensions olympiques, deux piscines découvertes, des courts de tennis etc...

Dans le secteur des variétés les Cracoviens disposeront d'un cirque permanent (tribunes pour 2000 spectateurs) et un joyeux village avec manèges, montagnes russes, baraques de tir, etc... Le secteur du repos, c'est avant tout le terrain boisé et les vastes pelouses. Les enfants auront leur coin à eux de jeux et de repos avec même une garderie où les parents pourront laisser leurs rejetons sous la surveillance de jardinières d'enfants et d'infirmières.

Une fois terminé, ce parc de la culture sera l'un des plus beaux de Pologne.

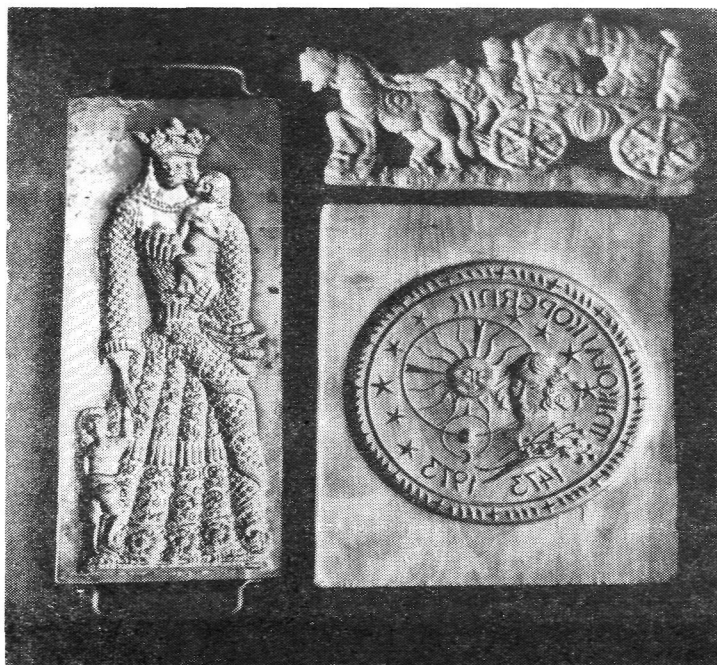


Photo CAF

IL N'EST PAIN D'ÉPICE QUE DE TORUŃ

Le pain d'épice en vérité est vieux comme le vin puisque déjà l'historien grec Hérodote en parlait. Du miel, de la farine, des épices... Nos lointains ancêtres savaient avoir le palais fin.

Le mot polonais „piernik” vient de „pierc” ou „pierec” qui veut dire épice. Et Toruń en fit sa spécialité il y a bien longtemps. Son pain d'épice brun était célèbre en Europe

au XVI^e et XVII^e siècle malgré la concurrence d'autres villes, dont le pain d'épice doré de Nuremberg. D'ailleurs ces deux villes passèrent un accord, le pain d'épice de Toruń était vendu à Nuremberg et inversement celui de Nuremberg à Toruń.

Au XIX^e siècle, avec les malheurs historiques, c'est le déclin de ce commerce florissant. Les fournisseurs du roi ferment boutique, les formes réalisées spécialement pour le couronnement moisisent dans les greniers avec toutes les autres formes pour pain d'épice décoratif. Ce qui en est resté, on peut le voir au musée de Toruń.

De nos jours l'entreprise baptisée „Kopernik” a repris le flambeau. 100 000 pains d'épice décoratifs annuellement, créés d'après des modèles anciens. Si on peut acheter le pain d'épice de Toruń partout en Pologne et à l'étranger, les pains d'épice décoratifs ne peuvent être acquis qu'à Toruń. Sur un mur, ils donnent un bel effet décoratif. Et puisque Toruń est un très belle ville, le déplacement en vaut la peine.

Photo CAF

UNE REVELATION DE „GAL-SKÓR”

„Gal-Skór” est le nom de la plus grande entreprise de sellerie de Cracovie dont les produits finis ont acquis une grande popularité en Pologne et aussi à l'étranger puisque les élégantes de France, Belgique, Grande-Bretagne et Italie en portent les sacs à main, les gants ou les nécessaires. Ce succès est dû au fait que la production se fait entièrement à la main et son fini soigné rencontre l'approbation des femmes.

Mais là ne s'arrête pas la production de „Gal-Skór”. Le brevet n° 167 623 cache une révélation qui promet de faire fureur. Il s'agit d'une mosaïque de cuir qui peut recouvrir les murs, les portes et les meubles. Cette mosaïque est obtenue par l'assemblage de carrés de cuir collés sur du polyuréthane et cousus entre eux au point zigzaguant. Comme différentes sortes de cuir entrent dans la composition de la mosaïque (cuir lisse, veau-velours etc...) et comme les carrés ont trois dimensions différentes, on obtient un très bel effet. Pour tendre la mosaïque il suffit de la fixer sur des cadres ce qui n'exige l'intervention d'aucun spécialiste.

Les clients étrangers se sont vivement intéressés à la nouveauté et déjà les Italiens veulent passer un accord avec „Gal-Skór” pour la fourniture d'une mosaïque qui sera destinée à la décoration d'un hôtel Hilton actuellement en cours de construction.

SEPTIEME SAISON AU TEMPLE D'HATSHEPSOUT

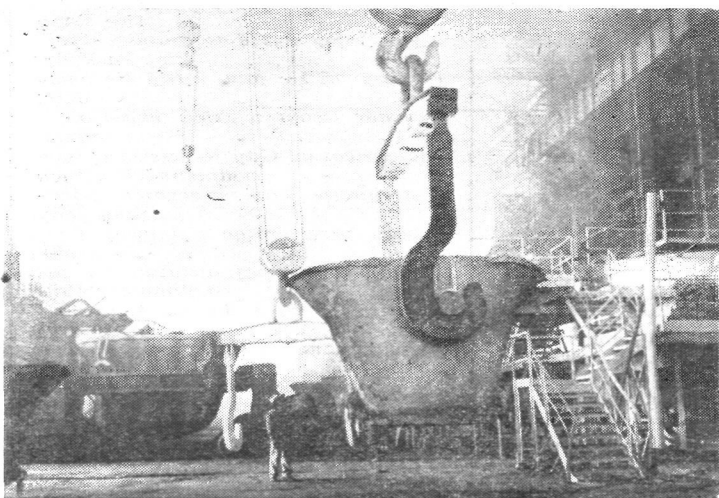
Au début de mars une équipe d'architectes de Gdańsk placée sous la direction de l'ing. arch. Zygmunt Wysocki du Centre d'Architecture égyptienne, a gagné Deir-el-Bahri dans la plaine de Thèbes en Egypte, pour s'y livrer à des fouilles et des travaux de conservation. Ce sera leur septième saison consécutive auprès de ce temple funéraire construit il y a trente-cinq siècles par Senenmout, l'architecte de la reine Hatshepsout.

A côté de Karnak et Louxor, ce temple compte parmi les plus beaux de l'architecture égyptienne antique. La tâche que ce sont fixés les architectes polonais a un sens particulier si l'on sait qu'avant eux les Américains, les Français et les Egyptiens tentèrent la reconstruction et renoncèrent. C'est alors que le gouvernement égyptien confia l'entreprise à la mission archéologique polonaise dirigée par le célèbre égyptologue, le prof. Kazimierz Michałowski.

Au cours des six précédentes saisons, les Polonais ont réussi à reconstituer les principaux fragments du temple qui a pu retrouver son caractère premier. Parmi les ruines, on a trouvé dix mille fragments de l'édifice, couverts de reliefs. Ils retrouvent leur place sur les murs, colonnes et portiques reconstruits.

La reconstruction de ce temple unique est un succès de première grandeur à inscrire au compte de l'archéologie polonaise.

LA FONDERIE GŁOGÓW EN VOIE D'ACHEVEMENT



La seconde étape de la construction de la fonderie Głogów sera achevée en juillet prochain. Déjà quelques secteurs travaillent. La fonderie de cuivre est importante pour l'économie polonaise. Sa mise en marche permettra dès cette année d'augmenter la production de 54%.

A l'heure actuelle on procède à l'installation des plus grands foyers. Les travaux durent jour et nuit et les meilleures équipes de constructeurs de Pologne se dépensent pour tenter la fin des travaux, avant le délai prévu. Nous voyons sur la photo la section métallurgique de la fonderie de cuivre Głogów.

Photo CAF



Dla Pań i o Paniach

CIEKAWOSTKI

DZIEŁO WARSZAWSKIEJ RZEŹBIARKI

Do Wielkiej Brytanii wyjechała znana polska rzeźbiarka, uczennica Xawerego Dunikowskiego, warszawianka, **pani Zofia Wolska**. Wyprawa jest związana z jej pracami nad ukończeniem pomnika Mikołaja Kopernika. Rzeźba stanie przed światowej sławy obserwatorium astronomicznym w Jordell Bank, nieopodal Manchesteru.

DNI POLSKIE W FINLANDII

Na przełomie marca i kwietnia zorganizowano w Finlandii cykl imprez artystycznych związanych z obchodami 30-lecia PRL. Wśród wielu znanych solistów polskich wystąpiły również panie. I tak np. program muzyczny przewidywał koncerty i recitale pianistki **Lidii Kozubek**. W Finlandii miał gościć również gdański Teatr Lalek „Miniatura” ze spektaklem N. Gołębskiej pt. „Bo w Mazurze taka dusza”.

AU FUMET
SAVOUREUX



LE MAZUREK

Que voit-on à Pâques chez les pâtisseries en dehors de tous les gâteaux inimaginables fleurant bon? Le mazurek en tout genre, décoré de mille façons le mazurek aux raisins, aux amandes, fourré etc...

Voulez-vous celui fourré et aux amandes? Passez au tamis les jaunes de 14 oeufs durs, ajoutez 500 gr de farine, 3/4 de livre de beurre frais, 250 gr de sucre en poudre. Travaillez cette pâte jusqu'à ce qu'elle devienne assez molle. Étendez-la ensuite au rouleau et mettez au four chaud. Ensuite étalez de la marmelade de pommes puis, sur le dessus, une autre couche d'amandes pilées avec du sucre et des blancs d'oeufs. Glissez encore dans le four le temps de laisser prendre couleur, glacez après le dessus et garnissez avec des fruits confits.

Si vous préférez le mazurek aux raisins: Faites une pâte avec 1/2 l de farine et 500 gr de beurre fondu, 4 jaunes d'oeufs, un petit verre de rhum et un verre de crème. Travaillez assez longtemps et laissez reposer toute une nuit dans un endroit frais. Le lendemain étendez la pâte au rouleau, passez à l'oeuf et répandez sur le dessus des amandes hachées et des raisins secs, saupoudrez de sucre et mettez au four chaud.

La particularité du mazurek est de se conserver longtemps. Ce sera un gâteau apprécié tout le temps des fêtes et encore après.

Joyeuses Pâques.

ERNESTINE DODUE

naj

NAJMŁODSZYM wicewojewodą jest pani Zofia Dąbrowska z Poznania. Niedawno przekroczyła trzydziestkę. Ma wyższe wykształcenie. Ukończyła Wyższą Szkołę Rolniczą i Podyplomowe Studium Nauczycielskie.

NAJSTARSZA polonistka Jugosławii, dr Zdenka Markovic obchodziła 90-lecie urodzin. Doktorat uzyskała pisząc pracę o Stanisławie Wyspiańskim. W dorobku ma szereg rozpraw i esejów o Kasprowiczu, Prusie, Słowackim. W czasie licznych pobytów w Polsce, Zdenka Markovic poznała osobiście m. in. Henryka Sienkiewicza.

NAJWIĘKSZE zainteresowanie budzi na ulicach Siemianowic, w osiedlu im. Tuwima, pewna starsza para małżeńska, która co wieczór wyprowadza na spacer psa-wilczura oraz parę syjamskich kotów. Te ostatnie, gdy się zmęczą spacerem, wchodzą psu na grzbiet i dalszą część spaceru odbywają „wierzchem”.



Wiosną więcej słońca, na ulicach łatwiej dostrzec piękne dziewczęta. Spieszą się uśmiechnięte do liceów, na uniwersytet, do pracy... A każda ma w ręku choćby jeden wiosenny kwiat otrzymany od ukochanego. Bo wiosną wszystkie dziewczęta są zakochane.

NAJSTARSZEGO pana młodego gościł niedawno Urząd Stanu Cywilnego w Zabrzu. Na ślubny kobierzec wstępował 90-letni emerytowany technik kolejowy. Jego wybranka jest emerytowana nauczycielka licząca sobie 62 lata. Nowożeńiec trzyma się krzepko i wygląda dużo młodziej niż to wskazuje jego metryka.

Plotki o paniach i panach

SPOTKANIE NA DRODZE

Na ulicy Bytomskiej w Świętochłowicach doszło do kolizji (niezbyt groźnej) dwóch samochodów „Fiat 125 p”. Z jednego wyskoczył mężczyzna a z drugiego kobieta, spojrzeli na siebie i... padli sobie w ramiona. Funkcjonariusz milicji, który podszedł do kierowców, by spisać protokół wypadku, usłyszał z ust mężczyzny, że „uszkodzone samochody to drobiazg, najważniejsze, że wypadek połączył znów parę narzeczonych, której drogi rozeszły się pół roku temu”.

„MAŃKA JAK TY CHODZISZ?”

Na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi samochód osobowy marki „Skoda” potrafił kobietę, która nagle weszła na jezdnię. Kierowca gwałtownie zahamował, ale wypadku uniknąć nie zdołał. Gdy wreszcie zatrzymał pojazd, wyskoczył z auta krzyżąc: „Mańka, jak ty chodzisz, ofiaro!” Okazało się, że poszkodowaną jest żona kierowcy „Skody”. Wyszła akurat po zakupy, a mąż wracał samochodem z pracy. Na szczęście doznała ona tylko lekkiego stłuczenia kolana. Mąż kazał jej szybko wsiadać do samochodu i oboje odjechali rezygnując z wzywania milicji i dochodzenia, kto zawinił — nieostrożność żony czy zbyt szybka jazda męża.

LOS MEŻA

U Kazimierza W. lekarz stwierdził uczulenie organizmu na wszelkiego rodzaju chemikalia używane do potrzeb gospodarstwa domowego. Zalecił unikanie styczności z proszkami do prania, szorowania naczyń itp. Kazimierz W. zażądał zaświadczenia na piśmie i zapowiedział, że bez tego nie opuści gabinetu lekarza. Dodał, że wspomniany dokument potrzebny mu jest do przedstawienia... żonie. Okazało się, że surowa połowica nie wypuszcza pana W. na codzienną partyjkę szachów u sąsiada, póki nie zmyje naczyń i nie zrobi bieżącej przepierki.



— Samopoczucie pod psem? Ja bym proponował, aby Pan „Tygodnik” zaprenumerował. Bo w emigrantów chorych na duchu „Tygodnik Polski” wlewa otuchę.

— Le moral est bas? Je vous conseille de vous abonner à „La Semaine Polonaise”. Cet hebdomadaire n'a pas son pareil pour remonter le moral des vieux immigrés polonais.

Rys. Jerzy Stępnik

PORTRET TYGODNIA



MIREILLE AUXIETRE

W Zamku Ostrogskich w Warszawie odbył się niedawno recital fortepianowy dobrze znanej polskiej publiczności pianistki francuskiej **Mireille Auxietre**. Wszystko zaczęło się w 1949 roku, kiedy młodziutka artystka wzięła udział w pierwszym po wojnie konkursie chopinowskim.

— To było niezapomniane przeżycie. Wśród ruin Warszawy, jedna z nielicznych ocalałych sal — „Roma” — i w niej muzyka Chopina w znakomitej interpretacji. Cała plejada indywidualności muzycznych.

● Odtąd jest Pani stałym gościem w Polsce?

— Niemal domownikiem. Mieszkałam tu. Studiowałam u wspaniałego pedagoga, prof. Trombini-Kazurowej, wyszłam za mąż za Polaka. Niemal każdego roku koncertowałam w Warszawie i wielu innych polskich miastach. Nagrywałam płyty, występowałam w radio i telewizji.

● Czy ma Pani swoich ulubionych kompozytorów?

— Upodobałam sobie epokę romantyzmu. Wśród licznych przedstawicieli tego okresu najbliższy mi jest Liszt. Gram go często podczas licznych występów w Polsce, jak i w innych krajach europejskich — we Włoszech, Anglii, Belgii, Holandii czy Francji. Równie chętnie gram utwory francuskich impresjonistów.

● Kiedy usłyszymy Panią ponownie w Kraju?

— Może jeszcze w tym roku. Trudno tu nie wracać...

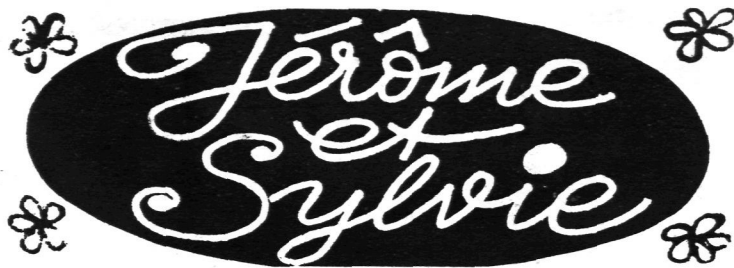
ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

Adam Mickiewicz — największy polski poeta romantyczny. Twórca „Dziadów”, „Pana Tadeusza”, poematów i wierszy lirycznych. Wiersz pt. „Do...” poświęcony jest wielkiej młodzieńczej miłości poety do Maryli Wereszszakówny. Jest to zarazem ostatni wiersz, jaki Mickiewicz poświęcił tej kobiecie, której wówczas nie widział już od sześciu lat i nie zobaczył nigdy.

DO...
NA ALPACH W SPLÜGEN 1829

(fragment)

Nigdy, więc nigdy z tobą rozstać się
nie mogę!
Morzem płyniesz i lądem idziesz za
mną w drogę,
Na lodowiskach widzę błyszczące
twoje ślady
I głos twój słyszę w szumie alpejskiej
kaskady,
I włosy mi się jeżą, kiedy się ogładam,
I postać twoją widzieć lękam się
i żądam.
Niewdzięczna! Gdy ja dzisiaj w tych
podniebnych górach
Wstrzymuję krok wiecznymi utrudzonymi
lodami
I oczy przecierając z lejącej się
wody,
Szukam północnej gwiazdy na zamglonym
niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i
ciebie!
Niewdzięczna! Może dzisiaj, królowa
biesiady,
Ty w tańcu rej prowadzisz wesolej
gromady
Lub może się nowymi miłostkami
bawisz
Lub o naszych miłostkach śmiejąca
się prawisz!



MALOWANE KWIATY

W pierwszy dzień ferii wielkanocnych lało jak z cebra. Po francusku LEJE JAK Z CEBRA, to IL PLEUT À VERSE, a NUDA to ENNUJ. Bo dla zabicia ogarniającej nas w ten deszczowy dzień nudy postanowiliśmy oboje z Sylwią rysować.

Moja mama kazała nam rysować kwiaty i powiedziała, że za model posłuży nam wazon z kaczęcami, który znajduje się w salonie na małym okrągłym stoliku o jednej nodze. Po francusku KACZENIEC to POPULAGE, a KRĘCIĆ NOSEM to FAIRE LA MOUE. Bo ja zacząłem kręcić nosem i mruknąłem, że nie jestem babą, żeby kwiaty rysować. A po chwili dodałem, że wolałbym rysować samochody.

Wtedy mama wyjaśniła mi, że od najdawniejszych czasów rośliny i kwiaty były ulubionymi motywami malarzy i rzeźbiarzy, i że nawet najwięksi artyści nigdy nie gardzili tym tematem. Po francusku MALARZ to PEINTRE (pętr), RZEZBIARZ to SCULPTEUR, GARDZIĆ to DEDAIGNER (dydenj), a PRZYPOMNIĆ SOBIE COŚ, to SE SOUVENIR DE QUELQUE CHOSE (se suwnir de kelke szos). Bo kiedy mama o tym mówiła, my zaczęliśmy sobie przypominać różne rzeczy.

Mnie się na przykład przypomniało, że jedną z klas naszej szkoły zdobią reprodukcje obrazów przedstawiających kwiaty. Po francusku OBRAZ to TABLEAU (tabło), IRYS to IRIS, PŁATEK to PÉTALE (pytal), a ŁODYGA to TIGE (tiż). Bo na jednym z tych obrazów widnieją liliowe irysy o dziwnie powyginanych płatkach i łodygach. A na innym obrazie figurują słoneczniki. Po francusku SŁONECZNIK to TOURNESOL, a PEKATY to BOMBÉ (bąby). Bo te słoneczniki stoją w pękатым wazonie.

Oba te płótna namalował sławny malarz holenderski Vincent van Gogh. Po francusku PŁÓTNO to TOILE (tiał), a CENA to PRIX (pri). Bo mama mówi, że cena tych płócien jest wyższa od ceny najkosztowniejzych samochodów.

JÉRÔME

FLEURS PEINTES

Le premier jour des vacances de Pâques, il a plu à verse. En polonais IL PLEUT À VERSE c'est LEJE JAK Z CEBRA (lèyè yaque z tsèbra), et ENNUJ c'est NUDA (nouda). Parce que pour tromper l'ennui qui commençait à nous gagner au cours de cette journée pluvieuse, nous nous sommes mis à dessiner.

La maman de Jérôme nous a dit de dessiner des fleurs et nous a conseillé de prendre pour modèle le bouquet de populus qui se trouve dans le salon sur un guéridon. En polonais POPULAGE c'est KACZENIEC (katchènietsè), et FAIRE LA MOUE c'est KRĘCIĆ NOSEM. Parce que Jérôme fit la moue à cette proposition. Il grommela que c'est bon pour les bonnes femmes de dessiner des fleurs et ajouta qu'il préférerait dessiner des voitures.

Alors sa maman lui expliqua que les plantes et les fleurs ont de tout temps inspiré les peintres et les sculpteurs, et que même les plus grands artistes ne dédaignaient pas de traiter ce motif. En polonais PEINTRE c'est MALARZ (malage), SCULPTEUR c'est RZEZBIARZ, DEDAIGNER c'est GARDZIĆ, et SE SOUVENIR DE QUELQUE CHOSE c'est PRZYPOMNIĆ SOBIE COŚ. Parce que pendant que la maman de Jérôme nous parlait, toutes sortes de choses nous revenaient à la mémoire.

Jérôme par exemple s'est souvenu que l'une des classes de notre école est ornée de reproductions de tableaux représentant des fleurs. En polonais TABLEAU c'est OBRAZ (obrase), IRIS c'est IRYS (irèsse), PÉTALE c'est PŁATEK (pouatèque), et TIGE c'est ŁODYGA (ou-o-déga). Parce que l'un de ces tableaux figure des iris blancs dont les tiges et les pétales sont étrangement recourbés. Un autre tableau représente des tournesols. En polonais TOURNESOL c'est SŁONECZNIK (souonetchnique), et BOMBÉ c'est PEKATY (penkaté). Parce que ces tournesols se trouvent dans un large vase bombé.

Ces deux toiles ont été peintes par le célèbre peintre hollandais Vincent van Gogh. En polonais TOILE c'est PŁÓTNO (pou-out-no), et PRIX c'est CENA (tsèna). Parce que la maman de mon cousin nous a appris que leur prix est encore plus élevé que le prix de la plus chère des voitures.

SYLVIE

POLSKA AGENCJA LENS-VOYAGES

48, rue de la Gare — 62 300 LENS Tél.: 28.47.40

POCIĄGI SPECJALNE

CENA 430 F.

odjazd		powrót
29-06-74	LENS - POZNAŃ	31-07-74
03-08-74		31-08-74

SAMOLOTEM Z LILLE

CENA 680 Fr.

odlot		powrót
29-06-74	LILLE - WARSZAWA	02-08-74
02-08-64		31-08-74

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

3 sierpnia i 10 sierpnia 1974 r.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

MARIA GRAZYNA WILCZARSKA — ul. Gagarina 19, DS, nr 7 pokój 412, 87-100 Toruń — ma 20 lat i jest studentką II roku Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Interesuje się muzyką młodzieżową oraz malarstwem współczesnym. Bardzo chciałaby korespondować w języku francuskim, angielskim lub polskim z młodzieżą francuską lub belgijską.

ANDRZEJ PROTASIUK — ul. Łagiewniki 3 (PBSA), 80-847 Gdańsk — od dłuższego czasu usiłuje nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii, lecz jak dotąd bezskutecznie. Ma jednak nadzieję, że uda mu się znaleźć przyjaciół za pośrednictwem „TP”. Ma 18 lat i jest uczniem I klasy Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Chciałby korespondować na tematy: fotografii, filatelistyki, turystyki, problemów młodzieży oraz wymieniać widokówki i zdjęcia piosenkarzy i aktorów. Odpowie na każdy list.

MARIA PYSZ — ul. Bolesława Prusa 38/4, 43-300 Bielsko-Biała — chętnie nawiąże korespondencję z osobą zamieszkałą we Francji, ale znającą język polski. Pisze o sobie, że jest osobą wolną, domatorką i wesołego usposobienia. Interesuje się filmem, zbiera płyty i widokówki.

JANUSZ ŁABEDZKI — ul. Głogowska 411 m. 1, 60-904 Poznań — pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Zna język francuski. Interesuje

się muzyką klasyczną, botaniką, techniką i sportem.

JÓZEF JAGODZIŃSKI — Rogoźkowo, poczta Kieka, woj. poznańskie — chętnie nawiąże kontakt z młodymi Francuzami w celu wymiany numizmatycznej. Posiada dość znaczną kolekcję starych monet.

PAWEŁ FRACKOWIAK — ul. Przybylskiego 28, 60-020 Swarzędz, powiat Poznań — interesuje się filatelistyką i chciałby na ten temat korespondować, ewentualnie wymieniać znaczki pocztowe. Może pisać w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i polskim.

STANISŁAW KLIMEK — ul. Łukasiewicza 10, 38-400 Krosno — ma 17 lat, jest uczniem klasy licealnej. Uczy się języka francuskiego i w tym języku chciałby korespondować ze swoimi rówieśnikami z Francji. Interesuje się muzyką, (sam gra na fortepianie), turystyką, sportem i filmem, zbiera widokówki i czasopisma francuskie. Byby bardzo szczęśliwy, gdyby ktoś z jego rówieśników napisał do niego.

BEATA BRZEZIŃSKA — ul. Batalionu Parasol 3a m. 25, 01-120 Warszawa — jest 14-letnią uczennicą i bardzo chciałaby korespondować z dziewczynką lub chłopcem w swoim wieku. Lubi muzykę, książki i sport.

WOJCIECH MODELSKI — ul. Kolejowa 13/36, 32-70 Bochnia — bardzo pragnie korespondować z kolegą lub koleżanką pochodzą-

nia polskiego z Francji. Ma 15 lat. Jego zainteresowania to sport, geografia, historia, turystyka, zbiera znaczki, widokówki, mapy turystyczne, foldery, proporzyczki. Odpowie na każdy list.

JÓZEF HODUREK — 76-200 Słupsk SZŚO, woj. koszalińskie — jest technikiem i pracuje w okrętownictwie, ma 28 lat. Za pośrednictwem „TP” chętnie nawiąże korespondencję z rodakami z Francji w celu wymiany czasopism sportowych i technicznych o tematyce samochodowej. Odpowie na każdy list.

JOLANTA PETRAS — ul. Monte Cassino 4 m. 2, 01-121 Warszawa — jest 15-letnią uczennicą i bardzo chciałaby korespondować z dziewczynką lub chłopcem z Francji. Lubi muzykę, kolekcjonuje widokówki kolorowe i znaczki pocztowe.

JACEK STRUZIK — ul. Zwirki i Wigury 10/2, 45-080 Opole — chętnie nawiąże przyjacielski kontakt z rodakami z Francji i Belgii. Ma 18 lat i jest uczniem klasy licealnej. Interesuje się fotografią, filmem amatorkim, wędkarstwem i turystyką.

MARIA KIWAŁA — ul. Glinki 9, 63-200 Jarocin — jest stałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego” i jak pisze do redakcji „Tę drogą zdobywam dużo wiadomości o życiu naszych Rodaków żyjących we Francji i Belgii. Będzie bardzo szczęśliwa, jeżeli ktoś do mnie napisze. Mam 20 lat i jestem studentką. Mogę pisać w języku francuskim lub polskim”.



Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

W „TYGODNIKU” WCIĄŻ ZNAJDZIESZ WIEŚCI Z POLSKI ŚWIEŻE I USŁYSZYSZ, JAK SERCE OJCZYZNY UDERZA.

„LA SEMAINE POLONAISE?” C'EST TOUS LES SEPT JOURS, UN VRAI FESTIN CULTUREL FRANCO-POLONAIS (OU BELGO-POLONAIS) ET UN MERVEILLEUX ENRICHISSEMENT.



Downar czytał:

„Muszę Ci się przyznać, drogi Rogerze, że niepokoi mnie trochę Rozalia. Ostatnio jest jakaś dziwna. Może to moja bujna wyobraźnia tak pracuje, ale zaczynam się jej bać, po prostu boję się. Myślę ciągle o tym, że może niepotrzebnie pokazałam jej te wszystkie moje precjoza, ale chciałam się kogoś poradzić jak je zabezpieczyć. Tyle się teraz czyta i słyszy o chuliganach i złodziejach... Miałam zawsze całkowite zaufanie do tej kobiety, ale teraz... Czasami zdarzy mi się pochwytać takie jej spojrzenie, że mi się robi zimno. Boję się, że ją krzywdzę właściwie nieuzasadnionymi podejrzeniami. Nawet zaczynam jej unikać. Ostatnio jak byłam w Krakowie, to jej nie odwiedziłam tak jak zawsze, chociaż byłam ciekawa, co też mi ona wywróży na następny rok. Do tej pory wszystkie jej wróżby się sprawdzały. Ale nie poszłam. Tak jakoś. Napisz mi, kochany Rogerze, co o tym wszystkim myślisz. Całuję Cię bardzo serdecznie i życzę, żeby Ci się poprawiło z prostatą. Czekam na wiadomość. Anna”.

Downar skończył czytać i wolno wsunął list do koperty.

— No i co pan na to, panie majorze? — spytał Małoborski.

— Ciekawe, bardzo ciekawe. I znalazł pan ten list, robiąc porządki?

— Właśnie. Czy sądzi pan, że te szczególności mogą się przyczynić do wykrycia mordercy, czy też morderczyni?

Downar rozłożył ręce. — No cóż, trudno mi w tej chwili coś powiedzieć. To wszystko czego się od pana dowiedziałem, rzuca niewątpliwie nowe światło na sprawę. Należałoby ustalić kim jest tajemnicza wróżbiarka. Czy pan może wie coś bliższego o owej Rozalii?

— Nie. — Małoborski ze świstem wciągnął powietrze, jakby za chwilę miał zamiar dać nurka. — Nic mi nie wiadomo o tej kobiecie. Moja, świętej pamięci, bratowa miała, niestety, zwyczaj zawierania czasem znajomości z osobami z nieodpowiedniej sfery, a nawet z osobami bardzo niewyraźnej konduity. Ja rozumiem, że można mieć demokratyczne przekonania, sam przez całe życie byłem liberałem, ale w niczym nie należałoby przesadzać. Bardzo żałuję, że nie mogę udzielić panu żadnych informacji o tej kobiecie...

— Z tego listu wynika, że mieszka w Krakowie — wtrącił Downar.

— Mieszka albo mieszkała. Nie wiemy czy należy tu użyć czasu teraźniejszego czy przeszłego — zauważył Małoborski. — Jeżeli przyjmujemy, że to ona zamordowała moją bratową i zrabowała biżuterię, to należy przypuszczać, iż zmieniła adres.

— Bardzo słusznie — przytaknął Downar. — W takim przypadku nawet na pewno zmieniła adres. W każdym razie musimy ją odnaleźć. Tróchę mało mamy danych odnośnie jej osoby, ale spróbujemy. Serdecznie panu dziękuję za odwiedzinę i za to, że dostarczył mi pan takich cennych informacji.

— Oby się panu te informacje na coś przydały — powiedział z westchnieniem Małoborski i wstał z pewnym wysiłkiem. Wiadac było, że reumatyzm poważnie daje mu się we znaki. Wyciągnął rękę na pożegnanie i delikatnie dotknął palcami dłoni Downara, dodał: — W Warszawie pozostanę jeszcze kilka dni. Gdyby pan chciał się ze mną porozumieć, proszę do mnie zatelefonować. Do widzenia, panie majorze. Miło mi było pana poznać.

ROZDZIAŁ XI

Po naradzie z Leśniewskim, Downar doszedł do wniosku, że nie należy lekceważyć

tego, co powiedział stary arystokrata. Postanowił, nie zwlekając, pojechać do Krakowa.

Pułkownik Nagórniak radośnie powitał przyjaciela. — Stefan! Kopę lat! Nareszcie się do nas wybrałeś. Wielki całe cię nie widziałem. Świetnie wyglądasz. Zawsze młody, zawsze pełen energii — mówił wesoło, klepiąc swego gościa po plecach.

— I ty także dobrze wyglądasz — powiedział Downar — Może nawet trochę za dobrze — dodał, spoglądając na potężny pułkownikowski brzuch. Apetyt ci, jak zwykle, dopisuje.

— To wszystko przez tę cholerną odchudzającą kurację — skrzywił się Nagórniak. — Odchudzającą?

— No tak. Ktoś mi nabił do głowy, że tłuszcz spala tłuszcz i żebym jadł tylko tłuste rzeczy, jeżeli chcę schudnąć. No to rąbałem, bracie, chleb ze słoniną, jajka na boczku, golonkę. Wiesz ile mi przybyło? Dziesięć kilo.

— Jakiś dobry fachowiec przepisał ci tę kurację — roześmiał się Downar. — Będiesz teraz musiał nielecho nalać się po Plan-tach, żeby się pozbyć tej walizy.

Nagórniak westchnął, — Tak. To nie będzie takie proste. Właśnie od jutra mam zacząć nową kurację odchudzającą. Ale jeszcze dzisiejszy dzień do nas należy. Zapraszam Cię na obiad do Hotelu Francuskiego albo do Wierzyńka. Ale dlaczego my stoimy? Siadaj, Stefanku, siadaj. Mów co cię do nas sprowadza, bo — prawdę mówiąc — nie wierzę w to, żebyś przyjechał do Krakowa wyłącznie wiedziony miłością do mojej skromnej osoby. Pewnie znowu masz coś do „rozgrzania”.

Downar skinął głową. — Jakbyś zgadł. Mam pewien dosyć twardy orzeszek do zgryzienia. I chciałbym...

— Żebym ja posłużył ci za dziadka do orzechów — dokończył Nagórniak.

— Coś w tym rodzaju. Chciałbym cię prosić o pomoc w odnalezieniu pewnej wróżki.

— Szukasz wróżki? Stefanku, bój się Boga! Gdzież się podział twój materializm dialektyczny?

Downar krótko powiedział przyjacielowi o co chodzi, starając się ograniczyć do niezbędnych faktów.

Nagórniak wysłuchał wszystkiego uważnie, klepnął się po brzuchu i powiedział: — Hm... To nie taka łatwa sprawa. Jakże właściwie masz dane odnośnie tej wróżki?

— Wiem tylko tyle, że mieszka, albo mieszkała w Krakowie, że posługuje się imieniem Rozalia i że przyjaźniła się z hrabiną Małoborską, starą zdziwaczałą arystokratką.

— Mało, diabło mało. Czort ją wie, czy rzeczywiście ma na imię Rozalia, a poza tym, jeżeli to ona kropnęła staruszkę, to już jej

dawno nie ma w Krakowie — Nagórniak z zakłopotaniem podrapał się po łysiejacej głowie. — No cóż... Spróbujemy. Wyślę na miasto moich najsprytniejszych ludzi. Zobaczymy co z tego wyniknie. My tymczasem pójdziemy coś przekąsić. Czuję się dziwnie czczy, a takie już mam usposobienie, że o pustym żołądku nie mogę wpaść na żaden dobry pomysł.

— Czy ty przypadkiem po obiedzie nie spiasz? — zaniepokoił się Downar.

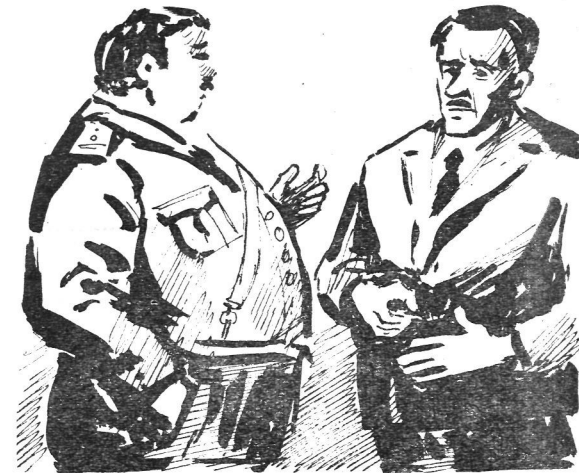
— Ale skądże. Właśnie po obiedzie najintensywniej pracuję. Czy nie wiesz o tym, że poobiednie drzemki bardzo tuczą?

Downar pomyślał, że „intensywna praca” najwidoczniej także bardzo tuczy, ale nie nie powiedział. Nie chciał już dokuczać przyjacielowi.

Poszli więc do „Wierzyńka”. Przy obiedzie rozmawiali wesoło o tym i owym, Downar musiał wysłuchać cierpliwie najnowszych krakowskich plotek oraz kilku kawałów, z których śmiał się raczej przez uprzejmość, sam zaś opowiedział trochę o sobie i o wspólnych znajomych. Dopiero przy kawie Nagórniak nawiązał do właściwego tematu. — Hm, Rozalia — powiadasz — mruknął zapalając papierosa. — Hm, Rozalia. Imię obecnie niezbyt często spotykane. Musi być chyba niezbyt młoda.

— Na pewno — przytaknął Downar. — Stara pani Małoborska nie zaprzyjaźniłaby się z byle sikszą. To musi być kobieta co najmniej w średnim wieku, na pewnym poziomie, sprytna, dosyć inteligentna, umiejąca sobie zjednywać ludzką sympatię... To nie może być taka jakaś zwykła, prymitywna kabalarka.

— Kto chodzi do wróżek? — zadumał się Nagórniak. — Kto chodzi do wróżek? — powtórzył po chwili. — Młodzież chyba nie. Raczej ludzie starsi bawią się w takie rzeczy.



Rys. Marek Kononowicz

Downar potrząsnął głową. — Niekoniecznie. Sporo młodych dziewcząt, studentek, uczennic ze starszych klas licealnych lubi posłuchać co mówią karty o ich przyszłości. Chcą się dowiedzieć czy wysmukły brunet kocha nad życie, albo czy najdroższy blondyn flirtuje z tą zgągnią damą karową.

— Hm — Nagórniak skończył pić kawę i zaciągnął się dymem. — Może i masz rację. Stare baby nie mają już tych problemów. W każdym razie wydaje mi się, że wszelkiego rodzaju wróżby z kart, z kuli, z ręki, to raczej dziedzina kobiet.

c. d. n.

O bracia! Kto serca przewidział rozbicie, Ten nie dba — co Bóg mu przeznaczył*)

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

Zyciorys, który dzisiaj przypominamy, jest jednym z wielu zyciorysów Polaków, których losy spletała niewola narodu podzielonego między trzech zaborców.

Ryszard Wincenty Berwiński żył 60 lat. Urodził się w Polwicach, w Wielkopolsce. Jako poeta reprezentował kierunek słowianofilski, upatrujący w zjednoczeniu Słowian ratunek dla Polski. W pracy politycznej był bliskim współpracownikiem poety-rewolucionisty Edwarda Dembow-

skiego. Były to czasy, w których poezja musiała zagrzewać do walki, a poeta walczyć w pierwszym szeregu. Berwiński dostrzegł jednak to, czego nie widzieli jego towarzysze — śmiertelny konflikt między szlachtą i ludem; niezgodność interesów tych warstw społecznych. Dał temu wyraz w cyklu liryków „Księga życia i śmierci” wydanych, ze względów cenzuralnych, w Brukseli w 1844 roku.

W czasie agitacji politycznych w Galicji, w 1845 roku

został aresztowany i uwięziony, a w rok później przekazany władzom pruskim. Zwolniony, podjął walkę. Był jednym z głównych organizatorów powstania wielkopolskiego. Klęska rewolucji była początkiem jego załamania. Opuszcza go wiara w możliwość odrodzenia Polski na drodze walk wyzwoleńczych i walk ludowych. Próbuje jeszcze walczyć o prawa dla Polski drogą legalną, piastując mandat poselski do sejmiku pruskiego, aby wreszcie rozgorączkowany wyjechał do Turcji, w której spędza 24 lata, służąc w formacjach kozaków otomańskich, założonych przez Michała Czajkowskiego, zwanego Sadykiem Paszą. Umiera w Konstantynopolu w 1879 roku.

*) z wiersza „Moja gwiazda”.



POLSKA EKIPA

KONTRA ZAWODOWCY NA TRASIE PARYŻ-NICEA

To była olbrzymia sensacja! Na starcie wielkiego, tradycyjnego wyścigu kolarzy zawodowych, wśród stukildziesięciu profesjonalistów, stanęła ramie w ramie mała garstka dziesięciu amatorów.

Dziesięciu kolarzy-amatorów z Polski spróbowało swych sił w słynnym „sionecznym wyścigu”, zmierzając do gigantów szosy m. in. z największym kolarzem świata Belgiem Eddy Merckxem (zwycięzcą tego wyścigu w latach 1969, 1970 i 1971), aktualnym mistrzem świata zawodowców Włochem Felice Gimondi, znakomitym kolarzem francuskim Raymond Poulidorem (zwycięzcą na trasie Paryż — Nicea w 1972 i 1973 roku), czy innymi asami kolarskich grup: „Molteni”, „GAN-Mercier”, „Gigante-Sonolor” lub „Bic”.

Paryska gazeta „L'Equipe” przed startem wyraźnie dawała do zrozumienia, że Paryż — Nicea to przecież najcięższy wyścig wieloetapowy zawodowców, uważany zawsze za najbardziej sensacyjny początek sezonu kolarskiego, pełen wielu niespodzianek, ze względu na warunki atmosferyczne, ukształtowanie trasy i zaskakujące „nowinki” stosowane właśnie na początku sezonu przez kolarzy. „L'Equipe” sugerowało również, że kolarze-amatorzy w tak silnej konkurencji nie mają tutaj właściwie czego szukać, że po prostu zawodowcy mogą ich zmieść z trasy, zepchnąć i w peletonie, i w klasyfikacji, na ostatnie pozycje.

Decyzja polskich kolarzy, pierwszego w dziejach tego sportu wspólnego startu amatorów z zawodowcami, była więc bardzo szeroko dyskutowana w



świecie kolarskim. Była to jednak decyzja przemyślana przez władze polskiego kolarstwa. Sprawa została postawiona jasno od razu na wstępie: dla Polaków nie będzie to impreza, która jest celem sama w sobie, stanie się ona tylko „przetarciem” w bardzo silnej, oczywiście, konkurencji przed wielkim sezonem, przed majowym Wyścigiem Pokoju na szosach Polski, NRD i CSRS, wreszcie przed jesiennymi mistrzostwami świata w Montrealu. Wezale więc nie leżało w interesie polskiej ekipy prowadzenie od Paryża do Nicei zaciętej walki z zawodowcami na każdym kilometrze. Polscy kolarze dopiero rozpoczęli przygotowywanie się do ciężkiego sezonu, podczas gdy wielu zawodowców już było „rozkręconych”.

Z zainteresowaniem śledzono jednak start razem z zawodowcami amatorów mistrzów świata, gdyż pamiętać należy, że w ubiegłym roku w Hiszpanii właśnie polscy szosowcy wywalczyli drużynowe mistrzostwo świata amatorów, a w wyścigu indywidualnym Ryszard Szurkowski został mistrzem świata, zaś Stanisław Szozda — wicemistrzem.

Dzisiaj, ta pierwsza próba zawodowców z amatorami na trasie Paryż — Nicea, należy już do przeszłości. Jak ona wypadła — już wiemy. Obok zamieszczamy wypowiedzi najsłynniejszych kolarzy profesjonalnych o ich wielkim rywalu — Ryszardzie Szurkowskim. Ta sama „L'Equipe”, która początkowo z rezerwą odnosiła się do takiego porównania sił, w trakcie samego wyścigu wielokrotnie wielkimi tytułami podkreślała wspaniałą walkę

Szurkowskiego i jego kolegów z zawodowymi tytanami szos, dając wyraz pełnego podziwu dla wspaniałego polskiego kolarza.

Mając własne założenia startu w tym wyścigu, założenia, o których już wspomnieliśmy, polscy kolarze — bynajmniej nie stosując bierniej postawy — umiejętnie dostosowywali się do sytuacji, starali się w masie profesjonalnych zawodników wykorzystywać dogodne okazje i — jak to się mówi w gwarze bokserskiej — punktować.

Szczególnie na pochwały fachowców towarzyszących wyścigowi zasłużył, amatorski mistrz świata Ryszard Szurkowski. Polak wywalczył przecież wysoką trzecią pozycję w klasyfikacji najaktywniejszych kolarzy trasy Paryż — Nicea ze 125 pkt, ustępując tylko dwóm Belgom — Van Lindenowi ze 185 pkt i znakomitemu Merckxowi ze 150 pkt. Na poszczególnych etapach wielkiego wyścigu Szurkowski raz był drugi, dwa razy trzeci, raz piąty i raz dziesiąty. A więc na wielu etapach należał do ścisłej czołówki zawodowców, walczących na mecie o najwyższe lokaty, miejsca na podium zwycięzców i nagrody. Dyrektor wyścigu, słynny niegdyś kolarz Jacques Anquetil (niegdyś w latach 1957, 1961, 1963, 1965 i 1966 także zwycięzca tego wyścigu), stale mówił o pozycji Szurkowskiego przez radio, wielokrotnie uważając Polaka za największą sensację XXIV Course au soleil.

W ciągu całego wyścigu wykazywał równą formę także i młody kolarz polski Jan Brzeźny, który na 4 km przed metą ostatniego etapu do Nicei uciekł samotnie z peletonu i zrezygnował wskutek szaleńczej pogoni zawodowców dopiero 800 m przed linią mety. W klasyfikacji ogólnej Szurkowskiego (XXVIII) wyprzedził z Polaków Janusz Kowalski (XXVII) dzięki doskonałej postawie na ostatniej próbie — indywidualnej jeździe na czas na szczyt Eze, dominując nad Niceą (podobnie dobrze pojechał wtedy i Tadeusz Młynik).

Szkoda, że nie ukończył wyścigu Stanisław Szozda, ulegając kontuzji w kraksie na piekielnym piątym etapie do Bandol.

Na całej trasie Paryż — Nicea polscy kolarze spotykali się z wielką serdecznością, tak ze strony organizatorów, jak i widzów, dla których start amatorów w wyścigu zawodowców stał się dodatkową atrakcją. Wszędzie też zjawiali się tłumy naszych rodaków, gratulując kolarzom polskim doskonałej postawy i zapraszając do odwiedzin. Kierownictwo polskiej ekipy otrzymało też ogromną ilość zaproszeń na wyścigi zarówno amatorów, jak i zawodowców na terenie Francji, Belgii, Holandii, czy Włoch. Zaproszeń, trzeba to podkreślić, bardzo frapujących, wartościowych pod względem sportowym i korzystnych finansowo. Polski Związek Kolarski rozpatrzy je i niewątpliwie z niektórych skorzysta, szczególnie w roku 1975.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W Krakowie zakończyły się zimowe mistrzostwa Polski w pływaniu. W ogólnym dorobku wykazały pewien postęp czołówki polskich pływaków i przyniosły w efekcie osiem rekordów Polski seniorów, osiem juniorów, sześć młodzików i jeden rekord w kategorii dzieci. O pierwszych rekordzistach podaliśmy już w poprzednich wiadomościach, obecnie krótko uzupełniamy nazwiskami nowych rekordzistów i rekordzistek, są to: wśród pań A. Stolarczyk na 100 metrów w stylu klasycznym, M. Wieczorek na 200 m motykiem, M. Wysocka (juniorka) 100 m st. klasycznym oraz J. Gąbka na 200 m st. zmiennym, J. Kupis na 100 m w st. dowolnym; P. Chmielewski 100 m st. dowolny mężczyzn i E. Piławska na 800 m st. dowolny.

W Rotterdamie odbył się decydujący mecz ćwierćfinałowy w piłce nożnej o Puchar UEFA między Feyenoordem i Ruchem Chorzów. Pierwszy mecz tych drużyn w Chorzowie zakończył się remisem 1:1. W drugim spotkaniu po pięknej grze Polaków rezultat brzmiał także 1:1. Holendrzy wyrównali na 1:1 po strzale karnym w drugiej połowie meczu. W dogrywce Holendrzy strzelili zwyciężonym Polakom jeszcze 2 bramki. Ogólny więc wynik tego emocjonującego meczu brzmiał 3:1 dla Feyenoordu. Pokonana „11” Ruchu należy jednak pochwalić za ambitną i dobrą grę całego zespołu.

Rozgrywki koszykarzy o tytuł Mistrza Polski dobiegają końca. Pozostała już tylko jedna runda do zakończenia spotkań. Niektóre drużyny są już przemoczone i grają poniżej swoich możliwości. Dotyczy to prowadzącej w tabeli Wisły, którą czekają jeszcze ciężkie dwa mecze z Lublinianką w Lublinie. Jedno potknięcie krakowian — przy równoczesnych zwycięstwach w obu meczach Resovii z Wybrzeżem da rzeszowskiemu upragniony tytuł. W dole tabeli wciąż te same trzy drużyny: Lublinianka, Pogoń, Spójnia — walczą o pozostanie, która z tych drużyn okaże się w najlepszym położeniu wykaże ostatnie mecze. Oto rezultaty przedostatniej rundy: Wisła — Legia 2:0, Lech — Resovia 0:2, Pogoń — Śląsk 2:0, Spójnia — Wybrzeże 2:0, Polonia — Lublinianka 1:1.

Rozgrywki piłkarskie nabierają z wolna tempa i coraz bardziej emocjonują licznie zebraną publiczność. Jak dotąd prowadzi zdecydowanie Ruch (Chorzów) mając aż cztery punkty przewagi nad drugą drużyną Wisłą (Kraków). Dopiero na trzecim miejscu znalazła się „11” szeszoletniego mistrza Polski Stali (Mielec), a czwartą lokatę zajmuje Górnik (Zabrze). Dół tabeli nie uległ zmianie Odra (Opole), Zagłębie (Wałbrzych) i Zagłębie (Sosnowiec) — to drużyny najbardziej zagrożone spadkiem. Oto wyniki ostatnich spotkań. Wisła — Szombierki 1:0, Górnik — Lech 2:0, Gwardia — Śląsk 0:2, Zagłębie Sosnowiec — Odra 3:1, ŁKS — Stal 0:0, ROW — Ruch 0:0, Polonia — Legia 1:1, Pogoń — Zagłębie (W) 0:0.

Polscy hokeiści rozegrali towarzyski mecz z drużyną ZSRR „B” ulegając jej 1:7. Mimo wysokiej porażki Polacy rozegrali niezłe spotkanie i ich forma zwyczajnie.

Czołowi polscy kolarze szosowi startują obecnie we Włoszech. W okolicach Mediolanu wzięli oni udział w kryterium na trasie długości 128 kilometrów. Oprócz Polaków w wyścigu uczestniczyli Włosi. Kryterium rozegrano na 3 dużych i 2 finiszowych pętach. Na finiszu pierwszy był Kręczyński przed Barcikiem, trzeci był Szurkowski, J. Kaczmarek — 7, Kowalski — 10, a Nowicki — 11. Zwycięzca miał przeciętną szybkość 45,5 km/godz. W sumie wyścig ten zakończył się więc walnym triumfem polskich kolarzy.

W Rzeszowie zakończyły się zapasnicze mistrzostwa Polski w stylu wolnym. Startowało 140 zawodników z 13 klubów; tytuły mistrzowskie w kolejności wag zdobyli: Krop, Stecyk, Zabłocki, Żedzicki, Cwikowski, Kos, Buse, Zmudziejewski, Długosz, Makowiecki. Jedynie Długoszowi i Makowieckiemu udało się obronić tytuł z ubiegłego roku, wszyscy pozostali mistrzowie zdobyli najwyższe trofeum po raz pierwszy.

Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

STANISŁAW KRÓLAK

W połowie lat pięćdziesiątych nie było w Polsce sportowca, który dorównywałby mu popularnością. Jak Polska długa i szeroka nazwisko Sta-



nislawa Królaka było znane i podziwiane. Ten świetny kolarz, prekursor dzisiejszych sukcesów Szurkowskiego i Szozdy, był wówczas gwiazdą pierwszej wielkości, bohaterem narodowym.

A stało się tak głównie dzięki jednemu sukcesowi. W owych latach Wyścig Pokoju na trasie Warszawa — Berlin — Praga cieszył się olbrzymią popularnością w całym Kraju. Tysiące ludzi wylegało na trasę, aby oglądać walkę najlepszych kolarzy Europy. Jednak przez wiele lat wśród zwycięzców brakowało nazwiska Polaka. Dopiero w roku 1956 sztuki tej dokonał Stanisław Królak. Po niezwykle zaciętej walce na trasie liczącej ponad 2000 km wygrał on w klasyfikacji indywidualnej wyprzedzając Rumuna Dumitrescu.

Stanisław Królak pochodzi spod Warszawy. Już jako młody chłopiec brał udział w wyścigach kolarskich wykazując duży talent w tej dyscyplinie. Dość szybko awansował do drużyny narodowej i kilka razy startował w Wyścigu Pokoju. W swojej karierze zdobył kilka tytułów mistrza Polski w wyścigach szosowych, był w swoim czasie niewątpliwie jednym z najlepszych kolarzy Europy. Gdyby trafił na dzisiejsze warunki, jego sukcesy byłyby znacznie większe.

Dzisiaj Królak prowadzi w Warszawie warsztat naprawy rowerów, udziela się jako działacz kolarski.

hj

j.

Z Wyspy Wielkanocnej do Polski

PANIE REDAKTORZE!

Od wielu tysięcy lat ludzie budzą się rano i usiłują znaleźć wytłumaczenie dla dziwnych, czasem dramatycznych obrazów, które widzieli we śnie. Najstarszy znany klucz do marzeń sennych, słynny „sennik egipski”, powstać miał nad Nilem na dwa tysiące lat przed naszą erą. Później znaczenia jawiących się nam nocą wizji rozgrzyść usiłowali również Babilończycy, Grecy i Arabowie, a na początku bieżącego stulecia zainteresowała się snami także i nasza europejska nauka. Dzięki temu na brak książek traktujących o snach uskarżać się dzisiaj nie możemy.

Ja za młodu do książek będących zbiorem wyjaśnień snów nie zaglądałem. Raz dlatego, że śniło mi się co noc jedno i to samo. Co? To, że zostałem wyznawcą Proroka i że w związku z tym mam nie jedną tylko, lecz kilka żon. Nie wertowałem w młodości senników także i z tej przyczyny, że uważałem je za stek bzdur.

Obecnie natomiast często gęsto zdejmuje mnie chęćka zagładnięcia do jakiejś książki poświęconej snom. Czy nabrałem do tych książek zaufania? Owszem, nabrałem. Przynajmniej do tych, które układane są przez lekarzy i innych świątliwych ludzi. Ale tu w grę wchodzi nie tylko zaufanie, lecz również i fakt, że obecnie co noc mi się śni co innego.

Dziś na przykład śniło mi się, że znajduję się na jakiejś wyspie. Ponieważ kilka miesięcy temu telewizja uraczyła nas zekranizowaną wersją powieści Juliusza Vernego pt. „Tajemnicza wyspa”, więc początkowo myślałem, że to po tej właśnie wyspie stąпам. Ale to nie była wyspa, którą oglądałem na szklanym ekranie. Nie było na niej kapłana Nemo. Za to wznosiły się na niej jakieś dziwne, ogromne kamienne posągi.

Byłem zupełnie zdezorientowany. Szczerze miałem przy sobie flaszkę rumu (ja się nigdy we śnie bez napitku w podróz nie puszczam), a rum — wyczytałem to z powieści marynistycznych — jest jednym z najważniejszych przyborów żeglarskich. O wiele ważniejszym niż kompas, czyli busola morska. Toteż po wysuszeniu tej butelki rumu zaraz uczyniło mi się trochę raźniej. Zaczęłem ponownie zwiędzać wyspę, na którą wyrzucił mnie sen, i wówczas natknąłem się na drogowskaz. Zdążyłem tylko stwierdzić, że na tym drogowskazu widnieje napis: „Wańkowicz-50” i zaraz potem obudziłem się.

W głowę zapewne zachodzicie, co to wszystko miało znaczyć. Ja też nad

tym dumałem. I to długo. Tak długo, aż znalazłem klucz do tej zagadki.

Jak ten klucz znalazłem? Znalazłem go dzięki olejowi, który mam w głowie. Za sprawą tego oleju dość przedko doszedłem do wniosku, że Wańkowicz to nie jest żadna miejscowość, tylko Melchior, Melchior Wańkowicz. Pisarz polski, który jest moim rówieśnym. Po dokonaniu tego odkrycia natychmiast sięgnąłem po jedyną książkę Wańkowicza, jaka zdobi mój księgozbiorek, i otworzyłem ją — oczywiście na stronie pięćdziesiątej. Otworzyłem ją na stronie pięćdziesiątej i oczy moje od razu spoczęły na następującym ustępie:

„Ziemia polska jest nasiąknięta zapachami, dźwiękami, szmerami, pobytami splecionymi przez dzieje, których nikt nie wypłeni i z ciebie, człowieku.

W tych zapachach jest zapach Wielkanocy (...) Zapach pieczonych ciast, Zapach korzeni. Zapach mięsiv. Zapach kadzidła. Zapach rozmiętej ziemi, kiedy się wracało z kościoła. Przeczucie kasztanów, które pękać poczyna, przebiśniegów, które się przedrą przez wroga skorupę, soków krzączących w klonach — przecucie Wielkiego Zmartwychwstania Wiosennego (...)”

Podczas lektury tych zdań serce topniało mi jak wosk. Sądzę, że Wam też zrobiło się od nich miękko koło serca. Przypuszczam także, że po przeczytaniu tych słów zrozumieliście, na jaką wielką wyspę wyrzuciła mnie barćka snu. Wyspą tą była oczywiście leżąca w środkowej części Oceanu Spokojnego Wyspa Wielkanocna.

Nie wiem, co będzie mi się śnić tej nocy, ale chciałbym bardzo, aby bożek snu i marzeń sennych, Morfeusz, zawiódł mnie do położonej w województwie poznańskim wsi Manieczki, gdzie znajduje się gospodarstwo rolne, które jest jednym z najnowocześniejszych w naszym starym Kraju. Gospodarstwo to znane jest nie tylko z uprawy ziemi, ale również i ze wspaniałych osiągnięć hodowlanych. Prowadzi się tam m. in. masową hodowlę kur w kurniku, którego długość wynosi sto czterdzieści metrów.

W Manieczkach kury znoszą codziennie sześć tysięcy jaj. Gdyby Morfeusz zechciał mnie tam w nocy przynieść, w trakcie tegorocznych Świąt Wielkanocnych mógłbym wreszcie podzielić się jajkiem z każdym czytelnikiem „Tygodnika”. Rozumiecie?

Wesołego Alleluja!

Józef Grzybek

WAKACJE W POLSCE POLSKIE BIURO PODRÓŻY TOURPOL

72, Avenue de St-Ouen — PARIS 18-ème LICENCE A.658
Métro: Guy Moquet — Tél: 627-13-14

- 57 METZ TOURPOL — 5, Place des Paraiges; Tél. 75.23.78
- 57 MERLEBACH TOURPOL — 3, Place de la Gare; Tél. 04.11.42
- 57 THIONVILLE LETOWSKI — 6, rue Charles Hermitte
- 57 FAULQUEMONT KOBER — 3, rue Pascal
- 57 AMNEVILLE Café Place du Marché — mardi 15 h. à 17 h. Mercredi 10 h. à 12 h.
- 57 ROMBAS LE RELAIS, place de la Gare — Mercredi 15 h. à 17 h.
- 57 MOYEUVRE GRANDE Agence WASTEELS — 15, rue Fabert — mardi 14 h. à 18 h. Samedi 9 h. à 12 h.
- 57 SAINTE SEGOLENE JASTRZEBSKI — 30, rue d'Avril tous les jours de 17 h. à 20 h.
- 57 TALANGE RAJSKI — 25, rue J.-J. Rousseau — tous les jours de 9 h. à 12 h. et 19 h. à 20 h.
- 54 LANTEFONTAINE LIPINSKI — 34, rue de Verdun
- 54 PONT A MOUSSON RESPAUT TOURISME — 5, Place Thiers
- 54 TRIEUX Café BERTAZZONI — Jeudi 15 h. à 17 h.
- 54 JOEUF Café Croix de Lorraine — 5, rue Franchepré, Venredi 15 h. à 17 h.
- 25 EXINCOURT LODOZYNSKA — 5, rue d'Alsace
- 68 BOLLWILLER CIURUS — 9, rue des Hêtres; Tél. 48.12.98

- Złatwia wszystkie sprawy związane z podrózami indywidualnymi lub grupowymi
- Wydaje bony ORBIS
- Złatwia paszporty oraz wize pobytowe i tranzytowe
- Bony i przekazy pieniężne (Skup)
- Wydawanie oficjalnych formularzy celem zaproszenia Krewnych i Znajomych z Polski do Francji — na wakacje.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (małowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Metro: Wagram i Rome, autobus nr „11” z Gare du Nord i „53” z Opéry.
Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16.30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.
Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

§§ MEGENAS RADZI §§

Pan Konrad KRZUK — Lailly-en-Val (Loiret)

Mam wnuka, który ma 15 lat i ma chęć przyjechać w odwiedziny do mnie. Posiadam ładną kolekcję znaczków i starych monet, które chciałbym mu podarować. Czy wymienione przedmioty mogą być przewiezione do Polski i czy przyjazd tego małoletniego chłopca jest możliwy?

Paszporty uprawniające do wyjazdu za granicę są przewidziane dla osób pełnoletnich. Małoletni mogą podróżować z rodzicami. Niemniej wydaje się, że jeżeli nieletni uzyska od właściwych władz krajowych paszport, może ubiegać się o wizę państwa na terytorium, którego ma zamiar się udać. Nie wydaje się jednak, ażeby władze polskie zezwoliły na wyjazd z Kraju 15-letniego chłopca bez opieki jednego z rodziców.

Znaczkę pocztową dla celów filatelistycznych do 10 g są zwolnione z cła. Co do kolekcji starych monet, to byłoby wskazane o wystaranie się zezwolenia na ich sprowadzenie do Kraju, gdyż zgodnie z polską ustawą dewizową, osoby przekraczające granice państwa, są zobowiązane zgłosić wszelkie wyroby, lub przedmioty ze złota, platyny, metale szlachetne oraz klejnoty.



W dalszym ciągu zajmujemy się dziś korespondencją i propozycjami dla „Samotnej wdowy”.

SZANOWNA PANI ANNO!

Zytałam w „Tygodniku” list „Samotnej wdowy” i chciałabym nawiązać znajomość z tą osobą. Jestem w tych samych warunkach, co ta Pani. Mam lat 70, półtora roku temu straciłam męża. Jestem zupełnie sama, jak Pani, pomiędzy Francuzami. Mam francuskie obywatelstwo, własny dom i ogród, ale jest mi okropnie smutno. Nie wiem, w jakich stronach mieszka „Samotna wdowa”, ale myślę, że może byłoby nam przyjemnie poznać się bliżej. Bardzo proszę przesłać mój adres „Samotnej wdowie”. Na razie dużo nie piszę, życzę dobrych myśli i żałaczam serdecznie uścisk dłoni.

C.S.

DROGA PANI!

Dziękuję za zainteresowanie się losem rodzaczki i za miły list. Może

istotnie tak się zdarzy, że Pani się zaprzyjaźni, może mieszkanie niezbyt daleko od siebie i będziecie się mogły spotykać częściej. Gdy tylko „Samotna wdowa” przysła swój adres, natychmiast przesyłę jej Pani adres. Serdecznie pozdrawiam.

ANNA

SZANOWNA REDAKCJO!

Pewna pani mająca 60 lat, od dwóch lat potrzebuje pomocy na przyszłe lata. O ile to jest możliwe, to z miłą i pomocną ręką przyszyłibyśmy tej osobie. Jesteśmy małżeństwem, pracujemy oboje. Jestem stałym i wiernym czytelnikiem waszego pisma. Chcąc pomóc tej pani, chciałibyśmy wiedzieć, czy pragnęłaby ona przyjechać na stałe do Polski, czy też tylko chciałaby, aby ten ktoś był u niej. W liście była mowa o dziecku 15—16 lat. Jeżeli by ta pani reflektowała na przyjazd do Polski i mieszkanie przy rodzinie, to proszę o odpowiedź. Zaznaczam, że tu nie ma mowy o jakiejś chęci zysku czy chęci wzbogacenia się. Po prostu chodzi nam o pomoc „Samotnej wdowie”. Dlatego też proszę o konkretną odpowiedź. Łączymy miłe pozdrowienia z Polski dla „Tygodnika Polskiego i W. Prz.

DRODZY PAŃSTWO!

Jestem przekonana, że list został napisany w szlachetnej intencji. Oczywiście z odpowiedzią trzeba poczekać

na zdanie „Samotnej wdowy”. Nie przesądzać jednak sprawy obawiam się, że ona może nie mieć dość siły, żeby zdecydować się na tak całkowitą zmianę swego życia. Zwykle na stare lata ludzie nie lubią przeprowadzek, przenosin, nowych sytuacji. Ale powtarzam, trudno na razie cokolwiek powiedzieć. Może istotnie byłoby to najlepsze wyjście. Znalazłaby dom, rodzinę, serdecznych przyjaciół, byłaby wśród swoich. Dziękuję więc bardzo Państwu za miłe słowa i oczywiście list z adresem przekażę zainteresowanej. Jeśli nawet „Samotna wdowa” nie zdecyduje się na stały wyjazd do Polski, to może chciałaby przyjechać do Państwa w odwiedziny i zobaczyć swoją rodzinną ziemię. Może zechce nawiązać korespondencję. Ja, z mojej strony niczego nie będę sugerować. Taką decyzję każdy musi sam podjąć.

ANNA

Do Czytelników, których listów nie zamieszczam.

Otrzymałam także wiele listów zawierających po prostu prośbę o adres „Samotnej wdowy”. Kilka dziewcząt przysłało także swoje fotografie. Nie zamieszczam tych ofert, ponieważ przesyłę je wszystkie do „Samotnej wdowy”. Proszę się więc nie niepokoić, jeśli ktoś nie znajdzie swego listu w druku. Wszystkim jeszcze raz dziękuję.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim na cele opieki społecznej, małżeństwa: Martine Lignel — Michel Kwiatkowski i Anne-Marie Kwiatkowska — Jean-François Sripac w Metz; Josiane Sroga — Joël Beauvois i Guiseppina Tavono — Georges Silczak w Montigny-en-Ostrevent; Katarzyna Szymkowiak — Fryderyk Kasprzyk w Liévin; Martine Olszak — Bernard Hochedez, Claudine Olejniczak — Christian Marioni i Geneviève Plaska — Jean-Luc Guibert w Libercourt; Annie Małeczka — René Presse w Lallaing; Brigitte Lesieux — Jean-Mari Solyga w Béthune; Sylviane Kubicka — Jackie Laigle w Bruay-en-Artois; Martine Rothenbusch — Jean Pierre Szelong i Viviane Delanoë — Raymond Kopaszewski w Sains-en-Gohelle.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

BEUVRY. Srebrny medal pracy otrzymał ostatnio p. Piotr Skrzypczak.

HERSIN-COUPIGNY. Medalem vermeil odznaczony został przez ministerstwo pracy z tytułu wypadku p. Antoni Kunkiewicz.

DAWCY KRWI

WAZIERS. Wysokim odznaczeniem Ministerstwa Zdrowia — medalem Croix Chevalier du Mérite du Sang, został odznaczony ostatnio p. Władysław Przybyła, prezes miejscowej sekcji dawców krwi. Otrzymał on również przy tej okazji złoty medal z gwiazdą. Złoty medal otrzymała także p. Czesława Fojt, a srebrne p. Pelagia Paszowska, p. Wanda Kucharska, p. Solange Sobrowiak, p. Piotr Duda, p. Władysław Nowicki i p. Józef Witkowski. Odznaczeń dokonał mer miasta p. Wacheux.

ODCZYT p. KROTKIEWSKIEGO

Towarzystwo „Sokół Polski” w Paryżu zorganizowało ostatnio odczyt p. Stanisława Krotkiewskiego na temat „Zaczarowanej wyspy”. Choć o wyspę Majorę, na której znany przewodnik po Paryżu i dziennikarz spędza dość często urlop wypoczynkowy. Odczyt p. Krotkiewskiego wzbudził żywe zainteresowanie paryskiej Polonii.

FLERS - en - ESCREBIEUX. Złotymi medalami honorowymi dawców krwi zostali odznaczeni: p. René Szlapka, p. Roland Bar i p. Georges Marciniak.

MEURCHIN. Srebrnym medalem honorowym dawców krwi została odznaczona przez Ministerstwo Zdrowia p. Jeanne Maliczak.

DZIECIĘCE KONKURSY RYSUNKOWE

MAZINGARBE. W konkursie rysunkowym urządzonym dla młodzieży okolicznych szkół przez organizację UFO-LEA, wyróżnienia jury otrzymali: Françoise Turkowska, Stefan Ratajczak, Cathy Nowak, Andrzej Bartoszak, Claudia Krawczyk, Patrick Niedbała, Eric Gronczka, Ronald Krasicki, Christian Kaczor, Cathy Łodysińska, Ewa Jankowska, Christine Naculak, Isabelle Ponicka, Katarzyna Piecuch, Bruno Motyl, Jean-Pierre Kozłowski, Filip Marczyk, Ryszard Materzok, Francis Materzok, Marie-Françoise Wojciechowska, Martine Piątek, Michel Kubiczek, Nicole Michalska, Francis Zborowski i Emil Zieliński.

BRUAY-en-ARTOIS. W konkursie rysunkowym okręgu szkolnego Béthune II, zorganizowanym przez stowarzyszenie UFOLEA, wyróżnili się: Emmanuel Antczak, Christelle Poziewicz, Patrick Polański, Lydia Bartocka, Michał Andrzejewski, Bruno Cierniak, Marie-Odile Zupan, Michał Mackowski, Patrick Maj, Monique Szyja, Sylvain Kasprzyk, Pascal Nowak, Laurence Kaczmarek, Martine Bartkowiak, Serge Małeczki, Bernard Marszał, Annie Josien, Jean-Marc Stefanczyk, Evelyne Skatkowska, Eric Marciniak, Francis Kubala, Fryderyk Kostuj, Gérard We-

OGŁOSZENIA DROBNE

Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Paryżu pilnie zatrudni dozorcę-konserwatora w Ośrodku przy ul. Lamandé 15. Zgłoszenia telefoniczne lub pisemne — 74, rue Lauriston, Paris 16-ème, tél. 553 15-49.

sołowski, Pierre Gawiec, Denis Skrzypczak, Patrick Dominiczak, Didier Baranski, Eric Etepiński, Katarzyna Bartkowiak, Michał Kokot, Christian Wasiak, Yvonne Zawadzka, Patrice Walenski, Waleria Gorzelanczyk, Rémi Plachta, Jean-Marie Czechowicz, Franck Zięta, Sandrine Majik, Christophe Antczak, René Andrzejewski, Anne-Marie Skotarek, Annie Jarenczak, Kathy Turej, Alain Kosmalski, Bernard Kasprzyk, Fryderyk Wojtkiewicz, Fryderyk Czeniak, Nathalie Woroch, Eric Prusiewicz, Eddie Dembowski, Laurent Fabryczny, Andrzej Szutkowski, Christian Zborowski, Jean Popławski, Cathy Tarka, Michał Pelczak, Marie-Christine Repnik, Annick Drodziński, Philippe Gwizdz, Freddy Dziłkowski, Jean-Rémi Adamski, Daniel Fałędziak, Weronika Loza, Andrzej Ptak, Lydia Josien, Franck Modrzycki, Anne-Marie Mendel.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ, SPOTKAŃ TOWARZYSKICH I KONKURSÓW

SANVIGNES - les - MINES. Walne zebranie stowarzyszenia „Petanque Club des Es-sarts” obradowało nad ustaleniem programu swojej działalności w bieżącym sezonie. Prezesem został ponownie p. Lucien Gomularz, a sekreta-

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA PRZYJĘZŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-47
METRO: PONT-MARIE

WIEŚCI Z NORDU

PRACOWICI MISTRZOWIE PĘDZLA

Jak naszym czytelnikom wiadomo, w skupiskach polonijnych na Nordzie działa wielu utalentowanych artystów-amatorów. W ubiegłym roku jeden z tych samorodnych artystów, p. Antoni Kocik z Roubaix, dostąpił nie lada zaszczytu, staraniem bowiem Towarzystwa „Polonia” prace jego wystawione zostały w Warszawie oraz w kilku innych polskich miastach.

Sukces ten bynajmniej nie przewrócił naszemu zdolnemu rodakowi z Roubaix w głowie ani nie skłonił go do spoczęcia na laurach. Wróciwszy z Kraju — bo był on obecny na wernisażu swojej warszawskiej wystawy — Antoni Kocik natychmiast chwycił się z powrotem palety. I dobrze na tym wyszedł. Pracowitość jego została nagrodzona. Jak się dowiadujemy, jedna z jego nowych kompozycji — obraz przedstawiający dwa gotujące się do walki koguty — uzyskała ostatnio wyróżnienie na wystawie pod nazwą „Grand Prix de la Côte d'Azur”, która od dziesięciu lat odbywa się corocznie w kasynie miejskim w Cannes i w której w bieżącym roku wzięli udział malarze z szesnastu krajów.

Inni malarze polonijni z Nordu też nie siedzą z założonymi rękami. Znani naszym

czytelnikom Zygmunt Biernacki z Vendin-le-Vieil i Rajmund Juškowiak z Bully-les-Mines, którzy w końcu ubiegłego roku zdobyli zaszczytne wawrzyny na Salonie Górniczym w Douai, uświetnili niedawno temu swoimi płótnami ciekawą wystawę pod nazwą „Haïdy i kolonie górnicze”. Ekspozycja ta urządzona została w Méricourt — miasteczku, gdzie istnieje duże skupisko wychodźcze i gdzie jednym z głównych działaczy kulturalnych jest Polak z pochodzenia — p. Henri Skrzypczak. Dodajmy, że niebanalne obrazy wystawili także w Méricourt technik górniczy Stanisław Rodiański, który był zresztą jednym z organizatorów tamtejszej ekspozycji, oraz licealista Jean Cenquier.

Co się tyczy Zygmunta Biernackiego i Rajmunda Juškowiaka, to wzięli oni również udział w wystawie malarskiej, jaką urządzono w ostatnich czasach na merostwie w Courcelles-les-Lens i na której zgromadzono ponad siedemdziesiąt obrazów. Pierwszą nagrodę otrzymał na tej wystawie mieszkaniec Courcelles, Honoré Jankowski, którego twórczość omówiliśmy na łamach „Tygodnika” kilka lat temu. Zygmunt Biernacki uplasował się na drugim, a Rajmund Juškowiak na czwartym miejscu.

rzem p. Wieczorek. Zorganizowane mają być osobne konkursy dla juniorów i seniorów ze względu na liczne nowe zgłoszenia.

WAZIERS. Tutejsze stowarzyszenie hodowców ptactwa domowego „Le Bon Elevage”, którego prezesem jest p. Jan Grabka, połączyło się ze siostrzanym stowarzyszeniem z Dechy. Wspólne walne zebranie wybrało prezesem honorowym p. Felixa Dudzińskiego. Prezesem aktywnym został p. Jan Grabka, skarbnikiem p. Raymond Deglave, a jego zastępcą p. Jurasiak.

BULLY-les-MINES. Do nowego zarządu „Foyer des Anciens” został wybrany pierwszym zastępcą honorowego prezesa p. Musy, wiceprezesem aktywnym p. Jan Strady, a administratorami p. Golemski i p. Kulpok.

HENIN-BEAUMONT. Walne zebranie byłych wychodźców tutejszych szkół średnich wybrało do zarządu na rok 1974/75 na skarbnika p. Andrzeja Kubiaka, który tę funkcję sprawuje od kilku lat. Jako asesorzy weszli do zarządu m. in. p. Kazimierz Krzyżostaniak i p. Monique Kucharska. W ramach tego walnego zebrania został zorganizowany konkurs poezji dla młodzieży szkolnej. W kategorii „cycle 2” pierwszą nagrodę otrzymała Evelyne Muchowska z Lycée Pasteur.

AVION. Tutejsze stowarzyszenie bulistyczne „Sang et Or” zorganizowało swój pierwszy regionalny konkurs bulistyczny. Półfinalistami tego konkursu byli p. Adameczak z „Sang et Or” i p. Ciekowicz z Lille-Gossaert.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BULLY-les-MINES: Frédérique Pietrusiak. **SALAUMINES:** Corinne Dzduch. **HERSIN-COUPIGNY:** Nathalie Wnuk. **LALLAING:** Cedric Kruszewski, Sandrine Mazur, Delphine Chodyma. **CARVIN:** Dawid Kmiec, Stefania Wolniak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Gregory Majik. **LOISON:** Christelle Wilczyńska. **HENIN-BEAUMONT:** Corinne Selnik, Sandrine Silińska, Bruno Kubeczka, Sylvie Wiśniewska.

Szczerze życzymy Rodzicom dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

MONTCEAU-les-MINES: Marie-Christiane Krzewina i Jean-Jacques Lawandowski. **METZ:** Anna Maślanka i Paweł Mazur. **CARVIN:** Monique Kowalska i Pierre Buisart. **ANICHE:** Stanisława Siwak i Jean-Yves Hervé, Marie-Annick Garcette i Robert Kameczak. **LALLAING:** Camela Ida Petrucci i Bruno Kuszyński (Cité Notre Dame), Annie Małeczka i René Presse. **WAZIERS:** Giuseppina Ricelli i Daniel Stanistawski. **FRAIS-MARAIS:** Geneviève Łagoda i André-Marie Gumez. **OIGNIES:** Christiane Krajewska (Ostricourt) i Pa-

trick Lewandowski. **LIBERCOURT:** Lillane Łukasik (Ostricourt) i Roger Cichocki. **HAISNES-lez-LA-BASSE:** Françoise Cretier i René Szkularek.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

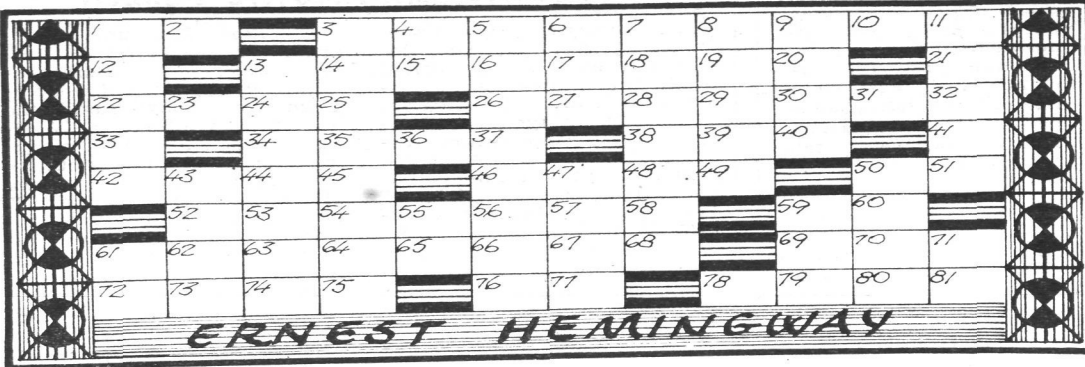
Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HARNES: Józefa Krzywiński z domu Grzesiak, lat 98. **MARLES-les-MINES:** Marie-Anne Chyka z domu Pajda, lat 73. **HAISNES-lez-LA-BASSE:** Czesław Pacholski, lat 48. **LALLAING:** Czesław Kotwica, lat 70. **LENS:** Wiktoria Kubiak z domu Reformator. **PONT-à-VENDIN:** Jadwiga Stanek z domu Kolińska, lat 76. **NOYELLES-sous-LENS:** Janina Janicka z domu Kubacka. **ANICHE:** Henryk Wojnowski, lat 27. **ROUVROY:** Zofia Wejnarska, lat 77. **Roch Karpus,** lat 72. **Andrzej Dopierała,** lat 87. **Antonina Nowak,** lat 76. **BULLY-les-MINES:** Bronisława Łukowska. **HENIN BEAUMONT:** Franciszek Smiejek, lat 62. **MONTCEAU-les-MINES:** Franciszek Stopyra, lat 74. **Andrzej Wosianek,** lat 79. **BLANZY-les-MINES:** Jan Lewandowski, lat 63. **ST. VALIER-MONTCEAU:** Stanisław Sarnicki, lat 71. **Anna Michalec** z domu Jasiołek, lat 71. **METZ-ANNONAY:** Angele Dutkowska z domu Wioka, Jacques Wiśnia, lat 72. **FREYMING-MERLEBACH:** Stanisław Brembor, lat 88.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

P 23, rue Taitbout, Paris 9^e
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
K **LA BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.
A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.



SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 20 wyrazów o podanych niżej — w kluczu pomocniczym — znaczeniach i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok każdego z wyrazów. Następnie do kratek rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 81 należy przenieść z klucza pomocniczego litery na miejsce odpowiadających im liczb. Wpisane w ten sposób litery, czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą tekst hasła.

KLUCZ POMOCCNICZY:

- 4 — 1 — 9 — 10 — 11 = pobieżny rysunek, zarys,
- 35 — 6 — 7 — 5 — 22 = tańcząca gdy kota nie czują,
- 12 — 25 — 8 — 2 — 23 = dom noclegowy,
- 13 — 16 — 18 = wada wzroku, krzywe spojrzenie,
- 3 — 15 — 17 = niebezpieczny nurt rzeki,
- 24 — 19 — 20 = miejsce postoju motyli,

- 28 — 34 — 21 = przysłowio- wa odrobina szczęścia,
- 26 — 27 — 40 — 41 — 45 = kawałek jakiejś całości,
- 14 — 31 — 32 — 33 — 29 = otwierana przykrywa kufra,
- 37 — 46 — 47 — 48 = odgłos, odzwiek,
- 38 — 36 — 58 — 49 = podstawowy sprzęt do łowienia ryb,
- 30 — 39 — 44 — 51 — 50 = posąg panny młodej,
- 42 — 43 — 55 = pluszowy niedźwiadek,
- 52 — 70 — 63 — 56 — 54 = konflikt zbrojny,
- 69 — 57 — 53 — 60 = rodzinne miasto St. Staszica,
- 59 — 62 — 68 = miesiąc zakochanych i słowicznych arii,
- 78 — 72 — 64 = pojedynczy egzemplarz książki,
- 73 — 77 — 71 — 74 — 76 = rzeczowe świadectwo winy,
- 80 — 61 — 66 — 67 — 75 = piękności szkodzi,
- 65 — 81 — 79 = kapitan biblijnej arki.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie zadań z nr. 13

WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO: A) Dąbrówka, B) janczary, C) prowizja, D) komputer, E) kosałka, F) skrzydła, G) strzałka, H) redukcja.

POZIOMO: 3) ruiny, 4) cha- ta, 8) „Star”, 9) perła, 10) złom, 13) zebra, 14) zorza.

PIONOWO: 1) ciało, 2) banjo, 5) wiatrak, 6) amarant, 7) zdrowie, 11) trąba, 12) igrz.

KONIKÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

GŁÓD NAJLEPSZY KU- CHARZ.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-IE

16, Place de la Liberté: 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

- 7.00 — 7.30 31, 41 m
 - 12.30 — 13.00 31, 41 m
 - 19.00 — 19.30 31, 41 m
 - 21.00 — 21.30 41, 49 m
 - 22.30 — 23.00 41, 49 m
- Szczególnie polecamy Wam:
- Przegąd prasy codziennej — 12.30
 - „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30
 - „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30
 - „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30
 - „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30
 - „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30

- Aktualności życia wsi polskiej — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31 41 49 i 200 m, powtarzamy w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française 7/3 à mai 1974

- 7.00 — 7.30 31 et 41 m
- 12.30 — 13.00 31 et 41 m
- 19.00 — 19.30 31 et 41 m
- 21.00 — 21.30 41 et 49 m
- 22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„LA FOLIE DES BETES” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 13 AVRIL

14.00. Jazz — Festival Newport à Paris
14.30. La Une est à vous
19.00. Le monde de l'accordéon
20.15. La Vie des animaux
20.30. Portraits — „Amoureuse Joséphine” réal. Guy Lessertisseur
22.00. Les heures chaudes de la poésie moderne: „Pierre Seghers” n° 2 émiss. de Jean-Marie Drot

DIMANCHE 14 AVRIL — PAQUES

9.10. Télé-Matin
12.00. La Bénédiction du Pape de Rome
12.30. C'est pas sérieux. La suite à 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le Sport en fête
19.10. Discorama — „Le mime Marceau”
20.15. Sport Dimanche
20.50. Film (non précisé)

LUNDI 15 AVRIL — PAQUES

13.30. La séquence du spectateur
14.15. „Prince vaillant” — un film d'Henry Hathaway (James Mason, Janet Leigh)
15.15. Emissions pour la Jeunesse
17.00. Championnats du Monde de Hockey sur glace
19.20. Histoires de Paris: „Fontaines et bassins”
20.30. „Schulmeister l'espion de l'Empereur”
21.25. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 16 AVRIL

13.35. Je voudrais savoir
20.30. „Avertis Folies” — une émission de Jean-Christophe Averty
21.30. Pourquoi pas? — Les grandes énigmes „La parapsychologie”
MERCREDI 17 AVRIL
16.20. Emissions pour la jeunesse
20.30. „Plein Cadre”
21.30. A bout partant

JEUDI 18 AVRIL

20.30. Grand Ecran: „Le dingue du palace” — un film de Jerry Lewis
VENDREDI 19 AVRIL
20.30. „Suspense”
21.45. Emission médicale — ce soir: „La psychiatrie de l'enfant”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur (N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„AMICALEMENT VOTRE” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi et samedi) — à partir de 18 avril
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„ADIEU MES QUINZE ANS” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 13 AVRIL

14.45. (C) Les actes des apôtres — fin
16.05. (C) Tennis — Tournoi de Monte Carlo
17.45. (C) Signe des temps
18.45. (C) Place au Théâtre
20.35. (C) Top à... Serge Gainsbourg
21.35. (C) Série „Kung Fu” n° 1 „La loi de la montagne”
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 14 AVRIL — PAQUES

12.30. (C) INF 2 Dimanche
13.00. (C) Intermezzo
13.30. (C) Guatemala n° 1
14.30. (C) „Le chanteur de Mexico” — un film de Richard Pottier (Luis Mariano, Bourvil, Annie Cordy)
16.10. (C) Forum des Arts
17.10. (C) On en parle
17.40. (C) „Famillon”
18.25. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Les Animaux du monde
20.35. (C) „Paulman le patron” — réal. Jean Pradinas
21.30. (C) Arcana
22.45. (C) Ciné-Club — Aspects du cinéma japonais: „Les sept samouraïs” — un film d'Akira Kurosawa

LUNDI 15 AVRIL — PAQUES

15.00. (C) Football — Tournoi International Juniors à Cannes
16.45. (C) Natation — „Coupe Latine” à Marseille
17.00. (C) „La Passion de Loudeac” — réal. Pierre Gautherin
17.45. (C) „Cavalleria Rusticana” — opéra de Pietro Mascagni, mise en scène de la Scala de Milan. Orchestre et Choeurs sous la direction de Herbert von Karajan

MARDI 16 AVRIL

19.30. (C) Court métrage
20.35. (C) Actuel 2
21.35. (C) Le Défi
MARDI 16 AVRIL
15.15. (C) „La châtelaine du Liban” — un film de Richard Pottier
20.35. (C) LES DOSSIERS DE L'ECRAN:
(C) „Le Procès de Véronne” — un film de Carlo Lizzani
(C) Débat: „Mussolini fait fusiller son gendre le comte Ciano”

MERCREDI 17 AVRIL

15.15. (C) „Daktari” n° 8
20.35. (C) „Tonnerre Apache” — un film de Joseph Newman
22.10. (C) Match sur la 2
JEUDI 18 AVRIL
20.35. (C) Domino
21.35. (C) „Le soleil se lève à l'Est” N° 6
VENDREDI 19 AVRIL
20.35. (C) „Rouges sont les vendanges” — une dramatique de J. Cosmos et F. Kassak, réal. Claude Loursais
22.10. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 — Annonces (C) — 18.30
„LA COURTE ECHELLE” (C) — 18.35 (sauf le dimanche)
„GIL BLAS DE SANTILLANE” (C) 18.50 (mardi, mercredi, jeudi et vendredi)
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 13 AVRIL

18.50. (C) Lever de rideau: Francophoniquement vôtre n° 2 — „Ille Maurice”
19.40. (C) Des saisons et des jours
20.40. (C) Concert: Orchestre Philharmonique de Vienne
DIMANCHE 14 AVRIL — PAQUES
19.40. (C) Magazines artistiques régionaux
20.10. (C) Lever de rideau: Histoire du dessin animé.
20.45. (C) „Président Faust” — une dramatique, réal. Jean Kerchbron

LUNDI 15 AVRIL — PAQUES

18.50. (C) Vie Pratique
19.40. (C) Lever de rideau: Vivre en France
20.05. (C N) Documentaire cinéma: „Les vingt premières années du cinéma américain”
20.40. (C) „Le territoire des autres” — un film de François Bel

MARDI 16 AVRIL

19.40. (C) Découverte: Le mystère de l'homme n° 4
20.05. (C) Dramatique: „Le vieux garçon” de Jakez-Helias
21.30. (C) Musique: Jazz à Lille
MERCREDI 17 AVRIL
19.40. (C) „Canon” n° 7
20.40. (C) Histoire: „Les Dossiers noirs” — „Hoover”
21.30. (C) Découverte: la série: „Lieux Communs”

JEUDI 18 AVRIL

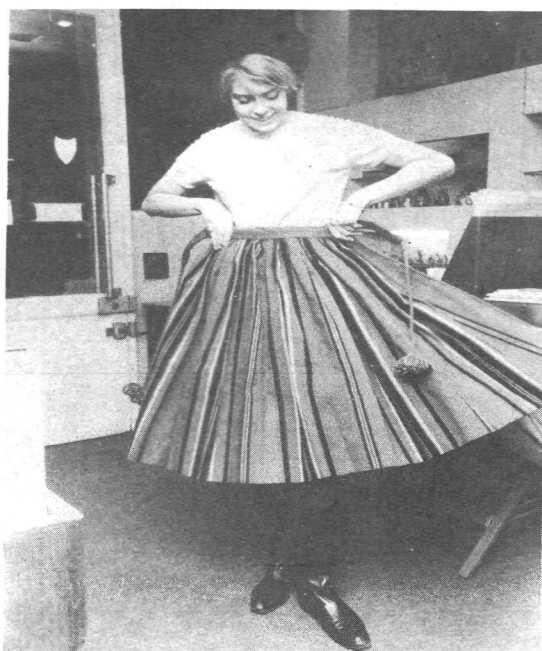
19.40. (C) Lever de rideau: Les Vacances en France — Magazine du tourisme „Spécial France”
20.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
21.30. (C) Sports: Championnat du monde de Hockey sur glace

VENDREDI 19 AVRIL

19.40. (C) Initiatives: A livre ouvert.
20.40. (C) Ecran sans frontières: „Le Stress” de Pierre Manuel et Jean-Jacques Peche
22.10. (C) Mutations: Guerre ou Paix — „Le pétrole” n° 1



Wśród bogatego asortymentu wyrobów rzemiosła ludowego „Boutique” posiada na składzie bardzo dekoracyjne, różnobarwne wycinanki, które cieszą się wielkim powodzeniem klienteli francuskiej



Stroje z różnych regionów Polski, których bogactwo zdumiewa cudzoziemców, nęcą nie tylko te klientki, które lubią się oryginalnie ubierać. Niektóre kupują ludowe kostiumy do dekoracji mieszkań



Polska słynie z pięknych kryształów, wazonów na kwiaty, popielniczek, szklanki i całej serwisu do kompotu czy ciasta można tu znaleźć w bardzo dużym wyborze wzorów i bardzo dobrej jakości

„LA BOUTIQUE POLONAISE” W PARYŻU

Jest to jeden z najsympatyczniejszych sklepów w tej dzielnicy Paryża, jest to sklep, do którego klient wchodzi zawsze z przyjemnością. Estetyczne i miłe wnętrze, bogaty asortyment różnorodnych towarów, atmosfera serdecznej polskiej gościnności — wszystko to sprawia, że kiedy ktoś raz odwiedzi „La Boutique Polonaise”, pozostaje jej klientem już na stałe. A „Boutique” mieści się w dzielnicy Opéra-Richelieu Drouot - La Fayette, w dzielnicy, w której co krok spotyka się bardzo ładne sklepy.

Tych, którzy już znają „Boutique” nie ma potrzeby przekonywać o użyteczności tego sklepu, ani o jego walorach. Tych, którzy go jeszcze nie znają zachęcamy, aby udali się tam jak najszybciej i zdobyli własną o nim opinię. Stali klienci „La Boutique Polonaise” twierdzą, że mało jest sklepów, gdzie można tak łatwo znaleźć poszukiwany przedmiot dla dekoracji mieszkania, na potrzeby codzienne gospodarstwa domowego, na upominek dla przyjaciół. Tkaniny, rzeźby, ceramika, filatelistyka, książki, płyty, prasa polska — wszystko to dostać można w sympatycznym polskim sklepie, który od kilkunastu już lat służy paryskiej klienteli. „Boutique” obsługuje również i zamiejscowych: wszystkie posiadane na składzie towary dostarczane są również pocztą.

Przypominamy adres:

„La Boutique Polonaise”, 25, rue Drouot — 75009, Paris, tél.: 770-83-37.

Fot. WŁ. SŁAWNY



„La Boutique Polonaise” to prawdziwy raj dla dzieci. Są tu misie, lalki i najróżnorodniejsze postacie z bajek oraz mnóstwo zabawek, o których marzą maluchy, średniaki i... dorośli

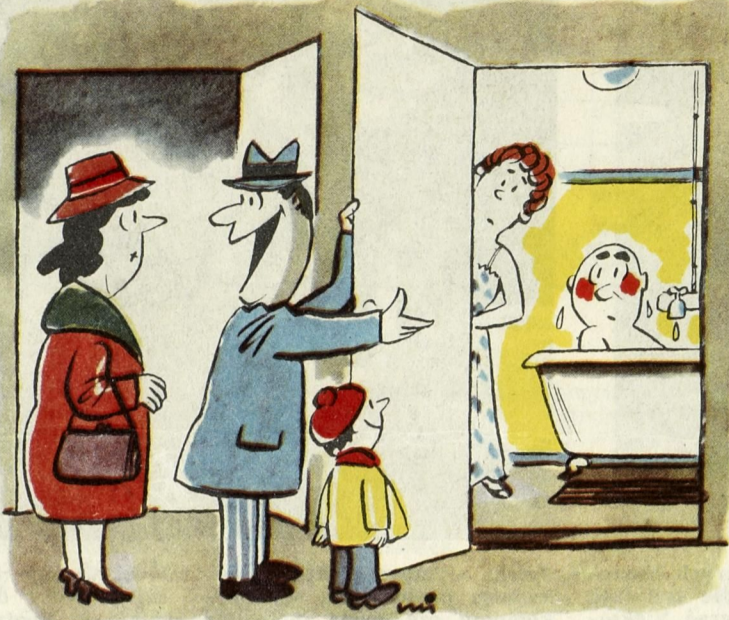


Klientki nie tylko widzą towar poprzez szyby gablotek, ale mogą obejrzeć go z bliska, wyjmować, porównywać, a nade wszystko — dotknąć, co stanowi prawdziwą radość kupujących



Jest to duża księgarnia polska. Znajdziecie tu książki z wielu dziedzin nauki, techniki i sztuki, beletrystyczne oraz słowniki

GOŚCIE W ŚWIĘTA!



— Widzisz? Mówilem Ci, że zrobimy im miłą niespodziankę!
— Tu vois? Je t'avais dit qu'on leur ferait une agréable surprise!



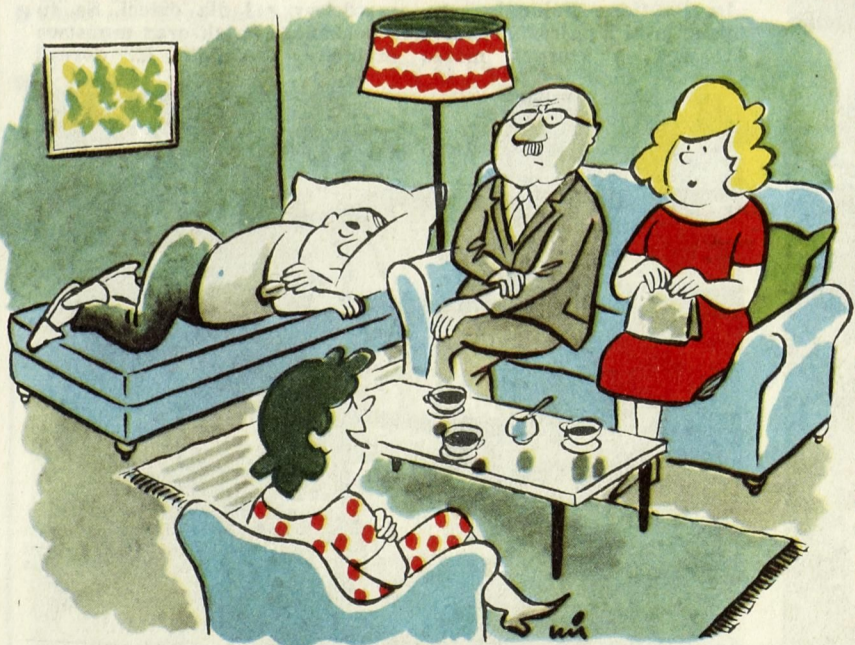
— Nie będziemy mogli długo zostać u państwa. Żonę bardzo zmęczyły porządki przedświąteczne!
— Nous ne pourrions rester tard chez vous, les ménages d'avant les fêtes ont fatigué ma femme!



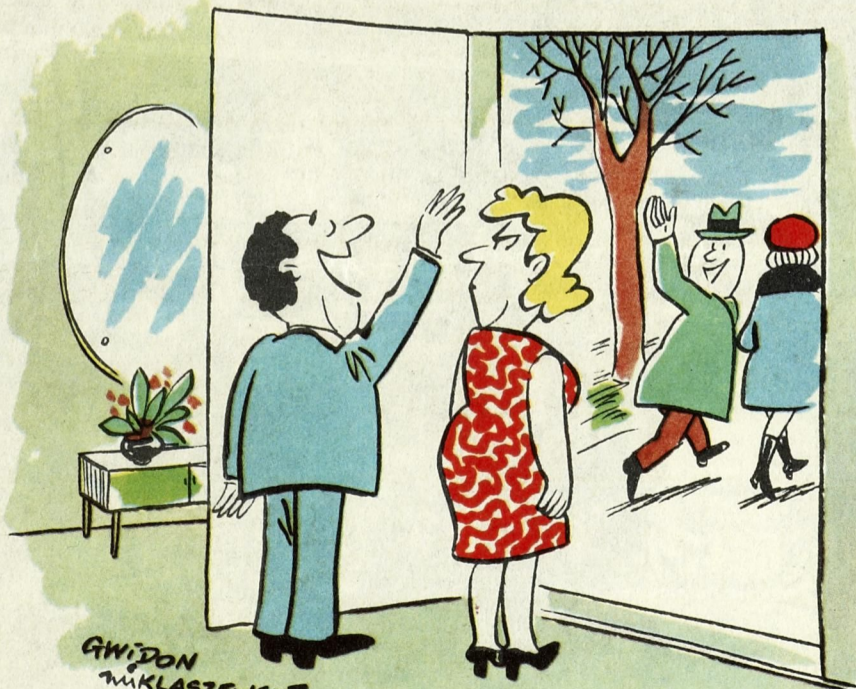
— Gdyby mi mąż dawał więcej pieniędzy, dostaliby państwo coś lepszego niż kaszankę!...
— Si mon mari m'avait donné davantage d'argent, je vous aurais servi autre chose que du boudin!...



— A ja wiem, gdzie mamusia przed waszym przyjściem schowała pyszny mazurek!
— Et moi je sais où maman a caché un très bon mazurek juste avant votre venue!



— Kazik bardzo się ucieszy, gdy się dowie, że byliście u nas z wizytą!
— Kazik sera tout content quand il apprendra que vous nous avez rendu visite!



— To bardzo mili ludzie — ona przez cały czas nie powiedziała ani słowa!...
— Ce sont des gens très agréables — elle n'a pas ouvert la bouche une seule fois!

GWIDON
MIKLASZEWSKI